Nr. 105 Niedziela, 16 kwietnia 1933 Rok 123

GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . . . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką pocztową . . . . . zł. 5·30
za granicą . . . . zł. 8·—

Telefony: REDAKCJI 27, 71-02. ADMINISTRACJI 14-27.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.

Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

CENA NUMERU **20 gr.**

W. BARANOWSKI.

EUROPA ODKRYWA POLSKĘ.

Polska w ciągu obecnego stulecia została już raz odkryta, stało się to mianowicie podczas wielkiej wojny... Wówczas okazało się nagle, iż z pyłu zapomnienia wydobyć trzeba mapy z przed 1795 a nawet 1772 roku, przyjrzeć się tym mapom uważnie i spróbować wyciągnąć z nich pewne polityczne konsekwencje. Nikt nie miał do tego szczerej i szczególnej ochoty... Gdyby się było udało obejść jakkolwiek tę „przedawnioną" i drażliwą sprawę — uczynionoby to bardzo chętnie... Ale się nie udało. Bieg rzeczy narzucił obu wojującym stronom jedną, niewątpliwie dość nieprzyjemną dla nich prawdę: na karcie Europy brak Polski...

Prawda ta, brzemienna aż nadto w konsekwencje polityczne, a w r. 1914 — militarne, zmusiła najprzód państwa centralne, a potem i Ententę do zastanowienia się poważnie nad „sprawą polską", nad tą „nieznośną sprawą", co do której mniemano, iż historja załatwiła się z nią ostatecznie. Ale niedarmo powiedziano iż „historja to dzieje wielkich błędów, popełnianych przez rządy i narody"... Okazało się, iż w danym wypadku aforyzm ów był w całej rozciągłości — słuszny. Zlikwidowanie Polski państwowej stało się jednym z owych nikczemnych i zarazem bezgranicznie głupich czynów, za które sprawcy ich i nawet bierni świadkowie, płacą potokami krwi własnej.

Za rozbiór Polski zapłacono kilkoma miljonami poległych i dożywotnich kalek. Tak się na kramarskiem sumieniu Europy mścił los, który nauczył ją patrzeć niedalej końca nosa. Traktat Wersalski stał się w stosunku do nas wykładnią tej samej metody politycznego „patrzenia". Polsce przywrócono — bo cóż było robić innego — niepodległość. Lecz jednocześnie zakreślono jej jak najbardziej uciążliwe dla nowego państwa granice... by — broń Boże — nie wyrosła innym ponad głowy. I załatwiwszy się z tym przymusowym poniekąd nowotworem, postarano się znów jaknajrychlej o nim, a właściwie o jego międzynarodowej doniosłości, zapomnieć.

I nie tylko zapomnieć, ale zapoznawać ponownie owego organizmu polityczny konieczność. Rok 1920 był tego charakterystycznym dowodem. Lord Curzon, wielki mistrz orderu Podwiązki i „najszlachetniejszego orderu Łaźni", jak to czytać można w wystawianych przez tego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych — paszportach, obmyślił był już sposób sprowadzenia „polskiego zła" do minimum i urządzenia nam komory celnej z Moskwą — w Białymstoku. Zdarzyło się, że niejaki Józef Piłsudski pokrzyżował te szlachetne i arcymądre plany i dał nam Ojczyznę przestronną i silną. Od Białegostoku do Tarnopolu trzeba jechać koleją jeszcze około ośmiu godzin. To był wbrew pobożnym oczekiwaniom i życzeniom Anglii rezultat wysiłków orężnych armji polskiej i jej Wielkiego Wodza. Walcząc o swoją całość i terytorjum wprost niezbędne, armja ta i jej Wódz walczyli także i o bezpieczeństwo Europy... ale na tem poznał się tylko pewien lord, nazwawszy bitwę pod Warszawą „ośmnastą bitwą, decydującą o losach świata". Obawiam się, iż książka jego w rodzinnym kraju autora miała czytelników niezbyt wielu. Że w każdym razie politycy i dyplomaci angielscy nie poświecili jej dłuższej chwili zastanowienia. Niestety politycy i dyplomaci zdają się być specjalnie przeznaczeni do unikania poważniejszych myślowych wysiłków. To wrażenie narzuca się przynajmniej, gdy się patrzy na ich stosunek do Polski.

Zaledwie bowiem traktat ryski — zbyt pospiesznie wymuszony przez naszych sejmowych „suwerenów" — określił jako tako wschodnie granice Polski, które w dwa lata później „akceptowały" niby „wielkie mocarstwa" — a już rozpoczęła się nieustająca wojna podjazdowa przeciwko naszym granicom zachodnim. Inspirowana była oczywiście przez Niemcy, ale tolerowana przez całą resztę świata. Locarno dowiodło tego najwymowniej: sprawę zabezpieczenia granic niemiecko polskich zostawiono tam otwartą.

Odtąd „rewizjonizm" berliński rozpasał się ostatecznie i począł uprawiać propagandę, trafiającą wszędzie. Wypłynęła i nie schodziła z codziennego politycznego menu sprawa „korytarza". I nad tym nieszczęsnym korytarzem poczęły się odbywać ciche i głośne, ale bezustanne międzynarodowe konsylja. Mądrość polityków i dyplomatów europejskich i amerykańskich pozostała na zwykłym poziomie. Z dnia na dzień przybywało twierdzących: „coś przecie trzeba zrobić z owym nieznośnym korytarzem, boć jasne jest, iż Niemcy zostały pokrzywdzone"... Pół prasy wszech światowej było przez niemców przekupione. Ideałom wszechludzkim służący socjaliści, byli na ich usługach. Utwierdzało się co raz bardziej mniemanie, iż z Polską jest tylko wielki kłopot. O tem, że gdyby nie ona — świat t. zw. cywilizowany wyglądałby dziś wcale kiepsko — nie było mowy. Potrzeba i znaczenie Polski zostało zapomniane. Skargi gdańszczan i rodowitych niemców i ukraińców i żydów wieszały na nas psy na każdem zebraniu Rady Ligi Narodów. Polskę wciąż trzeba było karcić lub rozgrzeszać, ale dbać o nią, o jej moc i trwałość — to zdawało się zbędnem dla gromady niby to oświeconych politycznie zachodnio - europejskich półgłówków... W Londynie i w Rzymie całkiem głośno a w Paryżu pocichu powtarzano: „należy odbudować stosunki z Niemcami"... Cóż wobec tej intencji znaczyła jakaś Polska?!...

I oto Niemcy ukazały prawdziwe swe oblicze. Żołdak i burger pruski, a nawet i bawarski, przywdział brunatną koszulę i pochwyciwszy władzę a wraz z nią pałkę w garść, począł wygrażać całemu światu. I świat się zdetonował. Właśnie przed chwilą osławiony „il Duce" ułożył był plan pokrajania mapy Europy na nowe kawałki, inaugurując specjalnie w tym celu Pakt Czterech. Dyktator Włoch nie dowiódł tym razem przezorności ani dbania o dobre towarzystwo. „Uzgadniał" swe dążenia z Hitlerem... Bezmyślnie i podstępnie przytakiwał im napół lewicowy, napół liberalny premjer W. Brytanji. Słabo się bronił p. Daladier, szef rządu Francji, tej samej Francji, która też od dłuższego czasu nie uważała Polski nawet za wierzyciela godnego zaufania do sumy kilkuset miljonów, zbędnie leżących w Banque de France, niezbyt wysokowartościowych franków... I „pakt czterech" był że tak powiemy „en train"... Polskę czy tam Małą Ententę miano w razie czego zawezwać najwyżej gdy na porządku dziennym znajdą się ich sprawy... Tak to układano sobie wygodnie i mądrze.

Niestety — z punktu widzenia perfidji politycznej — brutalność hitlerowsko - pruska i apetyt na cudze, nie umiały przyczynić się dłużej i wybuchły przedwcześnie, wprzód zanim „kulturalny" Zachód przypieczętował nieprawe z niemi i zdumiewająco nieprzezorne konszachty. Hitler zaczął bić żydów i pokazał swe drapieżne pazury. Sądził, że dbanie o pozory jest już zbyteczne... I tu stanęło wobec zatrwożonego świata znowu w całej pełni niebezpieczeństwo niemieckie. Panowie dyplomaci, ministrzy i kierownicy rządów dostrzegli je nareszcie. Przedtem zresztą dostrzegła je opinja i wyczucie społeczeństw. Te zrozumiały wcześniej od rządów, czem pachnie ów „pakt czterech", z których jeden jest notorycznym gnębicielem i zaborcą. To zrozumienie zatrzymało poniekąd bieg absurdów politycznych. Spróbowano rozejrzeć się za jakiemś antidotum, którem zneutralizować by można nadciągające krzyżactwo. I ponownie odkryto Polskę...

Odkrywszy ją zaś, nagle zaczęto sobie zdawać sprawę z jej roli niezastąpionej. Z jej położenia na rubieży Wschodu i Zachodu, z jej mocnej woli przeciwstawienia się prusactwu. I przypomniano sobie iż misję tę spełniała ona w ciągu wieków. Spojrzano na nią znów

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

SEKWENCJA WIELKANOCNA

„Victimae Paschali laudes immolent Christiani".
„Agnus redemit oves".

Ofiarę Wielkanocną Chrześcijanin wystawia.
Baranek owce zbawia;
Chrystus niewinny Ojcu wielu zjednał grzeszników.
Śmierć i Życie się splotły w przedziwnym pojedynku.
Pan życia, który umarł, znów króluje żywy.

Maryjo, nuże powiedz,
Coś widziała na drodze?
Grób Chrystusa żywego
I chwałę widziałam Jego.

Maryjo, nuże powiedz,
Coś widziała na drodze?
Aniołów świadkami,
Całun z jego szatami.

Maryjo, nuże powiedz,
Coś widziała na drodze?
Zmartwychwstał Pan mej nadziei:
Uprzedzi was do Galilei.

Przeto raczej uwierzcie jednej Marji niewieście,
Niż tłumowi niewiernych kłamiącemu na mieście.
Wiemy, iże zaiste z martwych powstałeś Chryste;
Ty nam miłościw bądź, zwycięzco, Królu isty.

Średniowieczny hymn wielkanocny anonimowego poety.
Przełożyła z łaciny JADWIGA GAMSKA-ŁEMPICKA.

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

zdrowemi oczyma, nie przez szkła służących niemcom socjalistów i nie przez okulary własnego oportunizmu, gotowego do najbardziej tchórzliwych ustępstw. I pomyślano: chwała Bogu, jest przecie Polska!

I stwierdzono, iż „podziwiać należy jej konsolidację i akcję rozbudowy". Co to znaczy?... To znaczy, iż Polska stała się znów potrzebna, iż ujawnił się fakt, że istnienie jej, rozwój i siła są jednym z podstawowych czynników pokoju i równowagi świata... Polska przestaje więc być jako nowotwór państwowy „uciążliwa", a jako sojusznik „krępująca"... Polska nie jest już przypadkowym wynikiem losów wojny. Jest znów czemś sama przez się. Jest wszechświatową koniecznością. Barjerą olbrzymiego znaczenia, pewną i silną. I w tym to charakterze ma swe niezastąpione miejsce śród narodów. Dziś nawet nasza własna opozycja nie potrafi osłabić sytuacji polskiego Państwa. Bowiem istnienie jego, siła, ład, spokój wewnętrzny i zewnętrzna powaga niezbędne stają się całemu światu, zagrożonemu w swym spokoju. Dziś pragnie on więc mocnej Polski, jak do niedawna wołał słabą... My polacy wiedzieliśmy, iż dzień taki przyjść musi. Dla tego dnia mnożyliśmy też i utrwalali siły nasze i tłumili wewnętrzne warcholstwo. Ci, którzy dziś ponownie odkrywają Polskę, znajdą ją inną, niż myśleli. Znajdą ją dostatecznie przygotowaną i zdolną do spełnienia jej dziejowych przeznaczeń, wiódł ją bowiem do tego i gotował do czynu, świadomy jutra jej — dalekopatrzący Duch, Rozum i Wola...

Dziś pogrzeb śp. Ministra Boernera

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (G) Ceremoniał pogrzebu ś. p. Ministra Boernera przewiduje: Po nabożeństwie, które się odbędzie w sobotę o godz. 12 w południe w kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Małachowskiego, wyruszy kondukt na cmentarz wojskowy na Powązkach. Otwierać go będzie szwadron kawalerji, dwie kompanje piechoty, orkiestra wojskowa i orkiestra niższych pracowników Poczt i Tel. Następnie niesione będą ordery zmarłego. przed karawanem postępować będzie duchowieństwo, za karawanem rodzina ś. p. zmarłego, członkowie Rządu, generalicja oraz delegaci urzedów pocztowych.

Nad grobem pierwszy przemawiać będzie ewangelicki kapelan wojskowy Gloch, następnie w imieniu Rządu wygłosi przemówienie p. Min. Jędrzejewicz, w imieniu Ministerstwa Poczt i Tel. p. Drzewiecki, poczem wygłoszą przemówienia przedstawiciel BBWR i przedstawiciel pracowników Poczt i Telegrafów poseł Starynkiewicz.

DEPESZA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DO WDOWY PO MIN. BOERNERZE.

Warszawa, 14 kwietnia. (PAT) Marszałek Józef Piłsudski przesłał wdowie po śp. Ministrze Boernerze depeszę treści następującej:

„Głęboko dotknięty śmiercią męża Pani, Ministra Boernera, wyrażam jej moje serdeczne współczucie, żegnając w Zmarłym wielce zasłużonego żołnierza i dzielnego towarzysza pracy niepodległościowej i państwowej".

REKORD PŁYWACKI.

Znakomita 15-letnia pływaczka holenderska, van Ouden, ustanowiła w Paryżu na zawodach międzynarodowych nowy rekord Europy w pływaniu na 100 mtr. stylem dowolnym, osiągając doskonały wynik 1:07.1 sek.

Tarcia między hitlerowcami a partją niemiecko-narodową.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia (G) Z Wiednia donoszą: Dzisiejsza „Arbeiter Zeitung" przynosi informacje z Berlina, że demonstracje antyniemieckie w Polsce wywołują w Niemczech interesujące echa. Dzienniki narodowo-socjalistyczne donoszą o zajściach w Polsce bardzo pobieżnie, podczas gdy prasa Hughenberga nie zaprzestaje w związku z tem jaknajostrzejszej propagandy antypolskiej. Dzienniki niemiecko-narodowe domagają się najostrzejszej akcji przeciw Polsce.

Zdaniem dziennika wiedeńskiego, odpowiada to planom niemiecko-narodowych, którym zależy na konflikcie z Polską. Nie miałaby to być otwarta wojna, wystarczyłoby zajęcie Gdańska (!). Tarcia na granicy Prus Wschodnich byłyby dla niemiecko-narodowych nader pożądane, albowiem w razie groźby wojny, władza w Niemczech przeszłaby automatycznie w ręce Reichswehry.

Narodowi socjaliści bronili się nawet po pożarze Reichstagu przed proklamowaniem stanu oblężenia, a to z obawy przed objęciem władzy przez dowództwo Reichswehry. Prawica w Niemczech widzi dla siebie obecnie jedyne wyjście w stanie wojennym, do którego zmierzać będzie wszelkiemi środkami.

Izba Deput. uchwaliła budżet
Rozłam w grupie posłów socjalistycznych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (G) Z Paryża donoszą: Izba deputowanych obradowała wczoraj nad dodatkowemi kredytami wojskowemi w wysokości prawie 400 miljonów franków. Kredyty te przeznaczone są na uzupełnienie uzbrojenia armji w postaci samolotów, armat i t. d. W ciągu debaty oświadczył premjer i minister wojny Daladier, że rząd francuski ma obowiązek gwarantowania bezpieczeństwa narodu i obowiązek obrony pokoju. Francja jest ostatnim wałem obronnym wolności. Wał ten musi być strzeżony. Dlatego premjer Daladier domaga się od Izby jednomyślnego przyjęcia kredytów dla armji.

W głosowaniu kredyty wojskowe uchwalone zostały 518 głosami przeciw 31.

Paryż, 14 kwietnia. (PAT) Dziś o godz. 6 nad ranem Izba przyjęła 514 głosami przeciw 65 całą ustawę finansową wraz z budżetem na rok 1933. Budżet po stronie wydatków wynosi 50,092,025.000 franków, zaś po stronie wpływów 45.914.900.000 franków.

Warszawa, 14 kwietnia. (G) Z Paryża donoszą: Podczas wczorajszej dyskusji w Izbie deputowanych nad kredytami wojskowemi nastąpił ponowny rozłam w parlamentarnej grupie posłów socjalistycznych. 90 socjalistów głosowało za kredytami, 10 przeciw, a 29 wstrzymało się od głosowania.

Antyhitlerowskie demonstracje w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 14 kwietnia (PAT) Wczoraj wieczorem grupa młodzieży przybyłej na ferje świąteczne do Bydgoszczy, oraz grupa młodzieży zrzeszonej w korporacji „Externia" urządziły demonstracje antyniemiecką. Demonstranci przeszli głównymi ulicami miast, wstępując do kawiarń i lokali publicznych, z których usunęli czasopisma niemieckie. Następnie rozeszli się spokojnie do domów. Do ekscesów nie doszło.

Za niewypłacanie zarobków robotniczych.

Sosnowiec, 14 kwietnia (PAT) Zarząd kopalni Helena zalegał od dłuższego czasu z wypłatą zarobków robotnikom w wysokości 150.000 zł., do których spłacenia nie można go było skłonić.

W związku z tem odbyła się wczoraj rozprawa karno-administracyjna w starostwie w Będzinie.

Wszyscy trzej wspólnicy i dyrektor kopalni Helena skazani zostali za niewypłacanie robotnikom zarobków i ciągłe odwlekanie wypłaty na 3 miesiące bezwzględnego więzienia bez zamiany na grzywnę.

Głodówka w tomaszowskiej fabryce.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (G) Z Łodzi donoszą: W tomaszowskiej fabryce sztucznego jedwabiu, gdzie, jak o tem donosiliśmy, wybuchł strajk włoski z powodu zamiaru obniżenia zarobków robotniczych, sytuacja zaostrzyła się. Robotnicy w liczbie 4.000 postanowili rozpocząć głodówkę. Starania inspektora pracy, który dąży do załagodzenia sytuacji i do przerwania strajku, spełzły na niczem.

Z obrad ZASP-u.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (G) Plenarne posiedzenie zarządu ZASP-u przeciągnęło się do godziny 5 nad ranem. Powzięto szereg uchwał, z których jedna nadaje szerokie pełnomocnictwa prezesowi honorowemu ZASP-u p. Śliwińskiemu. W myśl tych pełnomocnictw jakakolwiek wypłata pozabudżetowa bez aprobaty p. Śliwickiego nie będzie mogła być uskuteczniona. Obrady trwały dziś w dalszym ciągu.

Co piszą w Moskwie o Konowalcu.

Moskwa, 14 kwietnia. (PAT) Przytaczając na pierwszej stronie doniesienie „Gazety Polskiej" o obecności komendanta UOW Konowalca w Rzymie z okazji spotkania v. Papena z Mussolinim, „Prawda" pisze w specjalnym komentarzu redakcyjnym:

„Czytelnicy sowieccy znają malowniczą postać kierownika UOW Konowalca nie tylko z okazji jego znakomitej działalności białogwardyjskiej w przeszłości, lecz także z niedawnych rokowań z udziałem „przysięgłego" dyplomaty partji narodowo-socjalistycznej Rosenberga, których przedmiotem był, jak wiadomo, plan oderwania Ukrainy od ZSRR. Jak widać, ukraiński „ataman" stanowi nieodłączny rekwizyt arsenału narodowo-socjalistycznej polityki zagranicznej. Tak właśnie należy sobie tłumaczyć obecność Konowalca w Rzymie".

„Ścisły sojusz Niemiec i Włoch".

Berlin, 14 kwietnia. (PAT) Minister Goering udzielił prasie włoskiej wywiadu, w którym m. in. zaznaczył, że wizyta jego w Rzymie ma charakter oficjalny i pozostaje w związku ze sprawą uruchomienia komunikacji lotniczej między Niemcami a Włochami.

Zarówno kanclerz Hitler jak i ja — oświadczył Goering — jesteśmy zwolennikami ścisłego sojuszu niemiecko-włoskiego. Niemcy nie chcą być niebezpieczeństwem dla żadnego kraju.

Co się tyczy paktu czterech, to został on przez Niemcy przyjęty. Dla Hitlera i dla mnie sprawa utrzymania dobrych stosunków między Włochami i Niemcami nie jest kwestją dyplomacji, lecz wypływa z najgłębszych i najszczerszych uczuć.

Apel Koła Żydowskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (Sz) Koło Żydowskie komunikuje, że obejmuje polityczne kierownictwo żydowskiej akcji antyhitlerowskiej w Polsce. Koło Żydowskie nawołuje Żydów w poszczególnych miastach i miasteczkach do zorganizowania komitetów, któreby dopilnowały ścisłego przeprowadzenia tej akcji.

Dwa czasopisma niemieckie tracą debit w Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia (Sz) Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyda zarządzenie, mocą którego odebrany zostanie debit na terenie całej Polski dziennikowi „Berliner Tageblatt" i ilustrowanemu tygodnikowi „Berliner Illustrierte Zeitung". Są to dwa czasopisma niemieckie, rozchodzące się w Polsce w kilkudziesięciotysięcznym nakładzie.

Umarzanie podatku majątkowego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (Sz) Ministerstwo Skarbu poleciło podwładnym instancjom przystąpić niezwłocznie do umorzenia płatnikom podatku majątkowego nieplatnej raty tego podatku, w myśl ustawy o nadzwyczajnej daninie majątkowej.

Przed przeprowadzeniem umorzenia u każdego płatnika podatku majątkowego sprawdzona będzie wysokość podatku, oraz ustalona dokładnie nieplatna część jego, która ma ulec umorzeniu.

Umorzenie podatku przeprowadzone zostaje z urzędu, bez zawiadomienia o tem płatników. Jedynie na żądanie ich władza skarbowa ma obowiązek zakomunikować sposób obliczenia płaconych i nieplatnych rat podatku majątkowego. Po dokonaniu umorzenia, władze skarbowe wystąpią z urzędu z wnioskiem o skreślenie hipotecznego zabezpieczenia umorzonej części podatku majątkowego, oraz zwolnią inne zabezpieczenia w postaci kaucji gotówkowej i td.

Nadpłaty, powstałe wskutek umorzenia nieplatnej części podatku, będą zaliczone na poczet innych należności skarbowych, a w razie ich braku będą zwrócone płatnikom w gotówce.

Kurs dolara spada.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (G) Dziś zebrania Giełdy nie było. Najbliższe zebranie odbędzie się we wtorek po świętach.

W obrotach pozagiełdowych dokonywano tranzakcyj banknotami dolarowemi po 8.85. Zniżka kursu dolara nastąpiła z powodu wieści o zamierzonej inflacji w Stanach Zjednoczonych. Rubel złoty 4.75. Marki niemieckie banknoty 210.40. Funt szterling 30.30. Tendencja dla papierów procentowych i akcyj słabsza. Pożyczka Dillonowska 63.25.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 14 kwietnia. (PAT) Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 15 bm.: W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami zanikające opady. Chłodno. Nocą przymrozki. Umiarkowane, chwilami jeszcze porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Temperatura we Lwowie w dniu 14 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barom. 736'10, temper. +4'6; o godzinie 1 w południe ciśnienie barom. 734'79, temper. +8'7; o godz. 9 wieczór ciśnienie barom. 735'75, temper. +1'8.

WYCIECZKA SOWIECKA DO POLSKI.

Moskwa, 14 kwietnia. (PAT) Dnia 26 bm. wyjedzie z Moskwy wycieczka sowieckich sfer gospodarczych, udająca się do Polski na zaproszenie senatora Iwanowskiego, prezesa polskiej delegacji, która bawiła ostatnio w Moskwie.

Coraz lepsze stosunki sąsiedzkie na pograniczu polsko-sowieckiem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (Sz) Ze Stołpców donoszą, że z Sowietami nawiązują się coraz ściślejsze stosunki handlowe oraz sąsiedzkie graniczne.

Przez granice do Rosji sowieckiej przeszło ostatnio wiele wagonów z manufaktura łódzką i białostocką. Ponadto do Rosji wysłano w ostatnim czasie maszyny rolnicze i kilkanaście wagonów superfosfatów. W bieżącym miesiącu eksportowane będą do Rosji maszyny fabryczne i lokomobile.

Uległy również znacznej poprawie stosunki graniczne. Nie słychać już obecnie o awanturach ani zajściach, wywołanych na pograniczu. Straże sowieckie są uprzejme i wyrozumiałe. Ostatnio zawarto kilka lokalnych umów w sprawie niezwłocznego wydawania zbłąkanych żołnierzy zarówno sowieckich jak i polskich. Żywy inwentarz, zabłąkany bądź na polskiej bądź na sowieckiej stronie, ma być wydawany bez przeszkód.

Zawarto kilka umów w sprawie tępienia przemytnictwa i włóczęgostwa, oraz wydano postanowienia, by unikać niszczenia mienia ludności zamieszkałej po obu stronach. Poza tem nastąpiło porozumienie co do szeregu prac melioracyjnych na przestrzeni 500 ha, położonych nad granicą.

Zbliżenie między M. Ententą i ZSSR?

Moskwa, 14 kwietnia. (PAT) Paryski korespondent „Izwiestij" donosi, że we francuskich kołach politycznych mówi się ostatnio b. wiele na temat ewentualnego zbliżenia między Małą Ententą a ZSRR, co kardynalnie wpłynęłoby na zmianę układu sił w Europie.

Kto będzie ministrem Poczt i Tel.?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia. (Sz) Dowiadujemy się, że niebawem podpisana zostanie nominacja nowego Ministra Poczt i Telegrafów. Jako najpoważniejszy kandydat na to stanowisko wymieniany jest przez dobrze poinformowane koła ppułk. inż. Emil Kaliński.

Depreciacja dolara?

Wiedeń, 14 kwietnia (PAT) „N. Wiener Tgbl" donosi z Waszyngtonu, że między prezydentem Rooseveltem a kanadyjskim premjerem Bennetem toczą się rokowania głównie w sprawie walutowej. Bennet uważa waloryzację za jeden z najważniejszych warunków poprawy gospodarki światowej. Podobno prezydent Roosevelt podziela zapatrywania premjera Benneta.

Jakkolwiek premjer Bennet nie podał konkretnych propozycji w sprawie waloryzacji złota, to jednak ogólnie przekonanie, że zaproponuje on, aby minimalna cena złota ustalona została na 30 dolarów za uncję, zamiast dotychczasowej ceny 20 dol. za uncję. Oznaczałoby to depreciacje dolara i wszystkich walut złotych o 33 proc.

W r. 1933 to samo, co w r. 1914.

Metody dyplomacji niemieckiej nie zmieniły się.

Bruksela, 14 kwietnia. (PAT) Władze niemieckie odebrały debit największemu dziennikowi belgijskiemu „Le Soir". Powodem tego był artykuł dziennika, atakujący poselstwo niemieckie w Brukseli, które nadesłało do redakcji „Le Soir" komunikat, protestujący przeciwko kampanji antyniemieckiej, nazywając wszystkie wiadomości, podane przez ten dziennik nieprawdziwemi.

W odpowiedzi na ten komunikat „Le Soir" zamieścił artykuł, w którym pisze, że dnia 2 sierpnia 1914 r. poselstwo niemieckie prosiło redakcję „Le Soir" o zamieszczenie komunikatu, według którego „Belgja nie ma najmniej szego powodu obawiać się, iż Niemcy naruszą jej neutralność". W myśl prośby poselstwa, redakcja zamieściła ten komunikat dnia 3 sierpnia 1914 r. i w tym samym dniu rząd niemiecki wręczył Belgji ultimatum, które jak się póżniej okazało, znajdowało się w rękach posła niemieckiego od kilkunastu dni.

* * *

Bruksela, 14 kwietnia. (PAT) Wypadki przekroczenia prowokacyjnego granicy przez hitlerowców powtarzają się. W Calmine, na ulicach miasta zjawił się hitlerowiec, który prowokował ludność.

Żandarma, który interwenjował, hitlerowiec pobił. Wkońcu osadzono go w więzieniu.

„Nowyj Czas" apoteozuje czyn Siczyńskiego.

Organ faszystów ukraińskich „Nowyj Czas" zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem „dwudziestopięciolet-nia rocznica", w którym przeprowadza apoteozę czynu Siczyńskiego. Jak powiem wiadomo w dniu 22 kwietnia 1908 r. został przez Siczyńskiego zamordowany namiestnik Potocki.

„N. Czas" stwierdza, iż polityka Potockiego doprowadziła do niebywałego zaostrzenia stosunków, których epilogiem był strzał Siczyńskiego. Strzał ten zaskoczył oba społeczeństwa. Polacy nigdy nie przypuszczali, że ukraiński ruch irredentystyczny może wyjść poza granice legalnej parlamentarnej akcji, przyjąć rewolucyjne formy, chwycić się teroru. Sami Ukraińcy nie byli świadomi tego, że narodowe dążenia tak głęboko weszły w krew szerokich mas, a w pierwszym rzędzie młodzieży.

„N. Czas" kończy uwagą, że czyn Siczyńskiego zaktywizował problem nietylko w granicach Austrji, ale i na szerokiej międzynarodowej arenie.

—o—

Oskarżeni oskarżają się sami.

Moskwa, 14 kwietnia. (PAT) Proces 17 oskarżonych przybiera coraz bardziej stereotypowe formy. Podsądni obywatele sowieccy oskarżają się sami z gorliwością, żenującą chwilami prokuratora i komplet sędziowski, pragnący utrzymać poziom procesu możliwie najbardziej zbliżony do wzorów zachodnich.

Podobnie do wzorów sowieckich, zachowuje się sam oskarżonny Mac Donald, który dziś odpowiadał twierdząco na wszystkie pytania.

Z godnością i poprawnie broni się dyrektor Monkhouse.

Z pośród Anglików z największą godnością zachowują się inżynierowie Nordwall i Cushny. Ten ostatni odmówił wszelkich zeznań w GPU i dotychczas nie wyrzekł ani słowa na sali sądowej. Zachowanie się osk. Thorntona dowodzi, że obrał on raczej błędną metodę obrony.

Galerie świadków rozpoczął dziś dyrektor wydziału kontroli instytutu importu artykułów elektrotechnicznych inż. Dołgow, którego postać wśród obecnych na sali cudzoziemców nie wzbudziła zbyt wielkiego zaufania. Ława obrońców usiłuje okazywać pewną aktywność w sposób naogół nie mogący zaszkodzić interesom oskarżenia.

Z biegiem procesu na czoło zarzutów wysuwa się oskarżenie o szpiegowstwo, na które prokurator kładzie coraz większy nacisk.

Wyniki zbiórki na dożywianie dzieci.

Lwów, 14 kwietnia.

Zbiórka uliczna na dożywanie najuboższej dziatwy Lwowa, przeprowadzona ub. niedzieli, dnia 9 bm. przez Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej i Sekcję dożywiania dzieci, przyniosła 2.680 zł. i 54 gr. Ofiarność na ten cel była tak powszechna, że zabrakło znaczków-jajeczek, których przygotowano 20.000 sztuk. i trzeba było sporządzić w ostatniej chwili jeszcze dodatkowo pewną ilość znaczków. Zawdzięczać to należy i popularności celu, jakiemu służyła zbiórka i wielkiemu zapałowi zbierających.

KS. STAHREMBERG W RZYMIE.

Wiedeń, 14 kwietnia (PAT) Z Insbrucka donoszą, że przywódca Heimwehry ks. Stahremberg wyjechał do Rzymu.

—o—

Z żałobnej karty.

Ś. p. inż. Stefan Wiktor.

Lwów, 14 kwietnia. Ś. p. inż. St. Wiktor, prezes Dyrekcji Kol. we Lwowie, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, urodził się w Rozwadowie w dniu 26 grudnia 1874 roku. Ojciec jego, lekarz pułkowy w armji austrjackiej, znany był jako polski patrjota. Ś. p. Wiktor uczęszczał do szkoły średniej we Lwowie, gdzie również odbywał studja na politechnice. Po uzyskaniu dyplomu inżyniera wstąpił w r. 1898 do służby na kolejach. Początkowo pracował przy budowie linij kolejowych, głównie linji Sambor—Turka, poczem został powołany do dyrekcji kolejowej. W r. 1926 został mianowany prezesem Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie. W r. 1931 objął stanowisko prezesa Dyrekcji Kolejowej we Lwowie.

Ś. p. inż. Stefan Wiktor był jednym z najwybitniejszych fachowców w dziedzinie kolejnictwa. Cenne zalety jego charakteru, jak bezstronność, nieskazitelność, pracowitość i nadzwyczajna obowiązkowość zjednały mu poważanie tak u przełożonych, jak i podwładnych.

Za zasługi na polu kolejnictwa odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta.

Ś. p. Wiktor pozostawił żonę Marję z Fąfarów, córkę inspektora szkolnego, oraz troje dzieci: Juljusza i Stefana, słuchaczy politechniki, i Jadwigę, studentkę filozofji. Przed dwoma laty stracił ś. p. Wiktor córkę w kwiecie wieku i cios ten odbił się dotkliwie na jego zdrowiu.

Niespodziewana śmierć ś. p. Wiktora wywołała uczucie głębokiego żalu wśród szerokich sfer Małopolski Wschodniej.

—o—

Izba Gmin potępia dobitnie politykę rewizji traktatów.

Mac Donald będzie niewątpliwie zmuszony do zmiany frontu.

Londyn, 14 kwietnia (PAT) Czwartkowa debata w Izbie Gmin była niezwykle dobitnem powszechnem potępieniem Niemiec i polityki rewizji traktatów.

Z polskiego punktu widzenia można stwierdzić z zadowoleniem, że w polityce wszystkich trzech stronnictw angielskich dokonał się korzystny dla naszych interesów zwrot. O ile w czasie debaty w dniu 23 marca nad expose Mac Donalda i wizyta w Rzymie opinja Izby Gmin była nieustalona i raczej przychylna projektom, przygotowywanym przez Mac Donalda, o ile wówczas wyraźnie przeciwko tym rozmowom rzymskim wystąpił tylko Churchill, o tyle dzisiaj wszyscy mówcy Labour Party, partji liberałów, a przedewszystkiem konserwatyści, potępili kategorycznie politykę rewizjonistyczną Mac Donalda i zażądali, aby W. Brytanja polityki tej wobec stosunków panujących obecnie w Niemczech, zaniechała.

Nie było ani jednego głosu w obronie rewizji lub kontynuowania polityki rewizjonistycznej.

Po tej debacie jasnem jest, że pakt rzymski nie posiada w Anglji żadnych zwolenników, co niewątpliwie zmusza Mac Donalda do zmiany frontu.

„W NAJDROBNIEJSZEJ RZECZY NIE MOŻNA ZAUFAĆ NIEMCOM".

Otwierając debatę w imieniu Labour Party, Atlee oświadczył, że Polska, Mała Ententa i Japonja są także wielkiemi mocarstwami, bez których niczego nie należy decydować. W obecnej chwili nikt nie może w najdrobniejszej nawet rzeczy zaufać Niemcom.

„W OBLICZU PRUSKIEGO BARBARZYŃSTWA".

Sir Austen Chamberlain wygłosił przemówienie, które pozostanie na zawsze w pamięci wszystkich miłośników pokoju:

„To, co się dzieje w Niemczech — mówił znakomity mąż stanu — czyni rewizję traktatów niemożliwą. Przykro, że o rewizji mówią właśnie ci, którzy sami odrzucają dla siebie koncesje rewizyjne. Czy to jest pora wspominać o rewizji, wobec tego, co się dzieje przed oczami naszemi w Niemczech, w obliczu pruskiego barbarzyństwa. Czy można oznajmić z takim rządem sprawę rewizji granic Polski? Czy można, wobec tego że ziemie polskie zamieszkane są przez Polaków, oddać choćby jednego Polaka w ręce takiego rządu?" — woła z oburzeniem sir Chamberlain, a cała Izba słucha go z niezwykłem napięciem.

„REWIZJA TRAKTATÓW ZOSTAŁA UŚMIERCONA."

Następny mówca, Wedwood, oddając hołd Chamberlainowi, oświadczył: „Mowę, którą przygotowałem, podarłem w kawałki. Sir Chamberlain powiedział wszystko. Rewizja traktatów została uśmiercona przez tę mowę. Ulicznicy, rządzący w Niemczech, zbezcześcili swą własną ojczyznę".

Największe wrażenie wywołały mowy liberałów - Żydów Jannera i Nathana, którzy apelowali do całego cywilizowanego świata o obronę Żydów w Niemczech przed okrucieństwem Hitlera.

„PODZIWIAĆ NALEŻY AKCJĘ ROZBUDOWY I KONSOLIDACJI POLSKI".

Wreszcie wielkie wrażenie wywołał Churchill, który stwierdził, że obecne traktaty pokojowe oparte o samostanowienie narodów, ustalają pod względem etnograficznym najściślejsze granice, jakie tylko było można ustalić. Churchill podkreślił wielką wartość traktatów, które powołały do niezależnego życia państwa w ich granicach etnograficznych, kraje, położone między morzem Bałtyckiem a Czarnem.

Mówiąc o Polsce nazwał ją realną i pozytywną siłą, dodając, że podziwiać należy akcję rozbudowy i konsolidacji Polski.

Mam nadzieję — oświadczył Churchill — że Polska będzie w dalszym ciągu zażywała wolności i pokoju, jak obecnie. Niemcy w traktacie wersalskim wcale nie byli źle potraktowani, bo żadnych ziem, zamieszkałych w większości przez Niemców nie odebrano im. „Korytarz" jest prawie wyłącznie polskim, jeżeli chodzi o jego mieszkańców, i należał całkowicie przed rozbiorami do Polski.

Sir Simon o naradach z Mussolinim.

Wobec tego jednomyślnego stanowiska Izby Gmin, min. Simonowi nie pozostawało nic innego, jak zapewnić, że rząd brytyjski dąży tylko do wypełnienia tego, co przewiduje art. 19 paktu Ligi. Rząd brytyjski nie dąży do ominięcia Ligi, ani państw zainteresowanych, przeciwnie uznaje Ligę jako miarodajną instancję, i jeżeli popiera porozumienie 4-ech mocarstw, to tylko po to, aby ułatwić zainicjowanie tego, co pakt Ligi przewiduje.

Min. Simon oświadczył, że zamierza przedstawić, gdy tylko będzie to możliwe, wszelkie dokumenty, dotyczące paktu czterech mocarstw.

Mówiąc o wizycie rzymskiej, minister oświadczył, że plan tam omawiany mógłby przyczynić się do utrzymania pokoju światowego i stać się czynnikiem stabilizacji, gdyby między 4 mocarstwami doszło do porozumienia. Mac Donald i ja — mówił min. Simon — odbyliśmy jeszcze dwie narady z Mussolinim, nie zobowiązaliśmy się jednak do niczego i nie wyraziliśmy naszej zgody na żaden z przedstawionych nam punktów, a podkreśliliśmy tylko, że w okazanym nam do kumencie są pewne punkty, nad któremi Mussolini powinien się zastanowić.

Kończąc, minister oświadczył, że w tej sprawie ogłoszona będzie specjalna biała księga. Niepokój Izby opiera się na nieznajomości zasad współpracy, czy też współdziałania czterech mocarstw.

—o—

Niemcy nie zaprzestają walki z prasą polską.

Berlin, 14 kwietnia (PAT) „Boersen Courier" donosi, że rząd Rzeszy odebrał debit pocztowy na Niemcy dalszym czterem polskim dziennikom: „Gazecie Polskiej", „Gazecie Gdańskiej", „Gońcowi Śląskiemu" i „Słowu Pomorskiemu".

—o—

Numerus clasus na wyższych uczelniach Rzeszy

Berlin, 14 kwietnia (PAT) Gabinet Rzeszy niezwłocznie po świętach ogłosi ustawę, wprowadzającą numerus clausus dla słuchaczy Żydów na wszystkich wyższych uczelniach Niemiec. Norma procentowa, dopuszczonych do studjów uniwersyteckich Żydów, odpowiadać ma odsetkowi mieszkańców pochodzenia żydowskiego w Rzeszy.

Odpowiedź rządu polskiego na zaproszenie Stanów Zjednoczonych

Warszawa, 14 kwietnia (PAT) Rząd polski otrzymał dnia 12 b. m. na równi z szeregiem innych państw urzędowe pisemne zaproszenie od rządu Stanów Zjednoczonych do wzajemnej wymiany poglądów przed nadchodzącą światową konferencją ekonomiczną w Londynie.

W zaproszeniu swem rząd amerykański stwierdza, że tego rodzaju przygotowawcza akcja jest wskazana przed każdą konferencją międzynarodową i oświadcza gotowość wyłożenia również swoich poglądów co do spraw będących na porządku dziennym konferencji londyńskiej, wreszcie podkreśla znaczenie, jakie do rozmów powyższych przywiązuje.

Do zaproszenia dołączona jest nota amerykańskiego sekretarza stanu Hulla, w której wyraża on nadzieję, że inicjatywa powyższa spotka się z życzliwem przyjęciem u rządu polskiego, i proponuje, aby wobec krótkości czasu odnośne rozmowy mogły być prowadzone możliwie normalną drogą dyplomatyczną, t. j. przez ambasadora Rzplitej w Waszyngtonie.

Na zaproszenie powyższe Rząd polski w dniu wczorajszym zakomunikował swą całkowitą zgodę, wobec sugestyj rządu Stanów Zj., wyrażając przekonanie, że odpowiednie przygotowanie jest nieodzownym warunkiem powodzenia światowej konferencji gospodarczej. Właśnie z tą myślą Polska obecnie koordynuje swe poglądy co do raportu komisji przygotowawczej do konferencji londyńskiej z innemi państwami środkowej i wschodniej Europy, z któremi łączy ją kilkuletnia już współpraca w t. zw. bloku państw rolniczych.

Praca ta prowadzona jest dla ułatwienia zadań konferencji i dla rzeczywistego dopomożenia wszystkim państwom świata w zwalczaniu kryzysu ekonomicznego. Przy wymianie zatem poglądów ze Stanami Zj. Polska liczyć się będzie z kompleksem wspólnych zainteresowań państw, należących do bloku rolniczego.

Wreszcie Rząd polski wyraża swą zgodę na propozycję Stanów Zj., aby odnośne rozmowy odbywały się normalnie drogą dyplomatyczną za pośrednictwem ambasadora polskiego w Waszyngtonie.

P. PREMJER ZŁOŻYŁ KONDOLENCJĘ WDOWIE PO Ś. P. MINISTRZE BOERNERZE.

Warszawa, 14 kwietnia (PAT) Premjer Prystor odwiedził w czwartek popołudniu wdowę po ś. p. ministrze Boernerze i złożył wyrazy głębokiego współczucia w imieniu swojem i Rządu.

—o—

STANISŁAW ŁEMPICKI.

LATA SZKOLNE
króla Jana III.

Popularna opinja szerokich warstw uważa Jana Sobieskiego jakby za wcielenie staropolskiego sarmatyzmu. Przeciętny Polak, zapatrzony w portrety królewskie, w piękne rysy tego „Polonusa" o wielkiej tuszy, dużej, owalnej twarzy, okraszonej poczciwym uśmiechem i sumiastym wąsem, wyobraża go sobie jako prawdziwego „Piasta", niby drugiego Bolesława Chrobrego, umiejącego tęgo bić i okazale zwyciężać, dobrze pić i mocno kochać, weselić się i hojnie sypać wszelkie dobro między swoich poddanych; ten sam „vox populi" zdaje sie jednak przymykać oczy na umysłowe i duchowe zalety wielkiego króla: bo przecie taki sławny wojownik i ojciec prawdziwy swego narodu, taki rzetelny Polonus z rumiana twarzą i pięknemi wąsami, któremi zachwycały się ocalone Wiedenki, nie miał z pewnością szczególnej predylekcji do nauk i książek, do sztuki i innych spraw kulturalnych...

Otóż właśnie w tej popularnej, naiwnej koncepcji Sobieskiego leży gruntowna omyłka. Król Jan III. należy bowiem do najwykształceńszych i najkulturalniejszych Polaków swej epoki, jest prawdziwym kwiatem elity ówczesnego naszego społeczeństwa.

Mówi nam o tem nie tyle jego małżeństwo z urocza i wytworną Francuzką, jak przedewszystkiem charakter dworu i otoczenia królewskiego, jego atmosfera literacko - artystyczna, mecenat Jana III. względem różnych dziedzin kultury, stosunki z uczonym światem zagranicy, a wreszcie bibljoteka króla i te wspaniałe budowle i dzieła sztuki, które dotąd związane są z jego nazwiskiem.

Mówi nam o tem także wychowanie Jana III. i jego „lata szkolne", które pragniemy tu w paru konturach zarysować. Wszakże ten chłopięco - młodzieńczy okres życia bohatera z pod Wiednia — to właśnie **fundament**, na którym oparła się cała konstrukcja jego późniejszej osobowości i kultury intelektualno - duchowej.

Jan Sobieski wyszedł przedewszystkiem z znakomitego gniazda. Ojciec jego, Jakób Sobieski, wojewoda ruski i kasztelan krakowski, — to nietylko świetny rycerz — kresowiec i senator, lecz zarazem człowiek wielkiego umysłu i doskonałego wykształcenia, bywalec po zagranicznych krajach, pisarz, autor diarjuszów historycznych (z wojny moskiewskiej i z wojny chocimskiej), pierwszorzędny mówca, literat itd. Matka, Teofila Daniłłowiczówna, wnuka Stanisława Żółkiewskiego, — pochodziła z rodu zagończyków kresowych, który po wielekroć ociekał krwia za Polskę i chrześcijaństwo, a liczył w swym dorobku kilku prawdziwych herosów - męczenników. Sam król pisze o tem: „Tak tedy pradziad, dziad, wuj i brat rodzony (Marek Sobieski), od pogańskiej położeni ręki; jakiego przykładu w domach, lubo rycerskich i wojennych, podobno się mało trafiło, że to z pogany za wiare świętą i Kościół".

Ojciec był senatorem - humanistą, jakby typu Jana Zamoyskiego; matka „nie białogłowskiego, ale męskiego była serca (słowa Jana III!), największe za nic sobie mając niebezpieczeństwa". I nie jest wymysłem literackim, ale szczerą prawdą, że mówiła synom, jak matka Spartanka: „z tarczą lub na tarczy" i że kazała dzieciom, razem z abecadłem, uczyć się napisu z grobu ich pradziada: „O, jak zaszczytnie i słodko jest umierać za ojczyznę".

W atmosferze jakiegoś podwyższenia duchów wychowywał się tedy Jan Sobieski, z myślą o wielkich, rycerskich przeznaczeniach; sam notuje później w swym pamietniczku, że w chwili jego narodzin w zamku oleskim biły gwałtowne pioruny na niebie, a Tatarowie podpadli prawie aż pod sam zamek, jakby w herodowem przeczuciu, że tutaj oto rodzi się pogromca pogan.

* * *

Kiedy przyszły król Jan III. liczył 10 lat, a brat jego, bohaterski Marek (starosta krasnostawski, poległy potem pod Batohem) lat 11, pomyślał mądry i wykształcony ojciec o wyprawieniu synów na naukę, o rozumnem i głęboko przemyślanem przygotowaniu ich do życia.

Nie ulega wątpliwości, że już przedtem uczyli się w domu; teraz jednak, w r. 1640, miała rozpocząć sie nauka systematyczna.

Jakób Sobieski, sam wychowanek Akademji Krakowskiej, chciał oddać synów najpierw w ręce tej najstarszej polskiej Uczelni; chociaż gorliwy, nawet żarliwy, katolik XVII w., nie miał zaufania do szkół jezuickich, tak szalenie modnych wtedy w Polsce, i do księżego wychowania.

Wyrusza tedy z Żółkwi, gdzieś z końcem 1639 lub początkiem 1640 roku, cały orszak podróżny, wiozący małych wojewodziców bełzkich na studja do Krakowa. Na czele tej wyprawy stał Imć Pan Orchowski, człowiek cywilny, główny opiekun, „dyrektor" czyli „gubernator" młodych paniczów, dzierżący nad Markiem i Janem władzę prawie ojcowską. Obok niego jest fachowy pedagog - nauczyciel, Imć Pan Rozenkiewicz, jest Pan Zdarowski, sługa domowy Sobieskich i nauczyciel niemieckiego, są też dwaj rówieśnicy, mały podsędkowicz Wydżga i pewien „Francuzik", chłopiec francuskiego pochodzenia, urodzony w Konstantynopolu, z którym mają panicze konwersować po francusku i po turecku. Pozatem — cały mały dwór, solidnie a oszczędnie urządzony: pacholiki do posług, kredencarzyk, kucharz itd.; za tą kawalkata ciągna wozy ze sprzętem, ubraniami, pościelą, zapasami żywności.

Nie odprawiały atoli paniczów z Żółkwi same tylko ustne napomnienia i pożegnania rodziców. W swoim tobole podróżnym wiózł pan Orchowski bardzo szczegółową „instrukcję" własnoręczną ojca, jak to jego synowie powinni być chowani i uczeni w Krakowie.

Instrukcja jedna z tych, jakie w dawnych wiekach często układali znakomici Polacy, dla swoich synów i ich wychowawców, zawierała 16 punktów, jeden po drugim, — tylko że tutaj, u Sobieskich, te punkty są nieraz bardzo ciekawe i odmienne od stereotypowych wskazówek.

Dowiadujemy sie stąd bardzo szczegółowo, jak przyszłemu królowi upływało życie studenckie w Krakowie, najpierw gdy był uczniem poetyki, retoryki i dialektyki (nazwy klas) w gimnazjum Nowodworskiem (późniejsze św. Anny) a potem studentem filozofji (tj. wstępnego wydziału „sztuk wyzwolonych") w Uniwersytecie krakowskim. Razem mniejwięcej około 6 lat nauki w kraju...

Ojciec przewidział cały tok i sposób bytowania domowo - studenckiego synów.

Zaczął — jak zwykle — od religji, kładąc na tę stronę wielką wagę, chociaż nie chciał synów wychowywać bynajmniej na bigotów. Codzienna msza, udział w nabożeństwach i kazaniach świątecznych, częsta (lecz nie za częsta) spowiedź, zwiedzanie kościołów, codzienne praktykowanie miłosierdzia i jałmużny, nawet codzienne modlitwy — są szczegółowo wyliczone. Uderza przedewszystkiem szczery i piękny kult całego domu Sobisekich, dla Matki Boskiej.

Bardzo znamienne są uwagi o zdrowiu i „wychowaniu fizycznem". Ojciec Jana III. jest wrogiem „papinkowatego i pieszczonego" chowania, każe chłopców przyzwyczajać do prostego, choć zdrowego i obfitego, stołu (przyda się to na wojnach!); mają mieć dużo odpoczynku, przechadzek, świeżego powietrza za miastem, i takich zabaw, jak: gra w piłkę, bieganie, strzelanie z łuku.

Trzymani być powinni dłonią stanowczą i surową; zawsze ubrani czyściutko, muszą zażywać często kąpieli i łaźni, czesać się i stroić po staropolsku, bez żadnych wymysłów cudzoziemskich, bez żadnych błazeńskich, modnych stroików. Mieszkaja w osobnej kamienicy; cały dzień mają ściśle uregulowany, poświęcony pracy, reakreacji i odwiedzinom.

Bo ojciec nie chce, aby żyli, jak zakonnicy, nie przygotowuje ich przecież „do sutanny"; niech mają kolegów wśród innych paniąt i szlachty, niech bywaja w odwiedzinach u dostojników miejscowych, nawet na „bankietach i weselach" u mieszczan, niech goszczą u siebie profesorów i kolegów, — byle wszystko w miarę i z godnością.

Jakób Sobieski tępi również w synach swoich fałszywą dumę i przesadna ambicję: nie wolno im wprawdzie zapominać, z jakiego są rodu i czyimi synami — ale równocześnie niech chodzą do szkoły publicznej, gdzie niema różnic „wedle urodzenia, ale wedle nauk", niech uczą się sami obsługiwać i t. d.

Co do nauki, to prócz zwyczajnych przedmiotów w szkole, mają się ćwiczyć u prywatnych nauczycieli w czytaniu dzieł pięknej literatury łacińskiej, szczególnie historycznych lub moralnych, mają usilnie pracować nad wyrobieniem pięknego stylu łacińskiego i polskiego, w mowie i piśmie. Nie potrzebna im logika i metafizyka Arystotelesa, ani teologia, — zato przydadzą się języki obce, prawo, fizyka, matematyka, bo to albo politykowi, albo strategikowi potrzebne.

W Krakowie powinni nauczyć się doskonale po łacinie, po niemiecku (bardzo silnie zaakcentowane żadanie!) i po turecku. Ale i swoim językiem gardzić nie wolno; bo nic taki nie wart, kto „po łacinie jest mądry, a po polsku błazen".

Ojciec króla Jana, gorąco kochał obu swoich synów (i „Marasia" i Jasia"), dbał o ich potrzeby tak szczegółowo, że w swojej instrukcji poświęcił nawet osobne „gospodarcze" paragrafy czystej pościeli, praczce, krawcowi, szewcowi, balwierzowi, potrawom i piwnicy (piwo i wino miernie dozwolone!), lekarzowi i aptekarzowi, lecz nie pozwalał na żadne wybryki. Wyznawał jeszcze zasadę, że „jest pręt, pod którym młodzi rosna".

Kraków, ze swojemi studjami gimnazjalno - uniwersyteckiemi, które razem wzięte odpowiadały u Sobieskich mniejwięcej **ukończeniu dzisiejszego gimnazjum**, miał dać młodym wojewodzicom podstawowe wykształcenie ogólne, w duchu humanistycznym; winien był uczynić z nich ludzi inteligentnych, z pewnym zasobem wiadomości, dobrych mowców i stylistów przynajmniej w zadatku, gładkich towarzysko, zdrowych i ochotnych do dalszej pracy.

W roku 1646 edukacja krakowska (chociaż bez egzaminów) była ukończona. Z dalszego biegu rzeczy widać że Jan i Marek Sobiescy nie próżnowali pod kierunkiem panów: Orchowskiego i Rozenkiewicza; że sumiennie odrobili „classes" nowodworskie i wykłady wydziału „artium", że korzystali nadto z prywatnych lekcyj ks. Opatoviusa, profesora Uniwersytetu Jagiell., a także nauczyli się sami kochać książke i lekturę codzienna, prywatna, co im ojciec bardzo goraco zalecał.

Po krótkim pobycie w domu, wyruszyli na dalsze nauki do Francji, do Paryża.

I znowu w dzień św. Józefa (19 marca) 1646 roku udaje się z Żółkwi na „peregrynację do cudzych krajów" dość liczny orszak podróżny panów wojewodziców, z dwoma wychowawcami, starym p. Pawłem Orchowskim i p. Marcjanem Lisowskim, z nauczycielami i dozorcami, p. Sebastjanem Gawareckim i p. Klainfeldem z Prus, ze służbą, kucharzem itd. Nie jadą jednak nasi panicze sami; bo są z nimi i współuczniowie, p. kasztelanic lwowski, Stefan Zamoyski i p. Krzysztof Skotnicki z Sandomierskiego.

W skrzyni pana Orchowskiego jest znowu „instrukcja" starego wojewody, przepisujaca z namaszczeniem, jak sobie synowie jego poczynać maja w drodze do Francji i w Paryżu samym. Nauki wstepne, już zdobyli; teraz kierować się powinni na polityków i statystów praktycznych i na wojowników o odpowiedniem wykształceniu mili-

(Ciąg dalszy na stronie 6-ej).

Wydawnictwa „Roju".

W nowej serji „Roju" p. t.: „Dokumenty epoki" ukazały się dalsze dwie książki: Dr. Gerhard Dobbert: „Czerwona Gospodarka" — cena zł 10. —

Autorzy omawiają szczegółowo genezę planu i organizację sowieckich władz gospodarczych. Analizują charakter i wartość objektywna sowieckiej informacji urzędowej, dają krytyczna ocenę źródeł. Rozpatrują wyniki osiągnięte w przemyśle, rolnictwie, stan kolejnictwa i budownictwa mieszkaniowego. Dają dokładny obraz gospodarki pieniężnej i kredytowej. Omawiają rynek wewnętrzny i jego katastrofalnej braki, potężny monopol handlu zagranicznego i nici, wiążące losy Rosji sowieckiej, z losami świata kapitalistycznego. Rysują wreszcie obraz sytuacji społecznej, w jakiej znajdują się obywatele sowieccy. Książka nabiera szczególnej wartości w dzisiejszej chwili przełomowej, jaką przeżywa Związek Sowiecki zarówno w życiu wewnętrznem, jak i w stosunku do reszty świata.

Fr. A. Szczepański. „Drapacze i śmietniki" — cena zł. 10.—

Demokratyzm, mechanizacja i standaryzacja, bałwochwalstwo produkcji, walka ras, przebłyski nowych koncepcyj gospodarczych, analogia między niektóremi tendencjami amerykańskiego rozwoju a dażeniami Sowietów, życie polskiego wychodźtwa — oto tematy książki. Dalekie od pseudonaukowego mentorstwa, pozbawiony politycznej jednostronności, Szczepański — wybitny znawca ekonomji, doskonały stylista — daje polskiemu czytelnikowi wyjaśnienie intrygującego słówka „amerykanizm". „Drapacze i Śmietniki" — to książka żywa, świetny reportaż, poparty poważnym materjałem dowodowym.

(Dalszy ciąg ze strony 5-tej.)

tarnem. Ta część studjów ma już się odbywać w duchu bardziej nowoczesnym, w sensie wychowania dworsko-rycerskiego XVII wieku. Integralną częścią takiego wykształcenia stają się również podróże.

Ojciec żąda, aby synowie uczyli się już w czasie drogi — praktycznie politycznej geografji i statystyki. Mają się przypatrywać wszystkiemu: krajom i miastom, dworom i książętom, grodom i fortyfikacjom, ludności i obyczajom, handlowi i życiu potocznemu, — i wszystko to notować skrupulatnie w osobnych dziennikach, (diarjuszach) które każe im prowadzić dokładnie z dnia na dzień. Obok zapisek, powinny znaleźć tu miejsce także ich uwagi i refleksje.

W Paryżu trzeba poszukać sobie gospody spokojnej i wygodnej, trzymać się zdala od młodzieży francuskiej, skłonnej do zwad, pojedynków i awantur, a jeszcze dalej od „naszych Polaków", obieżyświatów, trawiących lata całe na bruku paryskim. Do dworu królewskiego niech się narazie nie pchają.

Obowiązkiem młodzieńców będzie nauczyć się tutaj świetnego opanowania języka i konwersacji francuskiej, przez naukę u osobnego metra, przez ustawiczne rozmowy z kolegami, gospodarzami i kim się tylko zdarzy. Równocześnie kładzie Jakób Sobieski wielki nacisk na dalsze ćwiczenia w języku i stylu łacińskim, który wprost niezrównanie został opanowany właśnie przez Francuzów; trzeba w tym celu brać dalej lekcje u jakiejś znakomitości profesorskiej, dobrze opłacanej. Nie wolno zaniedbywać równocześnie i konwersacji niemieckiej.
Jakób Sobieski ma poczucie rosnącego właśnie znaczenia języka francuskiego w polityce, w dyplomacji, w wojskowości, zdaje sobie sprawę z jego roli na dworze polskim, gdzie już króluje Francuska. — to też nie ma dość słów, by skłonić synów do studjowania tej światowej, międzynarodowej mowy.

Przepisuje dalej synom lekturę: z łaciny niech czytają głównie historyków Liwjusza, Tacyna, Salustjusza), z francuskiego — historję Francji i różnych autorów. Ranek ma być poświęcony (3 godziny) na naukę stylu i historji łacińskiej, popołudnie wyłacznie na język francuski. Nauka jest domowa, profesorowie przychodzą do uczniów. Pana Wojewodę stać na takie koszta! Do Sorbony, ani do College Royal, ani do żadnej „akademji rycerskiej" — wojewodzice nie uczęszczają.

Z t. zw. „kunsztów kawalerskich", modnych w tej epoce, odkłada Jakób Sobieski szermierkę na Włochy (bo się boi pojedynków z Francuzami!), a poleca synom inne „exercitia corporis", jak grę w piłkę, jazdę konną, woltyżowanie (tj. skakanie w lot na drewnianego konia), wreszcie taniec modny (zwłaszcza francuską „galardę"), bo ten konieczny im będzie u dworu polskiej królowej; od siebie dodaje jednak: „co do mnie, ja o to nic nie dbam; bodajeście na koniach — da Bóg — tańcowali, bijąc się z Turki, z Tatary, tego wam życzę".

Stroje mają już teraz nosić francuskie (które ubrali zaraz na granicy), powinni stosować się też do mody, ale — Boże broń, żeby puszczali się na zbytki, utraty, rozwiązłe życie, długi, za co już niejeden Polak zgnił w cudzoziemskiem więzieniu.

Znaczna rolę w tej drugiej fazie studjów, przyszłego króla odegrały podróże. Wprawdzie sami wojewodzice nie mieli czasu na prowadzenie dzienniczków (lub może one zaginęły?), ale zato przechował się wprost bezcenny diarjusz tych podróży, spisywany przez ich nauczyciela, Gawareckiego. Dowiadujemy się z tego źródła o każdym dniu podróżniczego żywota Sobieskich, o ich przygodach, o zwiedzaniu pamiątek i osobliwości.

Już w czasie jazdy do Paryża zwiedzają ogromny kawał Niemiec; są w Frankfurcie nad Odrą, Berlinie, Wittenberdze, Lipsku, Halli, Darmsztadzie, Hamburgu itd., aż do granicy holenderskiej. Całe dnie schodzą im na turystycznej włóczędze; oglądają zwłaszcza kościoły, zamki, fortyfikacje; wśród zamętu 30-letniej wojny, wśród trudności paszportowych i niebezpieczeństw od żołdactwa i rzezimieszków, przenoszą się wozami lub barką z miejsca na miejsce, patrząc ciekawemi oczyma, oglądając wszystko, co nieznane, — szybko, gorączkowo, ale z pewnym planem. Pierwszy raz widzą wtedy morze i flotę.

Potem wielkie wrażenie czyni na nich — po przejeździe szybkim Holandji i Brabancji — Paryż! Wiele dni, a może i tygodni, poświęcają oglądaniu stolicy Francji; wydeptują dzielnice Paryża, są w Luwrze i Pałacu Luksemburskim, w Tuillerjach i Bastylji, w Sorbonie, pałacach Richeuliego i Mazariniego, w dzielnicy studenckiej, na teatrach i jarmarkach. Pochłania ich na chwilę nęcący wir życia paryskiego, ale twarda ręka p. Orchowskiego umie młodość trzymać w ryzach.

Przez cały rok prawie trwa tedy porządna nauka wojewodziców, odbywają się lekcje — wedle przepisów ojcowskich — przerywane tylko krótkiemi wycieczkami.

Dopiero z pierwszemi promieniami majowego słońca 1647 r. wybierają się Sobiescy w wielką peregrynację po wszystkich prowincjach francuskich. Wziąwszy sobie przewodnika i powozy, wyjeżdżają najpierw w stronę południową. Zwiedzają całą południowo-zachodnią część Francji. Z Orleanu docierają Loarą do Atlantyku (La Rochelle), potem przez Bordeaux do Tuluzy; opierają się aż o Katalonję i Pireneje w Perpignan. Teraz kierunek drogi idzie znowu na północ i północny - wschód, aż do Grenobli, i dalej ku Alpom i granicom Włoch i Szwajcarji. Stamtąd przez Lyon do Roanne, i znowu płyną Loarą do Orleanu.

Wpadają na krótko do Paryża, aby zaraz rozpocząć drugą część tej wielkiej, naukowo - krajoznawczej peregrynacji. Przez Rouen, Amiens itd. dostają się do Calais i stąd płyną do Dovru. Są już w Anglji! Tutaj zasiąg podróży ogranicza się najdalej do Oxfordu (sławny uniwersytet), a ośrodkiem zainteresowań staje się Londyn (bardzo ciekawie opisany) i jego pamiątkowe okolice.

Wsiadają znowu na okręt, ale tym razem płyną do Zelandji, do Vlissingen, potem do Rotterdamu. Odbywa się teraz dopiero dokładna wycieczka po dzisiejszej Holandji i Belgji, oglądanie Delftu, Hagi, Amsterdamu, Harlemu, Utrechtu, Antwerpji, Brukseli itd. Stąd dopiero przez Holandję i Niemcy, wracają nasi panicze już do Polski.

Cała ta podróż trwała od 1 maja 1647 do końca lata 1648, a więc rok i kilka miesięcy. Niestety diarjusz jej, pisany przez Gawareckiego, urywa się na 26 lipca, tj. na momencie wyjazdu z Holandji.

Szczegółów tej peregrynacji przedstawiać nie możemy. Starczyłoby materjału na całe osobne studjum. Dodać tylko należy, że głównem zadaniem niezwykłej wycieczki było — prócz ogólnego rozszerzenia horyzontów młodych Sobieskich — przedewszystkiem wyćwiczenie ich w obcych językach i studja militarne „architektury wojskowej" i fortyfikacji. Zwłaszcza w Holandji zwiedzali Sobiescy liczne municje, arsenały, twierdze, a nawet pobierali osobną naukę fortyfikacji u Stampiana, matematyka księcia Orańskiego.

O dalszych podróżach Jana i Marka nie posiadamy wiadomości. Do krajów, które jeszcze chcieli zwiedzić, dotarła już chyba potem tylko wielka sława króla Jana III.

Wrócili do Polski ludźmi innymi, niż wyjechali przed dwoma laty. Zdobyli w młodości swej wszystko, co tylko dla wybrańców ówczesnej Polski było dostępne. Młodość szkolno - studencka wojewodziców stała się dla nich naprawdę rzeźbiarką dalszego ich żywota.

Niebawem skierował ich ojciec na tradycyjne, rycerskie tory. W rok później Marek walczył już pod Zbarażem, a Jan stawał pod Zborowem. W roku 1651 obaj Sobiescy z chorągwiami swemi ucierali się mężnie pod Beresteczkiem, na własnej kresowej ziemi, na krwawej linji ognia i miecza, w falach potopu, co zalać chciał Rzeczpospolitą.

Mistrz ich, Imć pan Paweł Orchowski, leżał już dawno w Hadze na kalwińskim cmentarzu (umarł przy końcu peregrynacji); nauczyciele i służba rozbiegli się po świecie.

Im samym, młodym Sobieskim, ścieliły się nowe drogi. Starszemu — męczeńska śmierć od Kozaków, młodszemu triumfy i laury i tron królewski, a wraz z nim tysiące trosk i trudów, o których ani myślał w jasnych latach swojej młodości i nauk.

STEFANJA ŁOBACZEWSKA.

Żywe, czy umarłe piękno.

Był kiedyś czas, gdy sztuka i religja stanowiły jedną, nierozerwalną całość. Gdy człowiek nie śpiewał na chwałę swoją, ale na chwałę Boga, nie ludziom oddawał siebie w ofierze w akcie artystycznej twórczości — lecz Bogu. Zaludniała się wtedy ziemia mnogością, strzelających w niebo tumów gotyckich i całym światem postaci świętych i męczenników, którzy w uduchowionem swem pięknie zdawali się schodzić ze swych ołtarzy i cokołów kamiennych na ziemię, by dać ludziom na chwilę złudzenie tamtego, lepszego życia. W tumach tych nabożni mnisi śpiewali na chwałę Boga pieśni tak piękne, że zdawały się pochodzić nie z tego świata, a wierni w otoczeniu mistrzów śpiewaków łączyli się z nimi w akcentach pochwalnych na cześć Stwórcy. Miłość i jeszcze raz miłość nieziemska tchnęła w nie tę siłę uczucia, miłość [illegible] granic wyginała w swym [illegible] melodje w śmiałe arabeski jubilacyj i melizmatów, miłość kazała im wybierać najdźwięczniejsze kombinacje głosów i najsztuczniejsze kombinacje form. Aż stworzyła coś, co pozostało jako wspomnienie po wszystkie czasy po tej epoce wielkich uczuć i wielkich wzlotów ludzkości, wzór nieprześcigniony nietylko w swej uczuciowej treści, ale i w swej formie: styl sztuki religijnej i kościelnej, będący nietylko wyrazem epoki, ale i jedną z najszczytniejszych form emanacji Całego Człowieka wogóle. — styl tak czysty i nieskalany, jak owe postaci z fresków Giotta i z katedr gotyckich, które symbolizują cały świat ówczesny.

Przesuwają się przed nami długim korowodem wspomnienia owej sztuki, imienia twórców, tak dalekie, że często nawpół tylko rzeczywiste, nawpół legendarne. Niektóre z nich zdołały się uwiecznić w pamięci przyszłych generacyj dziełem trwalszem, od nich samych, wykuwając swe myśli w kamieniu, rzeźbiąc w drzewie, lub barwami wyczarowując ich kształty na ścianach świątyń. Inni nie byli tak szczęśliwi. Ukochali bowiem nie barwę, ani kształt, ale dźwięk, materjał lotny i płynny, jak ich życie samo, a dzieła ich, nie otrzymawszy ustalonej raz na zawsze postaci, musiały zginąć wraz z nimi. Cóż za straszna ironja losu! Tworzyć z najistotniejszych głębin duszy, przemieniać samego siebie każdej Chwili na coś, co nie ma prawa do dalszego życia, co oderwane od swego twórcy skazane jest na wieczną zagładę! Bo nawet ustalone w symbolach nutowych pozostają kompozycje ówczesne księgą zamkniętą na siedm pieczęci. Symbole te są tak bardzo skomplikowane, tak daleko odbiegają od obecnych naszych znaków nutowych, że tylko oko i ucho wytrawnego historyka i specjalisty potrafi je pobudzić do nowego życia. A cóż dopiero mówić o tych wszystkich utworach muzycznych pochodzących z czasów, gdy nie znano jeszcze pisma nutowego, utworach wykonywanych z pamięci lub improwizowanych! Przepadały w nicości zapomnienia w tej samej chwili, w której powstały, lub skazane były na zniekształcenie w rękach generacyj późniejszych, którym nie było danem słyszeć ich w postaci autentycznej. Taki los spotkał wszystkie pierwotne formy chorału gregorjańskiego, najczystsze pomniki sztuki muzycznej starochrześcijańskiej, powołane do życia przez twórców anonimowych, zbiorowym wysiłkiem całych społeczeństw, podobnie, jak cuda ówczesnych świątyń gotyckich.

Ale! W późniejszych już czasach, gdy jednostka poczęła wyciskać piętno indywidualnej swej osobowości na dziele muzycznem, cóż pozostało z całej tak górnej twórczości muzycznej religijnej? Kto wspomni dziś pobożnego Leonina i Perotina, twórców Szkoły przy katedrze Notre Dame w Paryżu w XIII wieku, lub owych wielkich, Niderlandczyków, Dufaya, Josquina de Pres, lub Okeghema, którzy wynieśli muzykę religijną w XV i XVI wieku na wyżyny po dziś dzień nieprześcignione? Poza wyjątkowemi tylko wypadkami koncertów historycznych, rozporządzających odpowiednio wyszkolonym aparatem wykonawczym, któż zna ich dzieła inaczej, jak z imienia tylko? Komu danem jest zmierzyć głębię zamkniętego w nich uczucia? A jeżeli nawet wygrzebie historyk z kurzu zapomnienia pożółkłe foljały ksiąg głosowych, czy znajdą one oddźwięk u dzisiejszych słuchaczy? Zapomniane przez wieki całe, wyrwane z ciągłości tradycyj, zapewniającej jedynie zrozumienie języka dawniejszych epok, do kogo przemówią owe blade postacie mnichów rozmodlonych, wpatrzone w niebo, i szukające tam natchnienia dla swej sztuki? A może ich Bóg przestał być naszym Bogiem? Może ich wzruszenia nie są już naszemi wzruszeniami, może nie boli nas ich ból, i nie cieszą ich radości?

Niewiadomo. Być może, że ukrzyżowany przez ludzkość epoki oświecenia umarł i przepadł gdzieś ich Bóg, Bóg średniowiecza. Ale nawet wtedy, gdy umarł przedmiot tego uczucia, siłą swą sięgającego gdzieś w zaświaty, nie umarło samo uczucie, zamknięte w dźwięcznych i harmonijnych formach muzyki średniowiecznej. Poprzez te formy, które historyk dzisiejszy przeżywa raczej intelektem, podziwiając kunsztowność ich budowy, wyczuwa nieuprzedzony człowiek współczesny żywe, tętniące serce ludzkie, serce zdolne do uniesień tak głębokich, jakie może jemu samemu nie są znane nawet. Więc ukorzy się przed tą mocą uczucia, i wspomni może, że gdzieś, na dnie i jego serca, czai się przeczucie jakichś potęg zaświatowych, które z ciemnych oddali kierują jego losem, przeczucie czegoś, co większe i potężniejsze od niego, a jednak nieznane. I zrozumie, że tym samym potęgom śpiewał człowiek średniowiecza, anonimowy twórca chorału, i wielki mistrz Palestrina. I może odnajdzie samego siebie w owych odległych motetach, psalmach i Improperjach, i poprzez wieki wyciągnie rękę przyjazną do tych wszystkich twórców, którzy swe czujące serca przemienili w wielogłos liturgii, mistycyzmu i sztuki.

Święcone za dawnych czasów.

Wielkanocne Święta były w Polsce od najdawniejszych wieków uświetnia ne uczta, która łączy się tradycyjnie z ucztami pogańskiemi, urządzanemi przy obchodach, podczas których witano radośnie nadchodzącą wiosnę. Oczywiście uczta ta, połączona ze świętem chrześcijańskiem, przyjęła chrześcijańskie znamiona, posiłek bowiem, który się podczas niej spożywa, musi być przedtem poświęcony.

Na stole, biało nakrytym, przystrojonym zielenią, ustawiano wykonane w domu z niemałym nakładem pracy i trudu — arcydzieła. Na środku królował baranek, t. j. poprostu jagnię upieczone, które zastąpiono zczasem przez baranka z masła lub z cukru.

Największą ozdobą stołu wielkanocnego były zawsze pisanki, t. j. jajka malowane w różne kolory. Lud nasz wytworzył nawet specjalną gałąź zdobnictwa, malując jajka w różnobarwne, nieraz bardzo subtelne i artystycznie pomyślane desenie.

Jeżeli uczta wigilijna była świętem raczej rodzinnem, to w dniu Wielkanocy otwierały się gościnnie podwoje polskiego dworu na przyjęcie licznych gości, a gospodarze, obchodząc przybyszów ze święconem jajkiem, zapraszali ich do spożywania darów Bożych, bo „czem chata bogata, tem rada". A było co „spożywać", nasza szlachta bowiem kierowała się maksymą: „Zastaw się, a postaw się".

Słynne święcone, o którem kroniki pisały, a dziady wnukom opowiadały z pokolenia na pokolenie, wyprawił wojewoda wileński za Władysława IV, książę Sapieha. Na święcone to zjechało mnóstwo gości z Litwy i Korony, a przepych święconego przeszedł wszystko, co dotychczas, a i potem, urządzane bywało. Na środku stołów był baranek jako Agnus Dei, cały z marcepanów i cukrów, z chorągiewką. Wokoło cztery ogromne dziki, upieczone w całości, nadziewane szynkami, kiełbasami i prosiętami, miały symbolizować cztery pory roku. Dalej wkrąg dwanaście jeleni, też upieczonych w całości, nadziewanych zającami i drobiem oraz dzikiem ptactwem, symbolizowały dwanaście miesięcy: 52 placki żmudzkie, nadziewane bakaljami, to były tygodnie, i wreszcie dni w roku wyobrażało 365 babek z wypisanemi na nich lukrem sentencjami, czasem pouczającemi, a czasem frywolnemi i różnemi dowcipnemi napisami. Z napojów stały cztery puhary srebrne z winem z czasów Stefana Batorego, dwanaście konewek srebrnych z winem po Zygmuncie III, 52 baryłki srebrne z winem cypryjskiem, hiszpańskiem i włoskiem, oraz 365 gąsiorków z winem węgierskiem. Dla czeladzi dano 8760 kwart miodu (tyle ile godzin w roku), sycconego w Bereżie. Uczta trwała cały tydzień, a ile było gości można sądzić z tego, że po tygodniu wszystko było zjedzone i wypite.

Niemniej wystawnie i bogato, choć może nie tak okazale, obchodziło Święcone zamożniejsze mieszczaństwo i patrycjat miejski. N. p. na dwunastu srebrnych misach układano kiełbasy i szynki, przybrane pisankami, pomiędzy zaś misami ustawiano figury z ciasta, wyobrażające różne zabawne historyjki, jak Poncjusza Piłata, wyjmującego kiełbasę z kieszeni Mahameta, i t. p. Następnie ozdabiały stół bańki srebrne z oliwą i octem, oraz dzbany napełnione starym miodem, i srebrne gąsiorki z winem. Dalej owoce smażone, kołacze, placki, makowniki okrążały jeden największy kołacz, ozdobiony figurkami, wyobrażającemi Zbawiciela i dwunastu Apostołów. Inne placki przybierano w sposób bardziej świecki, n. p. jeden z nich miał pośrodku sadzawkę z białego miodu, z której wyglądały rybki i kąpiące się nimfy, a siedzący na brzegu kupidyn strzelał do nich z łuku. Oczywiście nie brakowało przeróżnych mięsiw na zimno, takich jak głowy dzika, prosięta, trzymające jajko w pyszczku, indyki, pieczenie cielęce i pieczenie z łosia, i wreszcie szeregi babek, oblanych cukrem, cykatą i konfiturami, oraz placki, mazurki i marcepany.

Taka uczta wielkanocna była uroz-maicona jeszcze różnemi atrakcjami, o których dziś już nie mamy pojęcia. Przychodzili żacy z oracjami i wierszami, które miały służyć do zabawienia gości. Wiersze te układali zwykle sami, n. p.:

Z pod kamienia grobowego Chrystus
[zmartwychwstaje
I dobywa nożyka na święcone jaje.
Krajcie i pijcie — pociecha jedyna
I dajcie mi skosztować, ja — mała
[dziecina.

Tak to obchodzono Wielkanoc w Polsce za dawnych czasów.

Przed międzynarodowym kongresem historyków w Warszawie.

Jak wiadomo, w dniach od 21 do 28 sierpnia br. odbędzie się w Waszyngto nie VII międzynarodowy kongres nauk historycznych. Protektorat nad kongresem objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki. W skład komitetu organizacyjnego wchodzą: Br. Dembiński, profesor Uniwersytetu Poznańskiego — jako przewodniczący, Marceli Handelsman, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Oskar Halecki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Wacław Sobieski, prof. Uniwersytetu Krakowskiego i Stefan Ehrenkreutz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego — jako przewodniczący oraz członkowie: Franciszek Bujak,profesor Uniwersytetu Lwowskiego, St. Kutrzeba, rektor Uniwersytetu Krakowskiego, Minister St. Kętrzyński i Kazimierz Tyszkowski, docent Uniwersytetu Lwowskiego.

Obrady kongresu toczyć się będą w następujących 15-tu sekcjach: 1) Sekcja nauk pomocniczych, archiwów, organizacji pracy historycznej (przewodniczący: Min. St. Kętrzyński), 2) Prahistorji i archeologji (przew. prof. Józef Kostrzewski), 3) Historji starożytnej (przew. prof. T. Zieliński), 4) Średniowiecza i Bizancjum (przew. prof. Jan Dąbrowski), 5) Historji nowożytnej i współczesnej (przew. prof. Wł. Konopczyński), 6) Historji religji i kościołów (przew. prof. Wł. Abraham), 7) Historji prawa i instytucyj (przew. prof. P. Dąbkowski), 8) Historji gospodarczej i socjalnej kolonizacji (przew. prof. Jan Rutkowski), 9) Historji idei i filozofji (przew. ks. prof. K. Michalski), 10) Historji nauk (przew. prof. S. Dicksteiu), 11) Historji i literatury (przew. prof. Z. Łempicki), 12) Historji Sztuki (przew. Wł. Podlacha), 13) Metody historycznej, teorji historji (przew. prof. K. Chodynicki), 14) Nauczania historji (przew. prof. H. Radliński), 15) Historji Europy wschodniej (przew. prof. L. Kolankowski).

Obok posiedzeń sekcyjnych odbywać się będą posiedzenia specjalne, poświęcone zagadnieniom, które w danej chwili skupiły zainteresowanie pewnej liczby badaczy.

Nowy miesięcznik „Polityka Narodów"

Ukazał się zeszyt 2-gi nowego miesięcznika pod nazwą „Polityka Narodów". Jak sam tytuł wskazuje, jest to czasopismo poświęcone specjalnie zagadnieniom polityki zagranicznej, które w czasopiśmiennictwie polskiem, po likwidacji „Spraw Obcych", były traktowane po macoszemu, z powodu braku odpowiedniego organu. Lukę tę wypełnia obecnie „Polityka Narodów", która, sądząc po pierwszych numerach, stanie się poważnym czynnikiem kształtowania polskiej myśli politycznej i uświadomienia elity umysłowej o istocie polskiej racji stanu, traktowanej na szerokiem tle dążeń i przemian w życiu międzynarodowem. W zeszycie pierwszym (styczeń-luty) wprowadził czytelnika odrazu na drogę, po której zdecydowanie dąży nasza polityka zagraniczna, obszerny teoretyczno-ideowy komentarz do mowy ministra Spraw Zagranicznych, wygłoszonej na komisji spraw zagranicznych Sejmu dnia 15 lutego b. r. Komentarz ten wskazuje ponadto, iż redakcja pisma dąży do pogodzenia aktualności politycznej z teorją i syntezą. W pierwszym zeszycie znajdują się m. in. artykuły: O. Górki p. t. „Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym wschodzie", J. Straszewskiego „Zasadzki psychiczne służby zagranicznej", oraz ciekawy artykuł o zagadnieniu Karelskiem.

Treść zeszytu drugiego stanowią na stępujące artykuły: w dniu 19 marca — „U podstaw stosunków polsko-angielskich" (J. Feldman), „Zagadnienia służby zagranicznej" (J. Straszewski), „Wschodnio-europejskie państwa rolnicze wobec światowej konferencji gospodarczej" (A. Rose). Tu na specjal ne wyróżnienie zasługuje artykuł dr. J. Straszewskiego, który pierwszy bodaj w naszej literaturze politycznej precyzuje w sopsób ścisły zadania współczesnej służby zagranicznej. Bogaty przegląd polityczny i przegląd wydawnictw uzupełniają każdy z dwóch dotychczasowych numerów. Kierownictwo pisma spoczywa w rękach min. J. Matuszewskiego i dr. J. Straszewskiego.

STEFAN KAWYN.

Wychowanie do szczęścia.*)

U podstaw działalności filozoficzno-społecznej Bertranda Russell'a tkwi immanentnie pedagogizm, wiara w zdolność przekształcenia organizmu duchowego człowieka drogą wychowania. Przebudowa człowieka jest warunkiem powstania nowej, lepszej budowy społecznej. Ten psychologiczny regiess wszelkich rozważań socjologicznych, tak znamienny n. p. u Abramowskiego, pojawia się prawie zawsze w systemach tych myślicieli, którzy sprawy moralnego przetworzenia człowieka i świata nie odsuwają w abstrakcyjną przyszłość, w sferę utopji, — ale którzy starają się rozwiązać u siebie zagadnienie tych możliwości zmian, dających się przeprowadzić dziś — dopóki żyjemy. Oczywiście, wszelkie przemiany dokonają się nie zgóry, drogą ustawodawstwa, czy rozporządzeń, ale raczej drogą procesu wychowania, drogą działalności, idącej wgłąb życia duchowego człowieka.

„Nie my — lecz wolni mężczyźni i wolne kobiety, których wychowamy, ujrzą świat nowy, najprzód w swych nadziejach, a potem wreszcie w całym przepychu rzeczywistości" — powiada Russell.

Jeżeli jednak wychowanie ma zmierzać do „nowego świata", musi być pro cesem rozumnie kierowanym, w przeciwnym razie łatwo może ulec schematowi utopji, szkodliwej i niebezpiecznej matni dla swobodnej twórczości ducha ludzkiego. Jaskrawą ilustracją niebezpieczeństw, grożących człowiekowi od strony zracjonalizowanego systemu ideałów „nowego świata" jest powieść Huxley'a: „Nowy wspaniały świat".

Nie utopja przecież inspiruje Russell'a w tworzeniu ideałów wychowawczych. Ma on zbyt krytyczny, zbyt relatywny umysł, by poddać się jej mitowi. Dowodem choćby „Ikar", w którym, niby zimną wodą, chłodzi rozpaloną wyobraźnię Haldane'a, widząc w jego „Dedalu" nazbyt rozkołysaną fantazję naukowca na temat przyszłego świata. Russell, w tem tkwi jego wielkość, trzyma się gruntu konkretnego: człowieka w wymiarach współczesności. Zbyt silnie uderza go niedoskonałość świata, w którym żyje, ale to nie jest dla niego powodem, by uciekał odeń w zwodnicze objęcia utopji, jak to czyni n. p. Wells. Z wnikliwością medyca stawia djagnozę chorób współczesnego życia człowieka na ziemi, z pasją działacza, człowieka czynu wskazuje środki, wiodące do uzdrowienia. „Co czynić możemy, dopóki żyjemy?" — to pytanie nie schodzi niemal z kart dzieł Russell'a, wiąże się ono bowiem z racją bytu myśliciela na ziemi.

I w odpowiedzi na to pytanie rozpościera się wielka skala zadań pedagogicznych: „Wychowanie jest kluczem do wrót nowego świata", powiada Russell w pewnem miejscu książki, p. t.: „Podbój szczęścia". Jeżeli zaś ów „nowy świat" ma być zbudowany na szczęściu człowieka, to wychowanie do niego jest wychowaniem do szczęścia. jest próbą ściągnięcia go z wyżyn abstrakcji do głębi duszy ludzkiej. Tam bowiem tylko jest miejsce dla „nowego świata"" tam rodzi się jego szczęście, lub jego zło. Dlatego też ogniskiem sku piającem treść ostatnio na język polski tłumaczonej książki Russell'a, jest kwestja: „Co może uczynić mężczyzna czy kobieta dziś, w warunkach obecnych, żyjąc w naszem, pełnem nostalgji społeczeństwie, aby osiągnąć szczęście osobiste?" (str. 14). A dalej, dlacze go ludzie nie są szczęśliwi i jakie są w końcu, drogi osiągnięcia szczęścia?

Russell zdaje sobie sprawę z dwojakiego rodzaju przeszkód, zagrażających człowiekowi drogę do szczęścia: stosunki polityczne, społeczne, gospodarcze — to jeden kompleks przeszkód zewnętrznych. Drugi, wewnętrzny, jest — zdaniem Russell'a, ważniejszy, obejmuje bowiem najistotniejsze wytwory życia psychicznego człowieka: fałszywy światopogląd, fałszywa etyka, fałszywy tryb życia, — wszystko to bu rzy w człowieku „naturalny zapał w pożądaniu rzeczy możliwych do osiągnięcia". Jeśli ktoś posiada pogląd na świat, w którym pierwsze miejsce zajmuje narcyzm, megalomanja, a nawet mikromanja, ten z pewnością nie będzie szczęśliwy. Jeśli ktoś pochłonięty jest ustawicznie własnem cierpieniem, tworzy sobie filozofję samoczą i powtarza za Salomonem, że wszystko jest marny, ten szczęścia nie zdobędzie. Kto współzawodnictwo, walkę o byt uważa za najważniejszy sens swego życia, a wobec drugiego człowieka stosuje taktykę podstępu, oczywiście, poczucie szczęścia będzie mu obce, podobnie, jak temu, który widzi do koła siebie pustkę i nudę niemożliwą do odwrócenia.

„Czy szczęście jest dziś wogóle możliwe?" Czy wobec chaosu i zamętu, jaki przedstawia życie człowieka współczesnego, zatraciły się już wszystkie drogi do szczęścia? Na te pytania brzmi odpowiedź niezwykle optymistyczna... i prosta. Wszystko od nas zależy. Rozwiązanie mogłoby się wydawać nieco prymitywne, gdyby nie wspaniała, przekonywująca argumentacja Russell'a, który uzdrowienie sto-

* Bertrand Russell: „Podbój Szczęścia", Tłumaczył dr. A. Pański. Warszawa 1933. Towarzystwo Wydawnicze „Rój", str. 248 i. 2 nlb.

Bank Gospodarstwa Krajowego w r. 1932.

Rok 1932 zaznaczył się w bankowości polskiej, jak zresztą na całym świecie, poważnym spadkiem operacyj zarówno czynnych, jak i biernych. Spadek ten wywołany został z jednej strony malejącem zapotrzebowaniem kredytowem życia gospodarczego w związku z obniżeniem się produkcji i obrotów, z drugiej zaś — zmniejszeniem funduszów obrotowych banków, przedewszystkiem wskutek odpływu wkładów i lokat.

Dla Banku Gospodarstwa Krajowego rok ubiegły jest pierwszym rokiem kryzysowym, w którym ogólna suma operacyj wykazuje pewne, stosunkowo nieznaczne, zmniejszenie. Zmniejszenie to przypada w całości na operacje gotówkowe Banku, gdyż działalność emisyjna wykazuje dalszy wzrost. Jednocześnie należy podkreślić, że w 1932 r. zaznaczył się po raz pierwszy w okresie przesilenia gospodarczego dość znaczny przyrost wkładów w Banku.

Suma bilansowa Banku — bez pozycyj pozabilansowych — zmniejszyła się w porównaniu z 1931 r. o 21 milj. do 2.133 milj. złotych, tak samo zmniejszyła się ogólna suma obrotów Banku do 13.4 miljarda złotych w porównaniu z 16 miljardami z roku poprzedniego.

Kapitały własne Banku zwiększyły się w 1932 r. o 4.6 miljonów, osiągając 219 milj. złotych .Wzrost ten przypada na fundusze rezerwowe, które wzrosły przedewszystkiem wskutek dopisania przewidzianej statutem część zysków z 1931 r.; kapitał zakładowy Banku pozostał w niezmienionej wysokości 150 milj. złotych.

Ogólna suma wkładów i lokat Skarbu Państwa, bez rachunków specjalnych, utrzymała się prawie na niezmienionym poziomie, wynosząc w końcu ub. roku 744.7 milj. złotych, wobec 745.4 miljonów w roku poprzednim, co stanowi spadek zaledwie o 0.7 milj. złotych. Rozwój powyższych dwóch pozycyj kapitałów obcych nie był jednolity. Lokaty Skarbu Państwa zmniejszyły się o 23.1 miljonów do sumy 483.6 milj. złotych. Spadek ten stoi w związku przedewszystkiem z ograniczeniem działalności kredytowej Państwa na polu popierania budownictwa mieszkaniowego wskutek konieczności redukcji wydatków budżetowych. Rachunki specjalne zmalały o 7.6 miljonów do 134.8 milj. złotych.

Spadek lokat Skarbu Państwa został prawie w całości wyrównany wzrostem wkładów, które zwiększyły się o pokaźną sumę 22.4 miljonów z 238.7 miljonów w końcu 1931 r. do 261.1 milj. złotych w dniu 31 grudnia ub. r. Jeżeli chodzi o poszczególne kategorje wkładów, cały wzrost przypada na wkłady a vista, które łącznie z różnemi saldami kredytowemi zwiększyły się w ciągu roku o 23.2 milj. złotych do 164.0 milj. złotych. Wkłady terminowe natomiast utrzymały się na prawie niezmienionym poziomie, wynosząc 97.2 milj. złotych, a więc zaledwie o 0.8 miljonów mniej, niż przed rokiem. Podkreślić przytem należy, że wzrost sumy wkładów zaznaczył się w roku ubiegłym po raz pierwszy w ciągu ostatnich lat kryzysowych. Wkłady oszczędnościowe wzrastały w roku ubiegłym w dalszym ciągu, osiągając na dzień 31 grudnia 1932 r. sumę 53 milj. złotych.

Dzięki wzrostowi wkładów, przy jednoczesnem zmniejszeniu krótkoterminowych kredytów, nastąpiło dość znaczne zmniejszenie redyskontu weksli w Banku Polskim do sumy 79 milj. złotych, czyli o 19.6 milj. złotych, jak również całkowite spłacenie zagranicznych kredytów bankowych. Ogólna suma sald kredytowych banków w B. G. K. spadła w związku z tem w ciągu roku 1932 o 16.7 miljonów do kwoty 40.7 milj. złotych.

Operacje kredytowe Banku wykazały w 1932 r. nieznaczne zmniejszenie w porównaniu z rokiem poprzednim. Łączna suma kredytów obniżyła się bowiem o 15 miljonów do 1.861 milj. złotych. Zmniejszenie to przypada w całości na dział kredytów gotówkowych, podczas, gdy suma kredytów emisyjnych w listach zastawnych i obligacjach wykazała dalszy wzrost.

Pożyczek emisyjnych w listach zastawnych i obligacjach udzielił Bank w 1932 r. na łączną sumę 63.6 milj. złotych. Suma ta przypada prawie w całości na konwersję udzielonych poprzednio gotówkowych pożyczek budowlanych (53.8 milj. złotych), oraz na konwersję gotówkowych kredytów komunalnych (7.2 milj. złotych). Nowych pożyczek emisyjnych Bank w 1932 r. prawie nie udzielał ze względu na ograniczone możliwości lokaty swych emisyj. Ogólny stan pożyczek w listach zastawnych i obligacjach po odliczeniu amortyzacji zwiększył się w ciągu roku o 45.6 miljonów osiągając 837.8 milj. złotych. Z sumy tej przypadało na pożyczki w listach zastawnych 284 miljony, w obligacjach komunalnych 468.4 miljony, w obligacjach bankowych 24.3 miljony i w obligacjach budowlanych 31.9 milj. złotych a pozostałe 29.2 milj. złotych na zwaloryzowane pożyczki emisyjne b. Polskiego Banku Krajowego.

Ogólny stan **kredytów gotówkowych** obniżył się o 60.7 miljonów do sumy 1.022.9 milj. złotych. Z pomiędzy poszczególnych pozycyj tej grupy kredytów najsilniej spadły kredyty krótkoterminowe, a w szczególności kredyty dyskontowe i pożyczki terminowe, obniżając się w ogólnej sumie o 39.7 milj. złotych do 285.5 milj. złotych. Portfel wekslowy wynosił w końcu 1932 r. — 131.2 miljony, czyli o 32.2 milj. złotych mniej, niż w roku poprzednim, pożyczki zaś terminowe 24.4 miljony, a więc o 5.9 milj. złotych mniej, niż przed rokiem. Natomiast kredyty w rachunkach bieżących pozostały na niezmienionym poziomie 125.5 milj. złotych. Poważny spadek wykazał przytem stan weksli protestowanych, który zmniejszył się o 1.5 miljonów do sumy 4.3 milj. złotych.

Kredyty średnio- i długoterminowe w dziale handlowym bilansu zwiększyły się o nie całe 3 miljony do 119 milj. złotych. W sumie tej pożyczki komunalne wzrosły o 6.5 miljony, osiągając na koniec 1932 r. sumę 62.6 milj. złotych; pożyczki budowlane z funduszów własnych Banku zmniejszyły się natomiast o 3.4 miljony do kwoty 16.4 milj. złotych.

Ograniczenie rozmiarów akcji kredytowo-budowlanej, prowadzonej ze środków Państwowego Funduszu Budowlanego, przyczyniło się również do spadku stanu pożyczek w dziale operacyj ze Skarbem Państwa. — Ogólna suma tych pożyczek obniżyła się do 618.3 miljonów, była więc o 23.9 miljonów niższa, niż przed rokiem, przyczem kredyty budowlane wskutek konwersji pożyczek gotówkowych na hipoteczne spadły o 20.9 milj. złotych.

Akcja kredytowo-budowlana Banku polegała głównie w roku ubiegłym na popieraniu wykończania budowli poprzednio już finansowanych. W zakresie nowych budowli Bank już w 1931 r. wkroczył na drogę popierania przedewszystkiem budowy małych domków i akcję tę kontynuował również w roku ubiegłym.. Całość akcji kredytowej w 1932 r. wyraża się sumą 29.5 milj. złotych przyznanych pożyczek budowlanych wobec 55.9 milj. złotych w roku poprzednim. Wskutek tego ogólna suma pożyczek, przyznanych przez Bank na budownictwo mieszkaniowe za czas od 1924 do 1932 r., wzrosła do 536.3 milj. złotych. Stan bilansowy gotówkowych pożyczek budowlanych wynosił w dniu 31 grudnia 1932 r. — 291.4 milj. złotych; pożyczki konwersyjne w listach zastawnych i obligacjach budowlanych osiągnęły kwotę 211.6 milj. złotych. Łącznie zaś z kredytem obrotowym Funduszu Kwaterunku Wojskowego w kwocie 20 milj. złotych ogólna suma kredytów Banku na cele budowlane wynosiła w końcu ub. roku 523 milj. złotych.

Z pomiędzy poszczególnych grup życia gospodarczego, korzystających z kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego, znaczniejszy wzrost zadłużenia wykazują instytucje finansowe; wzrost ten wyrażający się kwotą 11.4 milj. złotych przypada całkowicie na banki. Zwiększyły się również o 5.6 milj. złotych kredyty dla samorzadów. Spadek zadłużenia nastąpił natomiast w grupie spółdzielni, za wyjątkiem kredytowych o 30.1 milj. złotych, z czego 5.5 miljonów przypada na spółdzielnie rolnicze i 24.6 miljonów na spółdzielnie budowlano-mieszkaniowej; spadek kredytów dla tych ostatnich wywołany został konwersją kredytów gotówkowych na długoterminowe pożyczki emisyjne. Zmniejszyło się ponadto zadłużenie przemysłu o 29.5 milj. złotych, rolnictwa o 8.1 miljonów oraz instytucyj i przedsiębiorstw państwowych o 5.8 milj. złotych.

Stan zasobów gotówkowych Banku (kasa złotowa i walutowa), rachunek żyrowy w Banku Polskim i rachunek czekowy w P. K. O.) uległ zmniejszeniu o 2.1 miljonów do 51 milj. złotych. Mimo to pokrycie kapitałów obcych działu handlowego (wkłady, redyskont i salda kredytowe banków) gotówką nie wykazuje żadnych zmian, wynosząc 13.4%, t. j. dokładnie tyle, co w końcu 1931 r. Jedynie tylko pokrycie kasowe wkładów zmalało z 37.8% w roku poprzednim na 31.1%, w końcu 1932 r., co należy przypisać głównie nie zmniejszeniu środków kasowych, lecz przyrostowi wkładów.

Czysty zysk Banku Gospodarstwa Krajowego za 1932 r. wynosi 2,846.111 złotych. Stanowi on w porównaniu z zyskiem, wykazanym w bilansie za 1931 r. dość znaczne zmniejszenie, wynoszące przeszło 4 milj. złotych. Tłumaczy się to stosowaniem przez Bank w znacznie szerszej mierze, aniżeli to miało miejsce w latach poprzednich różnego rodzaju ulg dla swych dłużników. Najważniejszemi z nich były: 2%-owa obniżka odsetek od pożyczek emisyjnych na majątki ziemskie przy jednoczesnem utrzymaniu pełnej płatności kuponu, następnie bonifikaty części kuponu od papierów towarzystw kredytowych ziemskich, znajdujących się w posiadaniu Banku, wreszcie przeznaczenie 1 milj. złotych dla miast, spłacających , t. zw. pożyczki ulenowskie.

Z powyższego krótkiego przeglądu sytuacji Banku Gospodarstwa Krajowego w roku ubiegłym wynika, że działalność tej instytucji rozwijała się zupełnie pomyślnie, czego następstwem są nietylko zadawalające wyniki bilansowe, ale również znaczne wzmocnienie struktury finansowej Banku.

sunków w świecie widzi właśnie w umiejętnem sprowadzaniu zjawisk skomplikowanych, sztucznie złożonych do ich prostej, prymitywnej postaci. Odbiera im nawarstwioną sztucznie celebralność, odrzuca cały ich symbol, ukazując je w wymiarach odpowiednich.

W eudajmonologji swej kładzie nacisk szczególny na fakt, że szczęście zasadniczo jest do zdobycia. Nie przychodzi ono do człowieka w jakiejś gotowej formie, przeciwnie, jest tylko rezultatem wysiłków ludzkich. Wypracowanie się człowieka do szczęścia jest bodaj szczęściem samem. Stąd też płyną wskazania pedagogiczne myśliciela, który zagubionemu w chaosie współczesnego świata człowiekowi, daje do ręki klucz do szczęścia, resztę pozostawiając jego zdolnościom.

Roztapianie się człowieka we własnem „ja" prowadzi w prostej linji do schorzeń duchowych, należy zatem wyrobić sobie pewne zainteresowanie nie osobiste, które mogą przysporzyć człowiekowi wiele zadowolenia a nawet szczęścia. Russell mówi tak w tej sprawie: „Świat jest pełen rzeczy tragicznych i komicznych, bohaterskich, dziwacznych i nieoczekiwanych, i ludzie, którzy nie potrafią zainteresować się tem widowiskiem, pozbawiają się sami jednego w przywilejów życia" (str. 224). Jedną z oznak, że człowiek wydobył się z więzienia swego własnego „ja", jest zdolność przeżywania prawdziwego uczucia: miłości, przyjaźni, zapału i radości. Życie jego jest pełne zainteresowań objektywnych, „człowiek czuje się obywatelem wszechświata, rozkoszując się swobodnie widowiskiem, jakie życie ukazuje i radością, jaką darzy" (str. 249). W ten sposób zdobyć można równowagę psychiczną, a wraz z nią prawdziwe, niezamącone szczęście.

Hedonizm Russell'a utożsamiający szczęście z dobrem, różni się nieco od moralistyki tradycyjnej już choćby w tem ciągłem akcentowaniu stanów psychicznych świadomych, podświadomych i nieświadomych, jako ważnych elementów w budowaniu szczęścia człowieka, gdy tymczasem moralista gotów jest kłaść nacisk raczej na czyny ludzkie. Hedonizm ten jednak jest świadomy swej odpowiedzialności moralnej, nie zasklepia się w egoizmie, ale, przeciwnie, podkreśla konieczność współpracy z bliźnimi, obdarzania ich uczuciem przyjaźni i życzliwości. Przez takie ujawnienie i podkreślenie wartości szczęścia w życiu człowieka uzyskała współczesna ideologja pedagogiczna pewnego rodzaju uzupełnienie i rozszerzenie w kierunku wychowania do szczęścia. W całym bowiem szeregu ideałów wartość ta zdobyła sobie autonomję, niezależność pojęciową i praktyczną.

Dwa symbole wielkanocne.

Baranek i jajko.

Wśród wielkanocnych tradycyj, które pomimo postępu czasu i zmiany trybu życia żywą u nas odgrywają rolę, nieodłączne są dwa symbole Zmartwychwstania: baranek i jajko. Początek ich sięga czasów bardzo dawnych.

Baranek wielkanocny przeszedł do Kościoła katolickiego ze Starego Testamentu. Wiadomo, że Żydzi, którzy składali Bogu ofiary z pierwocin swych płodów ziemi, owoców, ptactwa i zwierząt, wybierali ze swego stada na święta Pesah najpiękniejszego baranka bez żadnej skazy na ciele i przetrzymawszy go przez cztery dni w zamknięciu, zarzynali i piekli, krwią zaś jego mazali drzwi, okna i fundamenty domów. Spożywano baranka z chlebem przaśnym i gorzką sałatą, stojąc, w sandałach na nogach i z laską w ręku, jakgdyby przed podróżą. Zwyczaj ten przestrzegany był także w niewoli egipskiej, (krew baranka ochraniała pierworodnych synów izraelskich przed mieczem Anioła-Mściciela) i zachował się po powrocie do Ziemi obiecanej aż do zburzenia świątyni jerozolimskiej przez Tytusa.

Od najdawniejszych czasów łączono symbol baranka z postacią Zbawiciela. Już prorok Izajasz wołał do swego ludu: „Oto ześle Pan Baranka, który zapanuje na ziemi". Św. Jan Chrzciciel, ujrzawszy Chrystusa nad Jordanem, rzekł: „Oto idzie Baranek Boży!" Cała Apokalipsa jest gloryfikacją baranka, który stanowi symboliczną figurę Jezusa.

W Kościele katolickim pojawił się baranek po raz pierwszy jako wyobrażenie Zmartwychwstania w czasie soboru nicejskiego w r. 325, kiedy to ustanowiono datę świąt Wielkanocnych w pierwszą niedzielę po pełni księżycowej, następującej po wiosennem porównaniu dnia z nocą. W całym świecie chrześcijańskim występuje od tego czasu baranek jako ozdoba stołu świątecznego.

W Rzymie w starej bazylice św. Agnieszki święcone są corocznie dwa baranki, które następnie Papież błogosławi i oddaje na wychowanie do jednego z żeńskich klasztorów. Z wełny tych baranków wyrabiane są kardynalskie paljusze.

Drugi symbol Wielkanocy — jajko, zachowało swe znaczenie jeszcze z czasów przedhistorycznych, pogańskich. Jest ono wyobrażeniem życia, jego rozwoju i płodności, ponieważ nigdzie tak widocznie, jak w jaju śledzić nie można postępu wcielającego się życia. Stąd też jaje miało od najdawniejszych czasów u rozmaitych narodów charakter symbolu. U Egipcjan za panowania Faraonów jaje było znakiem boga słońca, od którego pochodzi wszelkie życie w Grecji starożytnej towarzyszyło jako symbol bogini Afrodycie, indyjska Kalewala wspomina o powstaniu wszechświata z sześciu złotych jaj, indyjska filozofja uważa jaje Bramhenda za zaród wszelkiego stworzenia.

W wierzeniach i zabobonach rozmaitych ludów występuje jaje jako środek przeciw bezpłodności i chorobom, oraz jako ofiara składana zmarłym w celu zapewnienia im spokoju. Ten ostatni zwyczaj znany jest także w Polsce, na Rusi i w Rosji, gdzie na groby swych bliskich wynosi się wielkanocne pisanki.

Nasi włościanie zakopują kraszanki w ogrodach i polach, wmurowują je w ściany domów i rzucają na dachy chat, uważając to za ochronę przeciw czarom. Zwyczaj dzielenia się jajkiem i składania sobie wzajemnie życzeń znany jest tylko w Polsce. Również malowanie jajek zwane „pisaniem" jest osobliwością Polski i Rusi. Najpiękniejsze pisanki maluje lud huculski.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Moda we Francji.



Na zdjęciu naszem widzimy efektowny kostjum wiosenny z pola wyścigowego w Auteuil.

Tajemnica promieni kosmicznych.

Uczony kanadyjski Gordon Hull, profesor fizyki w liceum Dartmouth, poświęcił szereg lat pracy badaniom promieni kosmicznych. Na temat tych badań wygłosił już szereg wykładów w Królewskim Instytucie w Toronto. Uczony poparł wykłady demonstracjami. Twierdzi on, że badanie promieni kosmicznych da nauce klucz do wiedzy o prawie energji atomów. Poznanie tego prawa, doprowadzi do rozbicia atomów i całkowitej transmisji metalu. Nauka wkroczy na drogę poznania wielu zagadnień; stanowiących dziś tajemnicę istoty i działania fal elektro-magnetycznych i praw atmosferycznych.

Zdaniem uczonego radio przekształci całkowicie życie człowieka na ziemi.

Żydowska agitacja antyniemiecka w Paryżu.



Od szeregu dni odbywają się w Paryżu tłumne wiece żydowskie, celem zaprotestowania przeciw pogromowi żydów w Niemczech. Na zdjęciu naszem widzimy tłumy, oczekujące na wpuszczenie ich do sali, w której odbywa się jeden z tych wieców.

B. W. LEWICKI.

O aktorze filmowym.

Kiedy się rzuci okiem na szpalty popularnych pism kinowych, gdy się posłucha rozmowę kinowych bywalców, jeden się tam tylko dostrzega moment, jeden punkt obserwacji. Jest nim aktor filmowy. Jak meteor rozbłyskujący na firmamencie ekranów i jak meteor staczający się za horyzont niepamięci po świetlistej paraboli powodzenia. Wydaje się być ośrodkiem sztuki filmowej, jej sensem istnienia i główną atrakcją.

W takiem przekonaniu, do dziś mocno zaległem u najszerszych rzesz kinomanów, utwierdzał nas ubiegły okres rozwoju filmu, zlikwidowany za niedawnej pamięci nas wszystkich. Cechujący go antropocentryzm fabularny, zjawisko nieodłączne od supremacji aktora-solisty, wziął swój początek z konstrukcji widowiskowej teatru mieszczańskiego i tworzonej na miarę jego trzech ścian literatury dramatycznej. Aktor teatralny, w miarę sprzyjających okoliczności, zostawał aktorem filmowym. Kino starano się zrobić dwuwymiarową zjawą teatru. Była to idea pierwszych dwóch dziesięcioleci XX-go wieku, gdy eksploatacja wynalazku braci Lumière wyszła z okresu chwytania na taśmę każdego gatunku akcji: zarówno wjazdu cara Aleksandra III, do Paryża jak i zainscenizowanej przez anonimowych aktorów „Historji zabójstwa". Naiwna tematyka wyczerpała się rychło. Powstały pierwsze przeróbki kinowe utworów powieściowych i dramatycznych. Wówczas, wzorem teatru, pojawili się w filmie aktorzy, przeznaczeni do kreowania ról głównych, przyszłe gwiazdy i gwiazdory: Henny Porten, Max Linder, Asta Nielsen i Eryk Keiser Titz. Film aktorski narodził się w Niemczech i tam do czasów Wielkiej Wojny święcił niezaprzeczone tryumfy. Później przeniósł się na teren Stanów Zjednoczonych, które wówczas sięgały po berło potencji filmowej. W r. 1911 została założona w słonecznej Kalifornji osada Hollywood, dziś wielkomiejskie centrum kultu aktora filmowego. Wówczas dopiero nabierało rozgłosu dzięki popularności pierwszych swych mieszkańców: Mary Pickford, Douglasa Fairbanksa. Zastępy protagonistów ekranu rosną odtąd szybko, uzupełniają się i zmieniają. Coraz nowe twarze na świetlistych ekranach: Jannings, Wegener, Pola Negri i nie mogąca się skończyć Smosarska.

W latach powojennych aktor filmowy zawojował całość spraw filmu, który tworzony jest w tym okresie specjalnie dla niego, dla popisu jego gry i... urody. Wytwórnie „mają zaszczyt" przedstawiać publiczności czołowych swych aktorów w utworach dla nich komponowanych, przyczem osoba realizatora była rekwizytem zgoła bez znaczenia, narówni z kwestją artystyczną filmu. Obraz filmowy to kompleks poruszeń, gestów i uśmiechów osobnika rozsławionego zapomocą sprytnie zorganizowanej reklamy ilustracyjnej i zadrukowanych szpalt usłużnej prasy filmowej. „Co jada na obiad"? „czy lubi blondynów?" i „kiedy po raz pierwszy całował?" — oto zasięg zainteresowań kinomanów, zaślepionych w uwielbieniu aktorszczyzny filmowej. Powstaje napół-erotyczna psychoza mas, przejawiająca się w kulcie zmarłego Rudolfa Valentino, żyjących: Grety Garbo i Ramona Novarro. A dalej niesłabnące zainteresowanie osobami znanych z ekranu całemu światu: Liljany Harvey i Chevaliera, Silvji Sidney i Clive Broka. I tyle, tyle jeszcze innych, w miarę czasu coraz innych blondynek i brunetów, wampów i rozkosznych, niezapomnianych i jedynych. „Czuła na kulturę filmową" Polska, po szczycić się może świetnie zorganizowanym kultem Brodzisza i Smosarskiej.

Koniec tej psychozie aktorszczyzny zwiastowały przed laty jeszcze filmy Abla Gance'a i Fritza Langa, zaniast jednostki, wprowadzające masę ludzką jako czynnik zainteresowań pierwszoplanowych. Potem twórczość filmowa rosyjska zwróciła się w kierunku obrazowania życia grup całych i społeczeństw. Gdy jeszcze działalność eksperymentatorów - awangardzistów wywiodła na ekrany film artystyczny, pozbawiony fabuły literackiej, atmosfera oczyściła się nieco. Najazd gwiazd filmowych okazał się mniej natarczywy i nieodparty, gdy skonfrontowano je z ich estetyczną racją istnienia.

W ujęciu osądu estetycznego aktor stanowi kategorję t. zw. przedmiotu przedstawiającego, pośredniczącego między światem rzeczywistym a istniejącemi w dziele sztuki przedmiotami imaginatywnemi i przedstawionemi. Na terenie organizacji artystycznej filmu stosunek ten pogłębia się nawet; aktor sam staje się przedmiotem przedstawienia, z uszczupleniem jednak swej indywidualności. Spojrzenie objektywu wyrównuje różnicę między człowiekiem a kompleksem przedmiotów otaczających go. Jak powiada jeden z publicystów, równą ma dlań wartość twarz Grety Garbo jak i dobrze oświetlony stołek. Aktor, jak każdy rekwizyt martwy, staje się często równowartościowym składnikiem widzialności kinowej. I dlatego film nowoczesny, świadomy swych możliwości artystycznych, rezygnuje z aktora-solisty, przyzwyczajonego do posta-

Ś. p. Min. Ignacy Boerner.



Wczoraj o godz. 22 zmarł w Warszawie po krótkiej chorobie Minister Poczt i Telegrafów inżynier Ignacy Boerner. Na zdjęciu naszem podajemy podobiznę śp. inżyniera Ignacego Boernera.

Czy U. S. A. zwiększy obieg banknotów?

Waszyngton, 13 kwietnia. (PAT) Senator Thomas złożył w senacie poprawki do projektu ustawy o pomocy dla farmerów. W myśl tych poprawek, prezydent Roosevelt upoważniony był by do zwiększenia obiegu pieniężnego, bez potrzeby uzyskania specjalnych pełnomocnictw. Cel ten mógłby być osiągnięty przez emisję banknotów Federal Reserve Banku oraz przez ustalenie zawartości złota w dolarze.

Jest rzeczą wątpliwą, czy poprawka ta zostanie przyjęta, ponieważ prezydent Roosevelt dał do zrozumienia ostatnio, iż przeciwny jest zwiększeniu obiegu walutowego. Poprawka ta pod dana zostanie pod głosowanie dopiero po powzięciu decyzji co do klauzul projektu ustawy, dotyczących podniesienia cen i finansowania hipotek.

SUKCES POLSKIEGO ZAPAŚNIKA.

Zurich, 13 kwietnia. (PAT) Zakończyły się tu zawody zapaśników zawodowych, w których brał udział mistrz Polski w wadze średniej Wacław Badurski, zajmując jedno z czołowych miejsc w turnieju, mimo iż wszyscy przeciwnicy przewyższali go wagą. Prasa sportowa zamieszcza pochlebne wzmianki o Badurskim, podkreślając jego technikę.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie.

W szeregu zakładów i instytucyj powołanych do życia przez Gminę miasta Lwowa jedno z najpoważniejszych miejsc zajmuje Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, która w 1932 r. ukończyła 20 lat swej działalności. — Z tej okazji warto przypomnieć, że dyskusje i wnioski o założenie Kasy, opracowywanie projektów statutu — było dokonywane kilkakrotnie w latach 1889—1912 i stałe projekty te napotykały na nieprzezwyciężony opór władz austrjackich. Dopiero w 1912 r. udało się uzyskać zatwierdzenie statutu i zezwolenie na otwarcie Kasy ówczesnemu Prezydentowi miasta Józefowi Neumannowi.

W ciągu 20 lat istnienia zdała Kasa chlubny egzamin ze swej użyteczności dla szerokich mas społeczeństwa, a do wód uznania dla jej działalności ze strony mieszkańców Lwowa leży w cyfrach wykazujących ilość stron załatwionych przez dział wkładkowy w ciągu ubiegłych lat oraz we wzroście wkładek oszczędnościowych do niej znoszonych, dzięki którym z małego zakładu stała się jedna z najpoważniejszych instytucyj finansowych w kraju.

Dla ilustracji rozwoju M. K. K. O. niech posłużą następujące daty porównawcze:

		1912 r.		1932 r.
Stan wkładów	K.	2,945.019·11	Zł.	62,705.098·57
Pożyczki hipoteczne	„	1,048.000·—	„	20,947'096,74
Portfel wekslowy	„	1,272.604·52	„	20,037.359·42
Ogólny obrót kasowy	„	21,251.987·16	„	402,578.840·10

W ciągu tych 20 lat wypłaciła M. K. K. O. na cele dobroczynne: Koron 77.569. — Mp. 243.513.632, — i złotych 605.318.36.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Wacława Drojanowskiego posiedzenie Rady Kasy, na którem Zarząd przedłożył sprawozdanie z działalności za rok 1932.

Pogłębiające się z roku na rok przesilenie ekonomiczne, które tak silnie dotknęło wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczego, wywołując zubożenie szerokich warstw społeczeństwa, nie mogło pozostać bez ujemnego wpływu również i na działalność instytucyj finansowych. Jeśli mimo tych nieprzychylnych warunków zdoła ła M. K. K. O. utrzymać w ciągu roku dotychczasowy poziom wkładów, a nawet podwyższyć go w stosunku do roku 1931 o przeszło 3 i pół miljona złotych, to niewątpliwie zawdzięcza to silnie ugruntowanemu wśród społeczeństwa zaufaniu, jakie potrafiła sobie zdobyć swoją 20-letnią działalnością.

Kapitał obrotowy Kasy wynosił w dniu 31 grudnia 1932 r. we wkładach oszczędności i lokatach na rkach bieżących kwotę zł. 72.215.[illegible].65 w tem Oddziały miejskie przy ul. Gródeckiej i przy ul. Żółkiewskiej, które zostały założone dla wygody ludności przedmieść lwowskich, wykazuja stan wkładów z końcem 1932 r.: Oddział przy ul. Gródeckiej zł. 4.339.891.68, zaś Oddział przy ul. Żółkiewskiej kwotę zł. 1.663.090.89.

Ogółem w ciągu roku załatwiono w dziale wkładkowym 262.144 stron, czyli przeciętnie 874 stron dziennie.

Stan pożyczek hipotecznych w dniu 31 grudnia 1932 r. wykazuje 816 sztuk na ogólną kwotę zł. 20.947.096.74, z czego w okresie sprawozdawczym udzielono 78 pożyczek na kwotę zł 1.795.218.20.

Najważniejsza i najbardziej ruchliwa forma działalności kredytowej Kasy jest eskont weksli. — W ciągu 1932 r. zeskontowano 64.189 weksli, wykupiono zaś 65.805.

Stan portfelu w dniu 31 grudnia 1932 r. wynosił 14.149 weksli na kwotę zł. 20,037.359.42.

Z udzielonych kredytów wekslowych przypadało: na handel 14.27%, na przemysł 20.46%, na rolnictwo 19%, na rękodzieło 10.51%, na właścicieli realności 30%, na inne zawody 5.76%.

Poważne usługi ludności miasta, zwłaszcza w dzisiejszym okresie przesileniowym, oddaje Miejski Zakład Zastawniczy. Zakład ten załatwiał w okresie sprawozdawczym przeciętnie 420 stron dziennie, a ogólny jego obrót kasowy osiągnął kwotę zł. 8,522.813.02

Z uzyskanych dochodów brutto zł. 5.705.476.20 wypłacono posiadaczom wkładów zł. 4.247.915.96, pokryto koszty personalne, rzeczowe, podatki, różne odpisy, a wykazaną nadwyżkę w kwocie zł. 304.808.52 rozdzielono w ten sposób, że zł. 154.808.52 przeznaczono do funduszu zasobowego, zł. 80.000 przekazano Miejskiemu Komitetowi dla spraw bezrobocia we Lwowie, zł. 40.000 przeznaczono na budowę kąpieliska ludowego we Lwowie, zaś zł. 30.000 na inne cele dobroczynne.

Po uwzględnieniu powyższej dotacji wynoszą fundusze własne Kasy, służące na zabezpieczenie wkładek zł. 4,521.022.44 t. j. 7.36 proc. kapitału wkładkowego.

Na wniosek Komisji Kontrolującej przyjęto sprawozdanie Zarządu i wnioski — do rozdziału zysku za rok 1932, oraz wyrażono Zarządowi Kasy uznanie za należyte i umiejętne prowadzenie Kasy w dzisiejszych trudnych warunkach.

Przytoczone cyfry — ilustrujące wymownie świadczenia Kasy dla życia gospodarczego naszego miasta — stwierdzają niezbicie, że Kasa potrafiła stać się naprawdę powszechnie użyteczną instytucją miejską.

Raid lotników polskich do Sofji.



Wczoraj popołudniu odleciało z Warszawy do Sofji pięć samolotów, celem wzięcia udziału w wielkiem Święcie Lotniczem, urządzonem przez Aeroklub Bułgarski i Bułgarskie Towarzystwo Lotnicze. Na zdjęciu naszem widzimy dwóch uczestników raidu pp. Makowskiego, dyrektor „Lotu" (na lewo) i pułk. Filipowicza (na prawo) w towarzystwie wojewody warszawskieggo p. Twardo i Ministra Komunikacji p. Bietkiewicza na lotnisku Mokotowskiem, tuż przed odlotem.

wy egocentrycznej. Takim zostawia się obliczona już tylko na snobów i zapaleńców kategorję filmów t. zw. aktorskich. Przykładem może tu być obecna użyteczność a względnie całkowita nieużyteczność artystyczna Ramona Novarro. Film artystyczny rekrutuje aktorów o odpowiednich do kreacji warunkach a nie ustalonej sławie. Tak kompletuje obsady aktorskie swych filmów Rene Clair a za jego przykładem inni realizatorzy (w Polsce Ford i Leites). Sylwetkę artystyczną aktora urabia realizator, wkomponowuje ten swój najdoskonalszy, bo żywy rekwizyt w całość realizowanego utworu. I wtedy splendor aktorski nietylko nie umniejsza się, ale nawet przeciwnie: zdobywa zasługę współtworzenia całości dzieła, co aktorom typu dawnego nie zawsze przypadało w udziale. Jest w tem umiejętność pracy zbiorowej i płynąca stąd radość twórcza, nie domagająca się dosadnego wysunięcia naprzód osobowości jednostki. Tworzy się na naszych oczach typ biernej twórczości aktora, żywego współczynnika utworu filmowego i jego artystycznego sensu interpretatora.

Jest jeszcze druga kategorja aktorska. Obejmuje ona tych nielicznych, którzy pod wewnętrznym nakazem swej psychiki tworzą świadomie i stale w szeregu kreacyj jeden typ, doskonalący się tylko i krystalizujący. Przykład: Keaton i Chaplin, interpretujący świat filozofją komizmu. Keaton — egoista i Chaplin — altruista. Niezmiennie konsekwentna wytyczna łączy ich wszystkie kreacje, z wielości typów stwarza jedność. Na innym terenie jedność typu, zamierzona i konsekwentnie realizowana cechuje indywidualność aktorska Marleny Dietrich. Biorąc pod uwagę stworzone przez nią typy bohaterek filmów Sternberga, nie trudno odczuć ich wspólnotę, leżąca w dużej mierze poza inwencją realizatora, legnącą się natomiast w charakterze odtwórczym. Tancerka Lola z „Niebieskiego anioła"', jest poprzednim istnieniem kobiety-szpiega z X-27; Amy Jolly z „Marokka" i Shanghai Lily — to dalsze tej samej postaci inkarnacje. To kobieta mądra życiem i sama sobą, rzeczy można intelektualistka, biorąca miłość pierwsza, po męsku, a nie miłości wyczekująca. Kobieta, która postanawia i sama wybiera; która staje śmiało do gry i nie boi się skutków przegranej. Dlatego piosnka **Loli: „Ich bin von Kopf biss Fuss-auf** Liebe eingestellt" brzmi jak tragiczna rewelacja i dlatego kapitulacja tej samej przecież kobiety jako bohaterki „X-27" jest gestem bohaterskim. Kreacja „Jasnowłosej Wenus" rozszerza ten nawskroś nowoczesny, dzielny typ kochającej kobiety na kompleks macierzyństwa.

Analogje pewne nawodzą kreacje aktorskie Brygidy Helm. To uporczywe sublimowanie kobiecości, to odgrodzenie się od otaczającej codzienności życiowej maską twarzy i skrępowanym, jakby somnambulicznym gestem, nadaje grze Brygidy Helm piętno odrębności, charakterystycznej i konsekwentnie jednej — zarówno w „Metropolis" i „Atlantydzie" jak i w słabym filmie Ulickiego o kobiecie i szpiegu.

Tak więc w rzeczywistości, stwarza nam przez kino, staje aktor twórczy w funkcji interpretatora inwencji realizatora utworu filmowego, albo też odgrywa powierzona mu rolę z zamiarem wydobycia z niej wartości trwałych. Dla innego typu aktorów, niema już miejsca na ekranie. Nad Hollywoodem, Joinville i Neubabelsbergiem nie bo szarzeje. Gwiazdy gasna. Już przeszła ulewa zawrotnych honorarjów. **W krainie filmu robi się coraz jaśniej.**

Wiadomości bieżące

15 kwietnia 1933

Sobota

Wielka Sobota

Jutro: Wielkanoc

Wschód słońca 4·41

Zachód słońca 18·33

Wszystkim naszym Prenumeratorom. Czytelnikom i Przyjaciołom pisma składamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja".

TEATR WIELKI.

Niedziela 16 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor".

Poniedziałek 17 bm. godz. 12 w południe „Jacuś nieroba i jego przyjaciel", bajka dla młodzieży Raorta. Ceny najniższe od 40 gr. do 3.50. — Godz. 3.30 „Cezar i Kleopatra", komedja B. G. Shawa, ceny najniższe od 40 gr. do 3.50. — Godz. 7.30 w. „Fraulein Doktor".

Wtorek 18 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor".

Środa 19 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor".

Czwartek 20 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor", przedstawienie zakupione przez Polski Czerw. Krzyż.

Piątek 21 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor".

Sobota 22 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor".

Niedziela 23 bm. godz. 3.30 „Śluby Panieńskie", ceny najniż. od 40 gr. do 3.50.— Godz. 7.30 „Fraulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 16 bm. godz. 7.30 „Michasia i jej Matka".

Poniedziałek 17 bm. godz. 3.30 „Mademoiselle", ceny najniż. od 60 gr. do 3.50. — Godz. 7.30 „Michasia i jej Matka".

Wtorek 18 bm. godz. 7.30 „Michasia i jej Matka".

Środa 19 bm. godz. 7.30, występ operetki warsz. „Peppina".

Czwartek 20 bm. godz. 7.30, występ operetki warsz. „Peppina".

Piątek 21 bm. godz. 7.30, ostatni występ operetki warsz. „Peppina".

Sobota 22 bm. godz. 7.30 „Złota Ciocia".

Niedziela 23 bm. godz. 3.30 „Złota Ciocia", ceny najniższe od 60 gr. do 3.50. — Godz. 7.30 „Złota Ciocia".

Kasy przedsprzedaży czynne są:

Kasa Miastowa „Abo" Rutowskiego l. 2: w czwartek 13 i w piątek 14 bm. od godz. 9 rano do 4 popoł.: w sobotę 15 bm. od godz. 9 rano do 1 w poł.; w niedzielę 16 bm. od godz. 11 rano do 1 w poł.; w poniedziałek 17 bm. od godz. 11 rano do 1-ej w południe.

Kasa w Teatrze Wielkim: w czwartek 13 i piątek 14 bm. od godz. 10 rano do 2 w poł.; w sobotę 15 bm. od godz. 10 rano do 1 w poł.; w niedzielę 16 bm. od godz. 11 rano do 1 w poł.; w poniedziałek 17 bm. od godz. 10 rano do 1 w poł., oraz w obu Teatrach Miejskich na 2 godziny przed przedstawieniem.

Tydzień ochrony przyrody w ogrodzie Sejmu.



Wczoraj popołudniu odbyło się w ogrodzie Sejmowym zawieszenie na drzewach sztucznych gniazd dla ptactwa. Przy zawieszeniu gniazd pomagały dzieci funkcjonarjuszy Sejmowych.

SALA COLOSSEUM.

Film „Sylvia Sidney i Fredric March". — Rewja „Pękamy ze śmiechu".

KINOTEATRY.

APOLLO: „Celny strzelec" (Vlasta Burian).

ATLANTIC: „Kain i Artem".

CASINO: „Greta Garbo jako Kurtyzana".

CHIMERA: „Kochaj mnie dziś".

GRAŻYNA: „10 proc. dla mnie".

KOPERNIK: „Nagana".

MARYSIEŃKA: „Nagana".

PALACE: K. Bodo i K. Tom „Jego Ekscelencja Subjekt".

PAN: „Pod fałszywą flagą" i rewja.

PASAŻ: „Krwawy wąwóz".

RAJ: „Każdemu wolno kochać".

STYLOWY: „Buster Keaton na froncie" i rewja.

ŚWIT: „Ich] dole i niedole (Flip i Flap)

—o—

— **Hanka Ordonówna**, znakomita nasza pieśniarka, wystąpi przed wyjazdem na tournee zagraniczne z pożegnalnym wieczorem w piątek 21 b. m. 814

— **Z sali koncertowej.** W środę 19 b. m. wystąpi z koncertem poraz pierwszy we Lwowie 13-letni skrzypek wirtuoz — **Henryś Szeryng**, który, zdaniem najwybitniejszych recenzentów polskich i zagranicznych, ma przed sobą światową karjerę, jaka oczekuje tylko nielicznych, szczęśliwych wybrańców losu. Dwukrotne występy tego fenomenalnego młodocianego wirtuoza na estradzie Filharmonji Warszawskiej w bieżącym sezonie, wywołały olbrzymią sensację. Wykonanie Szerynga arcytrudnego koncertu Brahmsa z towarzyszeniem orkiestry jednomyślnie zaliczone zostało przez prasę warszawską do ewenementów tegorocznego sezonu. We Lwowie młody wirtuoz wykona wspaniały program z sonatą Brahmsa i symfonją hiszpańską E. Lalo na czele. Akompanjuje niezwykle utalentowany pianista Marjan Pohoriles.

—o—

— **Teatr Wielki.** W niedzielę 16, poniedziałek 17 kwietnia i dnie następne Teatr Wielki gra cieszącą się coraz większem powodzeniem znakomitą sztukę lwowianina Jerzego Tepy „Fräulein Doktor". Kinetyczna faktura sztuki, sensacyjna treść, oparta na rzeczywistych dziejach genjalnego szpiega - kobiety, Anny - Marji Leseer, fascynujące efekty sceniczne (do złudzenia zrobione sceny batalistyczne) oraz przekonywująca swoją siłą sugestywną gra aktorska składa się na całość, która nic dziwnego że zdobyła sobie uznanie zarówno prasy jak i publiczności lwowskiej. W czołowych rolach występują pp. Eichlerówna, Gutner, Chodecki, Jaśkiewicz, Stępowski, Żurowski, Brochwicz, Kreczmar, Skladanek, Więckowski, Jakubińska, Kordowski, Przystawski, Lewicki, Machalski, Posiadłowski, Peleński i inni, przy współudziale całego zastępu komparsów, wojska kilkunastu elektrotechników i pyrotechników. „Fräulein Doktor" jest sztuką, która zdobyła sobie największe powodzenie w ciągu ostatnich dwóch lat — to też prawie wszystkie teatry w Polsce zapowiadają jej wystawienie.

— **Teatr Rozmaitości.** Czarująca „Michasia i jej matka" grana będzie w Teatrze Rozmaitości w niedzielę 16, poniedziałek 17 i wtorek 18 kwietnia, ustępując zkolei miejsca Warszawskiej Operetce. Pełna dowcipu, przezabawnych sytuacyj i iście francuskiego perlistego djalogu - komedji znakomitej spółki autorskiej Caillavetta i Fleursa posiada pierwszorzędną obsadę w postaci pp. Martini (Michasia) Wierzejska (jej matka), w innych rolach pp. Kwiatkiewiczowa, Krzywicka, Strzelecki, Kordowski, Dąbrowski (zarazem reżyser sztuki) Ratschka, Michułowicz i inni.

— **Popołudniówki świąteczne po cenach najniższych od 45 gr. do 3.50.** Żeby umożliwić obejrzenie w święta najbardziej przebojowych sztuk bieżącego sezonu — Dyrekcja Teatrów daje w drugie święto, w po-

Wielkanoc w przysłowiach.

Dawna polska tradycja wielkanocna wyraziła się przedewszystkiem w szeregu pieśni świątecznych zarówno kościelnych jak świeckich, ludowych, związanych z „dyngusem", „gaikiem", „topieniem Marzanny" i t. dl. Zapewne to jest powodem, że stosunkowo ogromnie niewiele dochowało się natomiast przysłów, związanych z okresem Wielkiejnocy. W niektórych okolicach Polski na oznaczenie kłamcy używa się przysłowia: „Świadczy się jak Piotr kurem w Wielki Piątek". Na ośmieszenie czyjegoś złego humoru używana jest wersja powiedzenia: „Krzywi się jak Wielki Piątek na Wielką Niedzielę". Na określenie czyjejś pyszałkowatości mówi się: „Głowa jak wielkanocne jaje", t. j. z wierzchu piękna, a wewnątrz pusta. Z człowieka łatwo obraźliwego kpi się powiedzeniem: „Czuły jak święcone jajko".

Natomiast inne narody posiadają znacznie więcej przysłów „wielkanocnych". We Francji mówi się: „Nie łap ryb w Wielką Sobotę" tj. nie podejmuj spóźnionej roboty, z której nie będzie korzyści, jak ze sprzedaży ryb dopiero wtedy, gdy Post już minął. Kiedy się jakaś sprawa przewleka i niesporo idzie, Francuzi pocieszają się żartobliwie: „Pomału, pomału, przyjdzie z wiosną Wielkanoc..." Okres wielkanocny wogóle często służy za miarę czasu: „Masz dług płatny w Wielkanoc, będzie ci Wielki Post za krótki..." Z Wielkanocą wiążą się również przewidywania pogody. Mówi się: „Boże Narodzenie na balkonie, Wielkanoc przy kominie", lub „Boże Narodzenie przy jednem polanie w piecu, Wielkanoc na ślizgawce", co w przybliżeniu odpowiada warunkom klimatyczno-meteorologicznym we Francji.

W Niemczech zamyka się samochwalcy usta przysłowiem: „Na Wielkanoc i zając potrafi znieść jaje". Opieszałość i wykręcanie się od pracy karci przysłowie: „Na Wielkanoc nie dostaną kwoki urlopu". Odpowiada ono podobnemu co do znaczenia angielskiemu żartobliwemu powiedzeniu: „Na Wielkanoc najwięcej jagniąt idzie pod nóż".

MACIEJ FREUDMAN.

Purpurowe melodje.

Ciężkie żołnierskie buty zawisły przez chwilę w powietrzu, by zaraz opaść w wygniecione już miarowym krokiem szyldwachów, ciemno - wodniste wgłębienia poszytego śniegu. Zaryły się szpicami bagnetów w ziemię karabiny. Okalające dom luźnym łańcuchem warty, posunęły się ku wyrwom parkanu nastawiając chciwie uszu i odgarniając chroniące przed zimnem czapy. Sierżant przestał ssać na chwilę gorzałkę z brudnej manierki i obrócił twarz w stronę oświetlonych okien.

Waliły się stamtąd, grzmiały i kwiliły, głaskały i biły, męczyły i otulały melodjami najróżniejszych barw i sentymentów fortepianowe tony. Na głowy i w usta podsłuchujących za drzwiami ordynansów, czy milczących w sąsiednich pokojach oficerków, lały się przetopione akordami księżycowe nastroje, pomieszane z terkotaniem basu niby kulomioty; owijały się ich zachwycone westchnienia w rozigrane tryle dalekich marzeń, zapomnianych w wichurze wojennej słów. Napełniały się serca wonnością kapiących tęsknotą domów i ziem. Na spotkanie tym rusałkowym zwidom, kwietnym zachwytom dźwięków, wybłyskiwać zaczęły z nienacka uderzenia krótkie i napastliwe. Już nie groteskowo klaskały kulomioty, ale rył powietrze huczny odgłos artyleryjskiej kanonady. Co raz szybciej, co raz głośniej, co raz zażarciej. Aż się zwinęło całe dźwiękowisko w opętany jakiś kłąb wściekłych zmagań się ciemnych i białych mocy. A potem zcementowało się wszystko jakąś z początku nikłą, potem co raz bardziej przewodzącą niteczką melodji. Jedna, dwie, dziesięć melodyj... Pierzchły wszystkie inne gdzieś w głąb czarnego pudła fortepianu.

Grała jedna nieodparta i wszechmogąca. Natchniona i nieziemska. Nieodgadniona. Burzyła szarą martwotę, rozwalała ściany rzeczywistości, krzyczała przeraźliwą jasnością, by wreszcie zalać purpurą rozigrane zmysły. Drgania powietrza zda się od tej purpury czerwieniały.

Człowiek przy fortepianie zsunął bezwładnie palce z klawiszów. Odprężył się całem ciałem w tył i trwał z przyciśniętemi do twarzy dłońmi. Kiedy dłonie się usunęły, spojrzały z pod krzaczastych brwi małe, roztopione w niewiadomej barwie oczy. Głowa ciężka i chwiejna, a przecież zmartwiała w zapatrzeniu się w coś, czego nie dosięgała. Nic dosięgała mimo generalskich epoletów i lśniącej szpady przy strojnym mundurze.

— Ekscelencjo!...

Generał Hellwig rzuca ukośne spojrzenie na wyprostowanego adjutanta. Wie, że musiało się stać coś niezwykłego, jeśli leutnant v. Herensdorf, ośmiela się, przeszkadzać mu w tej właśnie chwili.

Nie odpowiada na lękliwą inwokację. Leutnant v. Herensdorf, pochyla się lekko na wciąż zsuniętych nogach i szepce prawie w ucho generała:

— Przyjechał...

Kto przyjechał? Po co? I czemu ten namaszczony, bojaźliwy i wzruszony grymas na twarzy adjutanta... Kto inny możeby zasypał go gradem pytań, lub obruszyłby się serją sykliwych docinków. Ekscelencja von Hellwig jest jednak Ekscelencją Hellwigiem. A ponadto ojcem Krzysztofa Hellwiga (dr. phil. pseud. Pacifex), tego samego, który przed rokiem i miesiącem, został skazany przez sąd wojskowy w Lipsku na zamknięcie w twierdzy przez rok jeden. Tego samego Krzysztofa Hellwiga (pseud. Pacifex), którego artykuły w „Friedensstimme" nie dają spać spokojnie cenzorowi wojskowemu i kładą się nieprzybytym zwałem czarnych literek, na drodze do osiągnięcia dowództwa frontu przez generała - porucznika Eryka Marji von Hellwig. Jeśli sie ma takiego syna i w rok po skazującym go na rok więzienia wyroku, podczas świecie nieprzerywalnego koncertu słyszy się z ust adjutanta, przy akompanjamencie niesamowitych wykrzywień na jego twarzy, słowa: „Przyjechał", niema poco się pytać kto przyjechał i na co. Więc ekscelencja Hellwig ogranicza się do leciutkiego skinienia ręką, które jest jednak w stanie odrzucić za próg porucznika v. Herensdorf (dwumetrowy dragon) i zamurować gęby wszystkim szwargocącym za drzwiami oficerom i ordynansom. I kiedy w głowie kłębi się mnóstwo myśli, kiedy ścierają się z sobą przeliczne projekta urządzenia się na przyjęcie marnotrawnego syna, twarz ściąga się machinalnie w grymas ostrożnej niechęci, pomieszanej z leciutką porcją zaciekawienia. Bądź co bądź, ten szalony chłopak, był tylko dalszym ciągiem małej złotowłosej istotki.

Dyktatorka mody o kryzysie.

Karjera pani Gabrielle Chanel, dyktatorki mody w Paryżu nie ustępuje wcale fantastycznym historjom amerykańskich królów przemysłu, którzy z kolporterów gazet stawali się miljarderami.

Gabrielle Chanel przed kilkunastu laty przyjechała do Paryża z dalekiej prowincji. Była ładna, zgrabna, została midinetką, manekinem w wielkim salonie mód. Dziś jest właścicielką największego salonu mód stolicy świata, bywa w najlepszych towarzystwach, jada kolacje z księciem Walji.

Udzieliła ona prasie wywiadu na tematy gospodarcze i wszystkich ekonomistów nazwała w czambuł głupcami. Mówiąc o przemyśle, pogardzaja przemysłem, t. zw. zbytkownym. „Co za nonsens“ — mówi rezolutna modystka. — „Przemysł zbytkowny zatrudnia ogółem 25 miljonów ludzi — gdyby nie my, to by ci wszyscy zostali bezrobotni“ — stwierdza z duma. A celem świata jest aby wszyscy na świecie mieli chleb i pracę. A czy będą wyrabiac nożyczki, czy kwiaty do kapeluszy — to już najzupełniej wszystko jedno.

Szykowna pani, która opuszcza progi „Maison Chanel“ w nowym płaszczu, najmodniejszej kreacji sezonu nie wyrzuca znów wcale pieniędzy w błoto. Za jej pieniądze utrzymują się przy życiu setki osób w najbiedniejszych dzielnicach wielkiego miasta. Gdy pani Amy Mollison zamawia sobie wspaniałą toaletę z kilku dziesiątków piór strusich, wprowadza je na jeden sezon w modę i przyczynia się tem samem do rozwoju przemysłu afrykańskiego. W ten sposób najlepiej dziękuje Afrykańczykom, którzy ją tak pięknie w czasie lotu do Kapsztadu przyjmowali.

Ostatnim wyczynem dyktatorki mody, który ją solidnie „postawił“ w świecie przemysłowym były drogie kamienie. Od kilku lat przemysł jubilerski jest pogrążony w upadku. Szlifiernie djamentów w Amsterdamie pobankrutowały. Jubilernie paryskie leżały, jak długie. Panie ubieraja sie na sportowo na wieczór, gdy się nawet nosi klejnoty to imitacje.

Zmartwieni jubilerzy przyszli do pani Gabrjeli niczem nuncjusz papieski do Sobieskiego. Po chwili namysłu pani Chanel wzięła do ręki blok i ołówek i zaczęła kreślić modele ozdób i na sezon zimowy lansowała klejnoty do toalet wieczorowych. Wzorem były z początku gwiazdy i konstelacje widoczne na zimowem niebie. Gdy te się wyczerpały, za wzór służyły... reklamy świetlne z ulic Paryża. Przemysł drogich kamieni odżył, pani Chanel miała skąd czerpać klejnoty pełnemi rękoma. Dzięki genjalnej intuicji w ciągu jednego sezonu zużyła brylantów za 20 miljonów franków.

Jej wystawa modeli w Faubourg Saint-Honore, w jednym z najpiękniejszych pałaców z osiemnastego wieku, była sensacją sezonu. Wstęp był płatny, dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Cały high-life się tam przewinął. Oryginalna wystawa miała niebywałe powodzenie. Już pierwszego dnia sprzedano najpiękniejsze modele.

---

niedziałek 17. o g. 3.30 dwa przedstawienia po cenach najniższych.

I tak w Teatrze Wielkim grany będzie „Cezar i Kleopatra“ komedja genjalnego Irlandczyka G. Shawa. Wielkie nazwiska pokazane nam od strony bardziej ludzkiej — bez koturnowego patosu, raczej w rannych pantoflach i szlafmycy, ośmieszenie i zarazem zbliżenie tych ludzi, którzy inaczej wyglądają u Plutarcha, a zupełnie inaczej w genjalnej trawestacji Shawa. Humor, ironja, która nieoszczędza nikogo, cięty i mądry dowcip — dają w całości sztukę wesołą, będącą jednocześnie na najwyższym poziomie intelektualnym. Role tytułowe grają pp.: Martini i Białoszczyński, oraz p. Wanda Siemaszkowa, pp. Michułowicz Berski, Jaśkiewicz, Połoński, Szczepański, Guttner, Kreczmar, Brochwicz i inni. Bilety do nabycia w kasach teatrów i w biurze ABO, Rutowskiego 2.

— **W Teatrze Rozmaitości przedstawienie popoł., ceny najniższe od 60 gr.—3.50.** W Teatrze Rozmaitości grana będzie w poniedziałek o godz. 3.30 pop. „Mademoiselle“, komedja Devala. Najbardziej złożone zagadnienia macierzyństwa ujęte w przekroju współczesnego życia wielkomiejskiego— na tle filisterskiej rodziny bogatych mieszczuchów — stworzyło komedię, która zajęła czołowe miejsce w współczesnej literaturze scenicznej. Śmiałość operowania efektami scenicznemi — poruszanie głębokich zagadnień etycznych, przy jednoczesnem szpikowaniu sztuki sytuacjami farsowemi, przyczyniła się do wielkiego jej powodzenia, jakiem cieszyła się na wszystkich scenach polskich i zagranicznych. Rolę tytułową gra Wanda Jakubińska. Rodziców Irena Krzywicka i Józef Machalski, córkę Jadwiga Kossocka, oraz pp. Więckowski, Kordowski i inni.

Bilety do nabycia w Kasach Teatrów Miejskich i w Kasie biura ABO, Rutowskiego 2.

— **Gościnne występy operetki warszawskiej.** W środę 19, czwartek 20 i piątek 21 kwietnia, tylko trzy razy wystąpi na scenie Rozmaitości głośna operetka warszawska, pod kierownictwem reż. Domosławskiego. Odegrana zostanie świetna operetka „Peppina“, przebój Warszawy, która z pewnością podbije naszą publiczność, a to dzięki znakomitej grze całego zespołu w osobach: pp. Xens Grev, Kryńskiej, Domosławskiego, Bigota, Ostrowskiego i innych. Bilety do nabycia w Kasach Teatrów Miejskich.

— **Najbliższa premjera Teatru Wielkiego** będzie montowany już od szeregu dni przez reżysera Janusza Warneckiego wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, laureata m. Lwowa Henryka Zbierzchowskiego pt. „Porwana narzeczona, czyli jak się śmicią i płaczą we Lwowie“. Fabuła komedjowa o żywym nurcie akcji wprowadza widza w czasy r. 1914 tuż przed wybuchem wojny, w bujne i wesołe życie cyganerii teatralnej i andrusów przedmieścia. Zadzwoni ze sceny stara piosenka przy gitarze ze spuścizną śp. Żelazowskiego, przypomni się pierwszy lwowski kabaret ogródkowy śp. Ludwikowskiego, zahuczy jeszcze raz śpiewające przedmieście piosenką uliczną przy harmonji i andrusowską polką, wypartemi dziś przez jazzband warszawski i prawie już zapomnianemi. Będzie to barwne widowisko o podejściu rewjowem, w którem bierze udział cały prawie zespół dramatu lwowskiego. Bogaty dział muzyczny opracował Roman Palester.

— **Telegram!** Wiktor Budzyński — stop — napisał wesołą farsę — stop — wystawiamy — stop — z końcem kwietnia — stop — tytuł „Poszukujemy zdolnego włamywacza“ — stop — próby rozpoczęte — stop — podpisano Dyrekcja Teatrów Miejskich Lwów.

— **Colosseum.** Dziś w niedzielę wielka premjera świąteczna. Odegraną zostanie wesoła rewja pt. „Pękamy ze śmiechu“, która obfituje w wesoły humor, skecze, pomysłowe inscenizacje, melodyjne tanga i piękne tańce, nie dziw więc, że zespół „Wesołego Murzyna“ i tym razem zdobędzie sobie uznanie u Publiczności Lwowa, która przybędzie do sali „Colosseum“ aże by spędzić kilka godzin w wesołym nastroju. Nowe dekoracje pędzla prof. Z. Balka. Na ekranie wielki przebój „Paramountu“, w którym udział biorą najpopularniejsza para kochanków Sylvia Sidney i Fredric March. Dziś i jutro początek o godz. 12-tej w południe.

—o—

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne** rozpisuje konkurs dla członków Towarzystwa na pracę naukową, dla której jest przeznaczona nagroda z funduszu konkursowego im. śp. Romana Barona Gostkowskiego w wysokości 600 zł. Termin wręczenia prac 16 XII 1933 r. Warunki konkursu są wymienione w „Czasopieśmie Technicznem“ Nr. 7, z dnia 10 IV 1933.

— **Świąteczna sensacja i atrakcja Lwowa.** Słynny i popularny warszawski cyrk Staniewskich przybył własnym pociągiem do naszego grodu i rozbił już swe namioty na placu Bema. Jak się dowiadujemy obecny program cyrku zapowiada się wprost rewelacyjnie, albowiem Dyrekcji cyrku udało się pozyskać króla żonglerów, ulubieńca publiczności Massimiljana Truzzi. Pozatem będziemy mieli możność podziwiać 9-ciu Brox słynnych holenderskich symfoników na akordjanach — 12 buldogów — jedyną na świecie drużynę footballistów, niezwykłe wprost wyczyny sportowe. „Recha“ tajemniczy, cudotwóczy, czaodziejski, jak z bajki 1000 i jednej nocy. Fred Marion, człowiek - orkiestra. Wymieniliśmy tylko czołowe numery tegorocznego programu cyrku Staniewskich, dalsza zaś część programu cieszyć się będzie niemniejszem powodzeniem. Premjera odbędzie się w niedzielę dnia 16. o godzinie 4-tej popol. 813

— **Nowa placówka Banku P. K. O. w Palestynie.** Dnia 20 b. m. zostanie uruchomiona trzecia placówka zagraniczna, zorganizowana przez Bank P. K. O., mianowicie w Tel - Avivie w Palestynie.

Dyrektorem mającego powstać oddziału Banku P. K. O. w TelAvivie ma być p. Tadeusz Piech. Dotychczas Bank P. K. O. posiada dwa oddziały zagraniczne, jeden mieści się w Paryżu przy ulicy Jean Goujon 31, we własnym gmachu, drugi zaś w Buenos Aires.

Pomimo ciężkich warunków, w jakich pracowały placówki zagraniczne Banku w roku ubiegłym, rozwój działalności ich był naogół pomyślny.

— **Zarząd Związku Obrońców Lwowa** z listopada 1918 zawiadamia wszystkich członków Związku O. L., że dnia 23 bm. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się Akademja związana z uroczystością wręczenia Dyplomów Członka Honorowego naszego Związku O. L. Uczestnikom Powstania 1863/64 r. Obecność członków obowiązkowa. Wręczenie Dyplomów i Akademja odbędzie się w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Boularda Nr. 5, na którą zaprasza się wszystkie Związki, Zrzeszenia i Stowarzyszenia. Goście mile widziani.

— **Dla niezamożnej młodzieży akademickiej.** Dalszy wykaz składek wniesionych do Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej we Lwowie na czesne dla niezamożnej młodzieży akademickiej: Prof. dr. Kamil Stefko 10 zł., prof. Eustachy Żyliński 10 zł., prof. dr. Stanisław Zakrzewski 10 zł., dyr. dr. St. Uhma 20 zł., dyr. Guzecki 10 zł., gen. Bolesław Popowicz 10 zł. dyr. Wit Sulimirski 10 zł., adwokat dr. Br. Michalewski 20 zł., poseł inż. G. Chmielewski 10 zł., adwokat dr. Zdzisław Stankiewicz 10 zł., adwokat dr. Gołogórski 10 zł., dyr. Żardecki 20 zł., dyr. Borysiewicz 10 zł., inż. Matzke 10 zł., dyr. A. Blaha 10 zł., prof. dr. T. Zaleski 10 zł., dyr. dr. Paygert 20 zł., poseł dr. Wł. Byrka 21 zł., dyr. Zan 10 zł., Urzędnicy Dyrekcji Lasów Państw. 31.60 zł., wiceprez. F. Irzyk 10 zł., Urzędnicy Urzędu Ubezpieczeń 4.40 zł., N. N. 66.25 zł.

— **W Administracji naszej złożyli:** Na Towarzystwo Przyjaciół młodzieży akademickiej we Lwowie na conto tego Towarzystwa w Banku Gospodarstwa Krajowego Nr. 35-97 — 25 zł. (dwadzieścia pięć zł.) jako nieprzyjęte honorarjum składa Dr. Eugenjusz Doliński.

—o—

— **P. wojewoda Belina-Prażmowski** wyjechał w dniu dzisiejszym na kilkudniowy urlop świąteczny,

— **Zamiast życzeń świątecznych** P. wojewoda lwowski Belina - Prażmowski, zamiast życzeń świątecznych złożył kwotę 30 zł. na cele Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Na ten sam cel p. prez. Drojanowski złożył 20 zł. zaś p. wicepr. Irzyk 20 zł. na Zakład Ciemnych przy ul. Św. Zofji.

— **Wagon sypialny.** Dyrekcja okręgowej Kolei Państw. we Lwowie donosi, że wagon sypialny III klasy biec będzie od dnia 15 kwietnia br. nadal aż do odwołania w pociągu pospiesznym Nr. 904 ze Lwowa (odjazd 23.20) do Warszawy (przyjazd 8.04).

— **Ruch świąteczny tramwajów i autobusów.** Dyrekcja MKE. zawiadamia, że dnia 16 kwietnia tj. w niedzielę) pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych tramwaje i autobusy miejskie nie będą kursowały przez cały dzień. Dnia 17 kwietnia br. (tj. w poniedziałek) tramwaje i autobusy będą kursowały normalnie.

---

był tym samym Kristie, który niedawno jeszcze dużemi, nad wiek poważnemi oczami, wpatrywał się z natężeniem w ojcowskie dziarskie wąsiki, chwiejące się w zachwyconym i kochającym uśmiechu. Na pytanie czem chcesz być, kadet Krzysztof von Hellwig recytował wtedy szybko i bez zająknienia: „Chcę być oficerem armji na służbie cesarza i niemieckiej ojczyzny“. Było to na dobre parę lat, przed tą głupią historją, która tak świetnie zapowiadającego się młodego człowieka nie jako załamała i wykoślawiła w wytkniętej tradycją linji życiowej. Generał był pewien, że tylko ten wypadek uczynił z jego Krzysztofa wytykanego publicznie wroga Majestatu i własnego stanu, — człowieka, od którego ze wstrętem odwracały się wszystkie dystyngowane panie i gładko uczesani panowie z berlińskich „sfer“.

Krzysztof von Hellwig, stanął właśnie z pewnem wahaniem niedaleko zamkniętych uważnie i ostrożnie drzwi.

„Co się z nim zrobiło w tem Kaltstein“ — mamrotał generał, już w cieniu nicomal wysmukłej postaci, która była już tuż przy nim. I równocześnie dawno zapomniana tkliwość, cała masa przypłynęła do serca starego człowieka, cała czule uśmiechnięta radość wylęgła na pomarszczoną twarz. Teraz nie pamiętał już o tem, że ten smarkacz uniemożliwił mu całą jego dalszą wojskową karjerę, cel jego życia.

Przed ekscelencją Erykiem von Hellfig — nie — przed starym Hellwigiem — stał jego syn mały Krisie z takiemi samemi blond kręconemi jak ongiś włosami, tylko z twarzą znacznie bledszą, niż rumiane dziecinne policzki.. Generał zapomniał o tem, że przygotowywał się do zimnego spiorunowania wzrokiem syna i pokazania mu drzwi, poprzednio rzuciwszy tysiąc marek, ot tak — jałmużny. Teraz tulił do wyorderowanej piersi jasną głowę, szamocąc się z nagle uwięzłemi w gardle słowami.

— Więc nie potępiasz mnie papo, nie, nie? O jakże się cieszę. Jakże cię kocham mój stary dobry ojczulku.

Generał marszczy się na krótka chwilę, ale wnet wraca mu czułość na srogie oblicze. Mamroce tylko z cicha: — „Tak ja jestem twój stary dobry papa, który cię tak bardz kocha mój maleńki.“

* * *

Ogromne auto, z kolorowemi emblematami na drzwiczkach, wyjeżdżało z bramy koszar dywizji. Rozparci na szaro - aksamitnych poduszkach, ojciec i syn, wciąż jeszcze nie przestawali mówić sobie o przeżyciach osamotnionych lat. Koła samochodu obryzgiwały biegnących po podwórzu żołnierzy.

Tuż przy samej bramie ogrodzenia wóz musiał się zatrzymać. Omal nie przejechano otyłego i rumianego rezerwisty Janza, który właśnie teraz stał w przepisowej postawie, z wybałuszonemi w straszliwem przerażeniu, gałami wypukłych oczu. W rękach trzymał owinięty w szary papier pakunek. Papier rozdarł się, — z za licznych fatałaszków wyglądał umalowany łeb wielkanocnego zajączka. Janz właśnie szedł z dyżurki, gdzie mu oddano pakunek z domu, aż tu generalskie auto... O Boże, ani chybi miesiąc ciemnicy.

Szofer Kurt klnie przez zęby, o ile pozwala na to bliskość ekscelencji. Czeka ze złośliwym utęsknieniem aż utytułowane oburzenie zgniecie niezgrabnego grubasa. Generał Hellwig zdaje sobie sprawę z tego, co wypada mu w takich wypadkach czynić. Podnosi się na szaro - aksamitnej poduszce, machinalnie pęczniejąc szkarłatnie na twarzy. W tej chwili Krzysztof dotyka jego ramienia i woła wesołym dziecinnie wesołym głosem: „Papo, patrz jaki śmieszny zajączek“.

Generał opada z powrotem i czerwieni się jeszcze więcej, ale teraz już tylko wskutek niepowstrzymanego śmiechu. Cha, cha, cha... Śmieszny, rzeczywiście śmieszny zając. Ekscelencja skinieniem ręki przywołuje zmartwiałego w oczekiwaniu najstraszniejszych rzeczy żołnierza, do drzwiczek samochodu.

— Jak się nazywasz?

— Antoni Janz ekscelencjo.

— Przedtem?

— Kelner ekscelencjo.

— Skąd?

— Z Altstadu ekscelencjo...

Generał zamknął drzwiczki i niedbale salutując, zawołał jeszcze przez szybę, do chwiejącego się z emocji Janza: „Zgłosić się w kancelarji kompanji po tydzień urlopu“. Szofer zdziwiony i wściekły ruszył porywczo z miejsca, rozpryskując na wszystkie strony grudki błota.

— „Przecież to wielkanoc za parę dni papo“ — zaszeptał cicho Krzysztof, kiedy przejeżdżali obok świątecznie wystrojonych sklepowych witryn. — „Wiem dziecko, pojedziemy na parę dni do Hellsdorfu“. Było tradycją nawet w osamotnionem życiu generała, że święta spędzał na wsi w odwiecz-

Pogrzeb ś. p. Inżyniera Stefana Wiktora.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. we Lwowie zaprasza Zarządy Komitetów Powiatowych, Kół Miejscowych i Szkolnych oraz Członków L. O. P. P. do jaknajliczniejszego udziału w pogrzebie nieodżałowanego i wielce zasłużonego działacza L. O. P. P. Wiceprezesa lwowskiego Komitetu Wojewódzkiego, śp. inż. Stefana Wiktora, Prezesa Komitetu L. O. P. P. Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych i b. Prezesa Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Stanisławowie.

Pogrzeb odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 14-tej z domu przy ul. Zygmuntowskiej 1 na cmentarz Łyczakowski.

POD KOŁA POCIĄGU.

Czortków, 14 kwietnia (PAT) Na odcinku kolejowym Biała Czortkowska-Jagielnica, rzuciła się pod przejeżdżający pociąg w celach samobójczych Julja Malec, żona urzędnika ruchu w Białobożnicy.

W groźnym stanie odwieziono ją do szpitala w Czortkowie.

Równocześnie zawiadamia, że od dnia 17 bm. w godzinach od 7.04 do godz. 22-giej, przedłuża kurs wozów linji „11" do Placu Targów Wschodnich.

— Niespodzianka w Teatrze Wielkim dla dzieci i młodzieży. W drugi dzień świąt Wielkanocnych (17 bm.) wystawia Teatr Wielki znakomitą 3-aktową komedję dla młodzieży „Jacuś nierobą i jego przyjaciel", pióra cenionego autora lwowskiego Wilhelma Raorta. Komedja ta wchodzi obecnie na sceny teatrów w Warszawie i Wilnie, dzięki mistrzowsko ujętej akcji, zywiołowemu humorowi i rzetelnym walorom dydaktycznym, trafiającym wprost do wyobraźni młodocianej publiczności. Chcąc dać możność ujrzenia tej naprawdę wartościowej sztuki wszystkim, którzy jej dotychczas nie widzieli, wystawia Dyrekcja Teatrów Miejskich „Jacusia nierobę" w poniedziałek wielkanocny o godz. 12-tej w południe w obsadzie premierowej, po cenach najniższych. Miła niespodzianka jaką Dyrekcja Teatrów przygotowała dla młodzieży w czasie obecnych feryj świątecznych zostanie zapewne gorąco przyjęta przez ogół rodziców żądnych dla swych dzieci godziwej i pięknej, a zarazem pouczającej i wesołej rozrywki.

Tragedja rodzinna.

Wczoraj rano około godziny 9.30 władze policyjne zostały zaalarmowane wiadomościami o krwawej tragedji, jaka się rozegrała w mieszkaniu kasjera kolejowego Stefaniszyna w budynku kolejowym Lwów—Podzamcze.

Przebieg tragicznego zajścia był następujący: Do mieszkania Stefaniszynów przybył wczoraj rano parę minut po 9-ej bezrobotny handlowiec Marjan Sobolta, żądając widzenia się ze swoją żoną Marją, która właśnie przebywała u swej siostry Stefaniszynowej. Kiedy służąca po pewnych wzdraganiach wpuściła go do pokoju, ten wyciągnąwszy rewolwer, strzelił do znajdującej się tam Marji Soboltowej, trafiając ją w skroń. Kobieta momentalnie wyzionęła ducha. Wówczas morderca oddał do siebie trzy strzały, raniąc się ciężko w okolice serca.

Bezpośrednio po strasznym czynie Stefaniszynowa, która uciekła do sąsiedniego mieszkania, i służąca zaalarmowały policję, która zjawiła się na miejsce z kierownikiem Wydziału śl. kom. Miką na czele. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Soboltowie, którzy przed paru miesiącami rozeszli się, pozostawali między sobą w ciągłej niezgodzie. To doprowadziło do tego, że ona przeniosła się onegdaj do domu swej siostry. Sobolta, który odgrażał się, że żonę zabije, jeśli ona do niego nie wróci, wykonał swój zbrodniczy zamysł wreszcie w mieszkaniu szwagra.

Ciężko rannego Soboltę przewieziono do szpitala, gdzie dokonano natychmiast operacji. Stan jego jest groźny.

W tej chwili toczą się dalsze dochodzenia celem wyświelenia tła zbrodni.

Samobójstwo nieuleczalnie chorego.

Przedwczoraj przybył do szpitala powszechnego przy ul. Głowińskiego 48-letni huculł z Sieniaszkowiec, pow. Kołomyja, Łukasz Hnydko. Hnydko był chory wenerycznie i prosił o przyjęcie do szpitala.

Tu jednak wskutek przepełnienia musiano jego prośbie odmówić. Zrozpaczony tem chory, wałęsał się przez noc całą koło szpitala, aż wreszcie nad ranem powiesił się na własnym pasku, umocowanym do parkanu. Rano dostrzeżono zwłoki, odziane w barwny strój huculski, i dano znać o wypadku władzom.

Desperacki czyn strażaka.

Strażak ogniowy Michał Dąb w Stanisławowie, wskutek niewyjaśnionych na razie przyczyn, postanowił zejść ze świata. W tym celu wróciwszy z dyżuru do koszar rano, korzystając, że w sali nie było kolegów, powiesił się na wbitym w ścianę haku. Został jednak zauważony i w porę odratowany. Dąb, nie dając za wygraną, w parę chwil później rozpłatał sobie siekierą głowę. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Z zemsty osobistej.

Czortków, 14 kwietnia (PAT) Onegdaj rano, Juljan Świderski lat 20 zam. w Capowicach, zastrzelił z dubeltówki w swojem mieszkaniu Stanisława Kalinowskiego, swego kolegę, liczącego lat 19. Świderski dokonał zabójstwa, jak podaje na tle zemsty osobistej. Zabójcę aresztowano.

Szczepienie ospy w r. 1933.

Magistrat zatwierdził na ostatniem posiedzeniu następujący plan szczepienia ospy w roku 1933:

Szczepienie odbywać się będzie od 21 kwietnia b. r. do 21 czerwca b. r. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 5 popołudniu. Dokonywać go będą bezpłatnie lekarze miejscy w następujących lokalach: dzielnica I. Dr. Kasparek — w szkole im. Konopnickiej, ul. Zielona 10 i we filji szkoły św. Zofji na Persenkówce w oznaczonych dniach. — Dzielnica II.: Dr. Schenker w szkole im. św. Anny, ul. św. Anny l. 2. — Dzielnica III.: Dr. Królikiewicz w budynku Miejskich Zakładów sanitarnych, pl. Misjonarski l. 2. — Dzielnica IV.: Dr. Dżułyński w szkole im. Zimorowicza, ul. Łyczakowska l. 171 i w szkole św. Mikołaja na Pasiekach Łyczakowskich w oznaczonych dniach. — Dzielnica V.: Dr. Chwalibogowski w szkole im. Mickiewicza, ul. Rutowskiego l. 15. — Dzielnica VI.: Dr. Wernicki w szkole im. św. Marji Magdaleny, ul. Sapiehy l. 15. — Dzielnica VII.: Dr. Spett, w budynku miejskim przy ul. Gródeckiej l. 92, w poniedziałki, środy i czwartki i soboty — w szkole powszechnej na Sygniówce w piątki, oraz w szkole powszechnej w Lewandówce we wtorki. — Dzielnica VIII.: Dr. Cwikliński, w budynku Miej. Ośrodka Zdrowia i Opieki Społ. Lwów-Zamarstynów, ul. Lwowska l. 68. — Dzielnica IX.: Dr. Smereck, w Poradni Tow. Opieki nad Młodzieżą, ulica Żółkiewska l. 159, w poniedziałki, środy i soboty, godz. 10—11 przedpoł. i w budynku T. S. L. w Zniesieniu we wtorki, czwartki i piątki od godziny 17-tej. — Dr. Damm, w budynku Miejsk. Zakładów Sanitarnych przy pl. Misjonarskim l. 2, codziennie godz. 10—11 przedpoł. — Po rewizji wzgl. po ukończeniu szczepienia wyda lekarz osobom zaszczepionym bezpłatnie urzędowe świadectwo o wyniku szczepienia. Wydane przez lekarzy prywatnych świadectwa szczepienia będą również bezpłatnie wymienione na świadectwa urzędowe w godzinach urzędowych w biurze Oddziału zwalczania chorób zakaźnych przy ul. Misjonarskim l. 2 i w gabinetach lekarzy dzielnicowych. — Świadectwa te mogą być wydane jedynie na podstawie naocznego zbadania.

Śmierć szeregowca.

Szeregowiec 6 bat. łączności w Jarosławiu Józef Łuczków, jadąc za swoim oddziałem na wozie, natknął się na auto. Spłoszone konie poniosły wóz, a nieszczęśliwy szeregowiec wypadłszy na ziemię i wleczony przez konie, półtora kilometra, wyzionął ducha

Morderstwo.

Czortków, 14 kwietnia (PAT) Paweł Czornejczuk, lat 20, zamieszkały w Pieczarnej pow. Zaleszczyki zabił siekierą 60-cio letnią Justynę Medychę, a następnie dla upozorowania samobójstwa, powiesił staruszkę na belce. Przyczyna morderstwa nie jest bliżej wyjaśniona.

nej siedzibie rodziny w Hellsdorfie. W starym ogromnym dworze czuł się bardziej osamotniony, niż gdzieindziej, ciągnął go jednak zawsze spleśniały i dystyngowany smętek zapuszczonego domu. A najbardziej ogromny i zakurzony fortepian, czekający parę razy do roku, aż podniosą jego wieko długie palce generała.

Zdawało mu się zawsze, że żaden instrument nie wibruje tak swem drzewem i metalem pod jego palcami, jak ten stary grat z Hellsdorf.

Parę koniecznych wizyt odbyli ojciec z synem stosunkowo dość szybko. Jakkolwiek niemiłe, były one konieczne. Trzeba było przecież jakoś wyrobić Krzysztofowi powrót w uprzywilejowane sfery. Były więzień uległ namowom ojca i w milczeniu, bez żadnego niepotrzebnego słowa, ściskał ręce najrozmaitszych dyrektorów, ekscelencji, tajnych radców, — podobną obojętnością przyjmując ich rzucane z pod oka spojrzenia współczujące, ciekawe, lub zgoła niedyskretne. Czuł nieomal w powietrzu otaczający go szept: „Syn marnotrawny powrócił"...

Wielka sobota. Witał z radością, wychylony z staroświeckiego landa, kłaniające się mu obu stronach głównej parkowej alei chybotliwe gałęzie drzewek, zrzadka ucentkowane drobniuchnemi jeszcze pękami. Wtulił głowę w wyleniałe nieco od starości kudły Nerona stróżującego jak zawsze przy folwarcznej budzie. Powitał też z radością wrzaskliwą zgraję białych fokstęrjerów (zawsze to hellsdorfskie), choć za swoich czasów jeszcze ich nie widział. Śmiał się całą twarzą do rozanielonych dobrą radością oczu staruszka Richtera i gaduły Pauli. W pierwszym salonie z szacunkiem spojrzał na pokryty pyłem fortepian.

Czekał, aż ojciec się przebierze i zeidzie do salonu. Wiedział, że będzie grać. O, jak dawno już nie słyszał jego gry, tych jego „kolorowych" melodyj.

Generał usiadł już na wysokim taborecie, otulony w ciepłą, domową kurtkę. Palce delikatnie i pieczołowicie podnosiły wieko. Po sekundach wychynęły się z czarnego pudła, melodje z przed paru dni, melodje pomieszanej grozy i wielkości, — purpurowe melodje.

Krzysztof wtulił się w najciemniejszy kąt ogromnego pokoju. Te tony mówiły mu o wszystkiem, co staje jak mur, w miłości i przywiązaniu, między nim, a ojcem. On, Krzysztof, łudził się, że jest może inaczej, ale te melodje mówią najlepiej. Kiedy był dzieckiem, poznawał myśli ojca po muzyce, teraz po melodjach jego poznawał duszę generała, barwiącą swe odruchy i emanacje kolorem krwi. Syn ekscelencji Hellwiga, wiedział już w tej chwili, że koniec cudnym snom. Chciał jeszcze pożegnania Hellsdorfu. Pociągnął za ramię, skulonego przy fortepianie już w milczącem zamyśleniu generała: „Papo, już szósta, chodźmy do kościoła".

W małym kościółku pełno już było i rzęsiście jasno. Stalla czekała na panów z dowru, kusząc rzeźbionem w niezgrabne freski oparciem. Krzysztof z rozkoszą rozparł się w wygodnej ławie, tuż w bliskości dymiącej kadzielnicy ministranta, na podoręzdiu błogosławiącej dłoni plebana.

Oczy szukające znajomych twarzy, potoczyły się po gęsto skupionym, wieśniaczym tłumie. Ot, tu Rollerowa (dobre miała czereśnie), ale na Boga, taka wyniszczona okropnie. I czarna na niej suknia. A tam młoda Schweitzerka. Czegoż ona taka zapłakana, Wielkanoc przecież... A tam pod kolumnami, malego coś się rusza na kolorowym kamieniu posadzki. Krzysztof wyciąga szyję... Możesz to być, — ten beznogi, wykrzywiony niesamowicie człowiek z czaszką pokrytą siwobrudnemi włosami, jestże tym wesołym Tomkiem Oberle z którym się tyle ongiś wron nastrzelali?... Purpurowym melodjom starego Hellwiga, wgrzebanym w zbolały mózg Krzysztofa, przyszło libretto żywe. Krzysztof łączy z sobą nuty i słowa. Rodzi mu się w duszy pieśń buntu i nowej siły. Ojca kocha, a może już tylko kochał... W każdym razie odejdzie.

W ten wieczór wielkanocny, inny był „syn marnotrawny" dla ekscelencji Hellwiga, niż przed kilkoma dniami, niż popołudniu nawet dnia tego. Generał nie naprzykrzał się chłopcu i zostawił go samego z marzeczeniami mu czoło myślami.

A późną nocą, z tylnego ganeczku dworu wychodził chyłkiem młody człowiek otulony w wyszarzałe palto i z małem zawiniątkiem w ręku. Krzysztof Hellwig nie widział nawet śpiącego ojca. Bał się pożegnania z nim. Ruszył powoli w stronę stacji, co chwila przystając i oglądając się. Zdawało mu się, że już naprawdę przestał być Hellwigiem.

KONIEC.

ZE SPORTU.

HOKEY LODOWY.

Hokejowa drużyna Stanów Zjednoczonych, Massachusetts Rangers, mistrz świata, pokonała wczoraj reprezentacyjny zespół Europy, złożony z graczy Anglji, Austrji, Szwajcarji, Francji i Niemiec w stosunku 3:1. W pierwszej minucie gry bramkę dla Europy strzelił anglik Fair, w dwie minuty później — amerykanin Garrison wyrównał. W drugiej tercji ze strzału Palmera padła druga bramka dla zwycięzców, a w trzeciej tercji — Langmaid celnym strzałem zdecydował o wyniku meczu.

POLSKI ZAPAŚNIK WYRÓŻNIŁ SIĘ W ZURYCHU.

W Zurychu zakończył się turniej zapaśników zawodowych. Brał w nim udział mistrz Polski w wadze średniej, Wacław Badurski, zajmując jedno z czołowych miejsc w turnieju mimo to, iż wszyscy przeciwnicy przewyższali go wagą. Prasa sportowa poświęciła Badurskiemu wiele pochlebnych wzmianek, podkreślając wspaniałą technikę i walkę fair.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA ŁODZI.

W finale drużynowych szermierczych mistrzostw Łodzi zawodnicy Wojskowego K. S. pokonali drużynę Łódzkiego K. S. w stosunku 4:2. Tym sposobem WKS. zakwalifikował się do dalszych, międzyokręgowych rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Ruch turystyczny z prowincji do stolicy.

W dniu 12 b. m. odbyło się posiedzenie komisji komunikacji i turystyki Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, na którem omawiano m. in. sprawę utworzenia specjalnego biura, mającego na celu organizowanie ruchu turystycznego z prowincji do stolicy.

Sprawa ta jest obecnie szczególnie aktualna wobec uruchomienia specjalnych tanich pociągów wycieczkowych. Biuro zapewnić ma turystom wszelkie ułatwienia, oraz uprzystępnić im i uprzyjemnić pobyt w Warszawie. Postanowiono, że w skład biura, poza przedstawicielami miasta i organizacyj turystycznych wejdą przedstawiciele samorządu gospodarczego, oraz poszczególnych zainteresowanych branż, jak widowiskowej, restauracyjnej, hotelarskiej itd.

Wykrycie sekretu Stradivariusa.

Znany szwedzki fabrykant skrzypiec, Otto Sand, ogłosił niedawno, iż wykrył on sekret, dzięki któremu Stradivarius osiągał wspaniały ton swych skrzypiec. Od dwunastu już lat Sand starał się rozwiązać zagadkę, która, przypuszczano pierwotnie, polegała na składzie lakieru, używanego przez starego mistrza.

Sand nie zamierzał jednak analizować składu lakieru, lecz starał się odgadnąć go przy pomocy węchu, a następnie sprowadził z Egiptu specjalny rodzaj żywicy, dzięki której udało mu się uzyskać taki sam lakier do skrzypiec.

Eksperci z uniwersytetu technicznego w Sztokholmie mają obecnie stwierdzić, czy skrzypce Sanda nie ustępują swym tonem skrzypcom Stradivariusa.

—o—

Matematyka w starożytnym Egipcie.

Docent uniwersytetu wiedeńskiego dr. Gerstinger zdołał — jak donosi „Reichspost" — odcyfrować papyrus matematyczny ze zbiorów wiedeńskiej Biblioteki Narodowej, znanych pod nazwą „papyrusy arcyksięcia Reinera". Papyrus ów, pochodzący z połowy I wieku przed Chrystusem, znaleziony został w r. 1891 w Fayum, w Dolnym Egipcie. Fragment ten, długości 2 i pół metra, zawiera zbiór zadań stereometrycznych z 33 rysunkami. Forma i treść papyrusu wskazuje na to, iż przeznaczony był on do użytku praktycznych geometrów i budowniczych. Pod względem teoretycznym jest wspomniany papyrus najstarszym dokumentem, zawierającym dokładne przedstawienie ułamków.

Siew przy pomocy samolotu.



W wielkich Kołchozach na Krymie przystąpiono do siewów wiosennych przy pomocy samolotów. Na zdjęciu naszem widzimy jeden z tych samolotów obsiewających pole, według wskazówek sygnalizowanych z ziemi.

Egzotyka w modzie.

Drapieżne ptaki, dzikie zwierzęta, rzadkie okazy płazów — słowem cała fauna egzotyczna, począwszy od pantery i tygrysa a kończąc na małpach, strusiach i bażantach — oto najświeższe pomysły wypuszczone z arsenału mody. Z długiego futra małp robi się pelerynki, epolety, przybrania rękawów, ba, nawet całe rękawy. Prążkowane futro krwiożerczych bestyj zdobi angielskie płaszcze sportowe, balowe toalety upiększają pęki ptasich piór w postaci kokard, riuszek, egretek, obramowania i pasków. Rękawiczka sportowa zrobiona jest ze skóry antylopy, dzikiego kozła lub... świni, torba z krokodyla, żółwia, renifera, żmiji i tp. Własna skóra jest dziełem gabinetu kosmetycznego. Usta, uszy, nos, paznokcie, rzęsy, brwi, nie mówiąc o włosach i zębach — wszystko to można kupić za pieniądze w żądanym fasonie i jakości. Usta są w 12 zasadniczych kształtach, nakleja się je na własne i nosi 24 godziny. Uszy wkłada się również na własne, jak futerały, nos... maleńki zabieg chirurgiczny zmienia go nie do poznania, paznokcie nakleja się w dowolnym fasonie, brwi poddaje się i farbuje, rzęsy można nabyć na tuziny, lub na centymetry. Pozostaje tedy oprawa, czyli toaleta. Tutaj nikt nie znosi rewolucji i gwałtownych posunięć, wszystko się musi odbyć z taktem i umiarem.

Kiedy Marcel Rochas wypuścił przed rokiem suknię z błyszczącej koronki, ozdobioną parą skrzydeł, wywołał całą burzę protestów. Tak niepodobny był jego pomysł do poprzedniej mody. Dziś ekscentryczność tej sukni byłaby samą prostotą. Tradycja wymagała wtedy wysmukłości, a to byłoby zamachem na chłopięcość kształtów. Obecnie poszerzone ramiona są nakazem mody. Firma Ciaparelli, bogata w pomysły, poszła dalej i przyjęła po stylu Directoir modę geometryczną. Ramiona kwadratowe, spódnica prosta, szerokość ramion podnosi się sztywnym płótnem, jak w męskich garniturach. Niektóre płaszcze wieczorowe sprawiają wrażenie kwadratowych pudełek. W każdym razie dążą do tego.

Suknie wyglądają, jakby noszone były tyłem do przodu. Skąpy dekolt pod szyją kompensują rozrzutnie nagie plecy. Patou daje do białej sukni przybranie z rubinowego aksamitu, zaczynające się dopiero u ramion i idące wzdłuż pleców do talji. Talja opuszczona jest trochę niżej, aby nadać więcej giętkości sylwetce, spódnica wąska do kolan rozszerza się ku dołowi, co bardzo wdzięcznie wygląda w tańcu. Naogół moda prosta, aczkolwiek obfitująca w oryginalne szczegóły.

Celine.

Ogrzewane buty.

Pewna firma niemiecka wypuściła nowy rodzaj obuwia z... elektrycznemi ogrzewaczami. Pomiędzy dwie warstwy podeszew włożona jest cienka płyta metalowa, którą ogrzewa się za pomocą prądu, idącego od znajdującej się w obcasie baterii. Cena butów z ogrzewaczami wcale nie jest wygórowana.

Program radjowy.

Sobota, 15 kwietnia.

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codzienny przegląd prasy polskiej. 11'50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteorologicznej. 11'57: Sygnał czasu z Obserwat. Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżą. 12'10: Muzyka z płyt gramof. 13'20: Kom. Instyt. Państw. Meteor. 13'25—15'25: Przerwa. 15'25: Trans. z Warszawy. Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi i odpowiedzi udzieli z ramienia Wojskowego instytutu Naukowo-Wydawniczego red. J. I. Targ. 15'35: Trans. z Warszawy. Słuchowisko dla młodzieży: „Chrystus Zwycięzca" p/g legendy Zeyera w radiofonizacji Sorokowicza. 16: Muzyka z płyt gramof. 16'40: Audycja dla chorych w opr. ks. kap. Michała Rękasa i koncert orkiestry salonowej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 17'40: Odczyt aktualny. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Krakowa. Rezurekcja z Katedry na Wawelu i Dzwon Zygmunta. 19: „Na widnokręgu". 19'15: Słuchowisko z Warszawy. 20: Koncert wieczorny. W przerwie: Wiadomości sportowe i Dod. do Pras. Dziennika Radiow. 22: Przerwa. 22'05: Trans. z Warszawy. Utwory Chopina w wyk. Bolesława Wojtowicza. 22'40: Trans. z Warszawy. Felieton: „od Halify do Jeruzalem". 22'55: Komunikaty. 23—23'10: Trans. z Krakowa, Lwowa i Warszawy. Audycja dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela, 16 kwietnia.

Lwów. (381). Godz. 10'05: Trans. z Poznania. Nabożeństwo. 11'45: Przerwa. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10—15: Przerwa. 15: Trans. z Warszawy. Muzyka ludowa w wyk. Adama Stromberga i Władysława Kaczyńskiego. 16: Trans. z Warszawy. Program dla młodzieży: a) Radjotygodnik: „Co się dzieje na świecie" w opr. Bruno Winawera; b) Aleksander Janowski wygł. pogawędkę: „Gaik - Maik". 16'25: Muzyka z płyt gramof. 16'45: Trans. z Wilna. „Życzenia dla Polaków zagranicą" wygł. marszałek senatu R. P. p. Władysław Raczkiewicz 17: Trans. z Warszawy. Recital fortepianowy Bolesława Kona. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Muzyka z płyt gramof. i repertuar teatrów miejskich. 19'10: Rozmowa z młodymi i starszymi w opr. prof. Kazimierza Brończyka. 19'25: „Wesoła audycja Wielkanocna". 19'50—20'40: „Z piosenką przez Lwów" (hummel po Lwowie), lekka audycja muzyczna w opr. Adama Eplera i Wiktora Budzyńskiego, w wyk. kwartetu polskiego Schrammla i solistów. Trans. na wszystkie stacje P. R. 20'45—0'45: Medjolan opera Verdi'ego „Aida". W I-szej przerwie trans. z Warszawy: pogadanka muzyczna red. Mateusza Glińskiego: „Na widowni i za kulicami La Scali", w II. i III. przerwie płyty z Warszawy.

Poniedziałek, 17 kwietnia.

Lwów. (381). Godz. 10: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łacińskiego we Lwowie. 11'45—11'55: Przerwa. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Kom. Państw. Instytutu Meteor. 12'15: Trans. z Warszawy. Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. poświęcony twórczości Henryka Melcera. W przerwie prof. Stanisław Niewiadomski wygłosi odczyt p. t.: „Wspomnienie o śp. Melcerze". 14: Trans. z Warszawy: Słuchowisko pszczelnicze w opr. p. Kazimierza Bajorka. 14'30: Trans. z Warszawy. Koncert w wyk. ork. Związku Muzyków. 14'40: Trans. z Warszawy. Djalog konkursowy: „Jak związać koniec z końcem w gospodarstwie podczas kryzysu" wygł. p. Walerjan Ryć, gospodarz małorolny z Chołchowa. 15: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu w wyk. ork. Zw. Muzyków. 16: Trans. z Warszawy. Słuchowisko dla dzieci: „Wesoła rewja Wielkanocna". Benedykta Hertza. 16'25: Muzyka z płyt gramof. 16'45: Trans. z Warszawy. Odczyt: „Jak urządzać mały ogródek", wygł. p. Irena Kuncewicz - Lepecka. 17: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. pp. Janiny Familier - Hepnerowej, Mieczysława Perkowicza i Ludwika Ursteina. W przerwie trans. z Warszawy. Kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna z restauracji „Cristal". W przerwie: „Silva Rerum" i repertuar teatrów miejskich. 19: Rozmaitości i płyty. 19'25: Trans. z Warszawy. Słuchowisko: „Edukacja Lady Fanny" w/g K. Jerome w radjof. St. Karwickiego. 19'55: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. „Dolly", operetka w 3-ch aktach. Hugona Hirscha, w radjof. Michaliny Makowieckiej. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22: ??? Trzy pytajniki w opr. p. Marjusza Nowiny. 22'15: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. 22'55: Komunikaty. 23—24: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wtorek, 18 kwietnia.

Lwów. (381). Godz. 9'45: Nabożeństwo z cerkwi Wołoskiej we Lwowie. 11'40: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11'50: Kom. Meteor. Gł. Woisk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicz. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Muzyka z płyt gramof. 13'20: Trans. z Warszawy. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 13'25—15'10: Przerwa. 15'10: Kom. Państw. Instyt. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Lwowski Kącik L. O. P. P. 15'30: Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 15'35: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'40: Pogadankę „O modzie" wygł. p. Stefanja Zielińska. 15'55: Muzyka z płyt gramof. 16'20: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów: „Odrodzenie Państwa polskiego", odczyt I-szy wygł. dr. Wacław Lipiński. 16'40: „Ostatnia książka Bergsona" (z cyklu „Współczesne zagadnienia filozoficzne") wygł. dr. Kazimierz Ajdukiewicz, prof. Uniw. J. K. we Lwowie. 17: Trans. z Warszawy. Koncert popołudniowy symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Kazimierz Koszcliński (skrzypce). 17'55—18'25: Koncert muzyki i pieśni ukraińskiej (przeniesiony z godziny 18'25). 18'25—19'10: Trans. z Warszawy. Odczytanie wierszy zakwalif. przez prez. do konkursu poetów. — Chwilka Lw. Dyrekcji Kolei. i odczytanie programu. 19'10: Skrzynka techniczna w opr. inż. Józefa Mińskiego. 19'15: Rozmaitości. 19'30: Trans. z Warszawy. Felieton muzyczny. 19'45: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Trans. z Warszawy. Koncert orkiestry smyczkowej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 21'10: W przerwie trans. z Warszawy: Wiadomości sportowe, oraz dod. do Pras. Dziennika Radjowego. 21'20: Trans. z Warszawy. Recital skzypcowy Ignacego Weissenberga, przy fortep. p. Ludwik Urstein. 22: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. Opowiadanie Gabrjela Karskiego „Walenty" 22'15—24: „Deszcz pereł" — II-ga część reportażu muzycznego p. Celiny Nahlik.

Topielec.

Z rzeki Wereszycy, w pow. Rudki, wyłowiono wczoraj zwłoki mężczyzny, którym, jak się okazało, był Michał Małek, l. 28 z Komarnic, pow. Rudki. Przy zwłokach znaleziono książeczkę wojskową, pozwolenie jazdy pojazdami mechanicznemi i metrykę. Dochodzenia wykażą przyczynę tragicznej śmierci.

—o—

Z matki bezmyślności i ojca snobizmu.

Urodziło się to paskudne chłopczysko w dawnych beztroskich czasach, gdy żyło się z dnia na dzień, z upojnem „jakoś to będzie“ na ustach.

Ojcem jego był Snobizm, a matka Bezmyślność.

Dziecko chowało się nad podziw dobrze, ku radości rodziców, ku rozpaczy otoczenia, dla którego istną stało się plagą. Któż bowiem, jak nie mały, „Zbędny Imporcik“ szkodził i dokuczał wszystkim — za jego to sprawą zamykały się fabryki, on niszczył plon pracy tysiąca robotników, on wreszcie pozbawił ich chleba i warsztatów pracy.

Uwielbiany przez przyjaciółki matki: Głupotę i Naiwność, faworyzowany przez znajomych ojca, „Zbędny Import“ rósł na schwał, a choć na życie jego czyhało wielu z tych, którzy dostrzegali jego wady i szkodnictwo, czujna opieka matki-Bezmyślności, autorytet powszechny ojca-Snobizmu ochraniały skutecznie małego potworka.

Wśród ogólnej nędzy on jeden, tuczony na wikcie bezrobotnych, porastał w tłuszcz i rozwijał się nadspodziewanie. Aż wreszcie znalazło się grono ludzi, którzy chcąc kres położyć jego zbytkom postanowili przedewszystkiem unieszkodliwić matkę — mniemając słusznie, iż łatwiej dać sobie radę z ojcem, wpływowy bowiem ten jegomość, niezbyt przywiązany do synka, może w ostateczności w innym, szczęśliwszym związku lepsze wydać potomstwo, stać się ojcem typowo-zachodniego „Co krajowe — to lepsze“.

Uciążliwa i trudna jest wojna z Bezmyślnością, żadna broń bowiem nie jest dla niej śmiercionośna. Do ostrej walki ze starą jak świat, kutą na cztery nogi — babą, stanęło młode jeszcze, a wielkie rokujące nadzieje „Uświadomienie gospodarcze“, właściwie pojęty „Egoizm Konsumenta“, „Patrjotyzm Gospodarczy“, oraz „Poczucie Obywatelskie“.

Na wyszukanie nowych sposobów zwalczania Bezmyślności i poskromienia „Zbędnego Importu“ rozpisano konkurs z licznemi, pięknemi nagrodami, z których największe: otwarcie nowych fabryk polskich, zwalczanie bezrobocia, koniec kryzysu i nędzy ogólnej, dobrobyt powszechny kraju.

Termin zamknięcia konkursu już się zbliża, czas najwyższy nadsyłać odpowiedzi na pytanie: Jak walczyć z Bezmyślnością, jak wygnać za granicę państwa nieznośnego jej bachora — „Zbędny Import“.

W. R.

Kalendarzyk łowiecki.

Według przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego Państwa, oprócz Województwa śląskiego, w kwietniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie - byki, jelenie - byki, daniele-rogacze, sarny - kozły, sarny - kozy, łanie jeleni i danieli, zające - szaraki, zające - bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, cietrzewie - kury (w województwach: wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem), jarząbki, pardwy, bażanty - kogoty, bażanty - kury, kuropatwy, przepiórki, dzikie kaczki (samice i młode), oraz inne ptactwo wodne i błotne, dropie, dropie - kamionki (strepety), dzikie - gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, dzikie indyki samice, ptaki krukowate i drapieżne (z wyjątkiem jastrzębi - gołębiarzy, krogulców, wron i srok), dziki, żbiki, kuny leśne i norki.

Konkurs Państwowego Instytutu Eksportowego.

W celu poznania wpływu transportu na jakość towarów, Państwowy Instytut Eksportowy organizuje konkurs przetworów pod hasłem „Dobry Eksport“. Przetwory biorące udział w konkursie, przebywają kilkotygodniowy transport zamorski do Południowej Ameryki i z powrotem. Tego rodzaju próba wykaże wytrzymałość przetworów i opakowania. Przetwórca może w ten sposób stwierdzić, jakie zalety transportowe i jaką odporność posiadają jego produkty i w jakim kierunku winny pójść dalsze prace nad poprawą jakości.

Konkurs umożliwi porównanie produktu i jego własności po przejściu zwykłego transportu w Polsce i po przejściu trudnego transpotru zamorskiego. Wykaże on w jakim stanie odbiorca otrzymuje wysłany produkt. Ponieważ o powodzeniu decyduje nietyle jakość towaru wysłanego przez producenta, ile jakość produktu otrzymanego przez odbiorcę, przeto konkurs organizowany przez Państwowy Instytut Eksportowy pod nazwą „Dobry Eksport“ może się okazać pożyteczny i pouczający dla każdego przetwórcy.

Konkurs będzie polegał na wysłaniu przez wytwórców określonej małej ilości należycie opakowanych produktów, z których część odbędzie podróż od miejsca wytworzenia do Gdyni, a następnie do Nowego Jorku, Filadelfji, Rio de Janeiro, Buenos Aires i z powrotem do Gdyni.

Druga partja produktów zostanie przesłana do miejsca wytworzenia do wskazanej miejscowości, w której odbędzie się ocena, a następnie partja ta zostanie przechowana do chwili powrotu przesyłki morskiej, poczem nastąpi porównanie jakości i ocena fachowa produktów, zawartych w przesyłkach morskich i krajowych.

W konkursie tym mogą brać udział tylko firmy polskie. Przetwórca może przesłać do konkursu tyle rodzajów i typów towaru, ile produkuje, względnie ile uważa za wskazane. Z każdego rodzaju należy włączyć po trzy sztuki, względnie jednostki zarówno do przesyłki morskiej, jak również do przesyłki krajowej. Każda sztuka winna być dostarczona w zwykłej formie handlowej, stosowanej normalnie przy dostawach i sprzedaży. Bliższych informacyj w sprawie powyższego konkursu udziela Państwowy Instytut Eksportowy.

Z działalności Instytutu Badania Spraw Narodowościowych

Jak wynika ze sprawozdania z działalności Instytutu Badań Spraw Narodowościowych odczytanego na walnem zgromadzeniu członków Instytutu przez sekretarza p. St. J. Paprockiego, działalność Instytutu w okresie sprawozdawczym prowadzona była w dziedzinach: 1) prac naukowych, 2) wydawniczych, 3) popularyzacji narodoznawstwa, 4) gromadzenia środków niezbędnych do prowadzenia studjów nad zagadnieniami narodowościowemi (biblioteka, archiwum).

W dziale prac naukowych I. B. S. N. opracował dane statystyczne ustalające strukturę narodowościową i wyznaniową wschodnich i południowo - wschodnich województw R. P. na podstawie wyników spisu ludności z r. 1921.

W zakresie popularyzacji narodoznawstwa Instytut zorganizował odczyty: dr. Seweryna Wysloucha — Konflikt prądów narodowościowych i władza sowiecka w życiu białoruskiem; W. Piotrowicza — Skutki polityczne unji w dawnej R. P.; H. I. Łubieńskiego — Skutki polityczne unji w chwili bieżącej; prof. Bohdana Lepkiego — Współczesna literatura ukraińska; prof. dr. Majera Bałabana — Istota chasydyzmu polskiego. — Poza tem sekretarz Instytutu St. J. Paprocki wygłosił szereg odczytów i wykładów poza Instytutem.

W okresie sprawozdawczym kontynuowano prace nad bibljografją krajowych i zagranicznych wydawnictw w dziedzinie narodowościowej, poza tem opracowano katalog artykułów zamieszczonych w krajowych i zagranicznych czasopismach, dotyczących zagadnień narodowościowych.

I. B. S. N. wydał rocznik VI. (1932) „Spraw Narodowościowych“ o łącznej objętości 800 stron druku, następnie rocznik V czasopisma w języku francuskim „Questions Minoritaires“, dalej Tadeusza Katelbacha „Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych“, dr. Józefa Zaleskiego „Międzynarodowa Ochrona Mniejszości Narodowych“. Piotra Grzegorczyka „Bibljografja mniejszości narodowych z r. 1931“, Karola Kaschnitza „Prasa niemiecka w Polsce“, A. Prowalskiego „Spółdzielczość żydowska w Polsce, dr. A. Krysińskiego „Ludność polska i mniejszości w Polsce w świetle spisów ludności z r. 1921 i 1931“.

W opracowaniu znajdują się pozatem prace min. Leona Wasilewskiego „Struktura narodowościowa Europy powojennej“, oraz dwie rozprawy Komitetu badania potrzeb gospodarczych ludności żydowskiej w Polsce — „Rzemiosło żydowskie w Polsce“ i „Szkolnictwo zawodowe i problem produktywizacji ludności żydowskiej“.

List z Przemyśla.

Właściciele realności. — Pożar w okolicy. — Zabójstwo. — Pokłosie operowe.

Na przeszło trzy tysiące właścicieli nieruchomości w Przemyślu należy tylko niewiele ponad dwieście do stowarzyszenia właścicieli realności, które w małej sali „Sokoła“ odbyło doroczne walne zgromadzenie. Tok obrad był dowodnym wyrazem niezadowolenia właścicieli, którzy w ostatnich czasach z natury rzeczy wiele ucierpieli z powodu zupełnego niepłacenia lub nieregularnego poboru czynszów.

Właściciele realności narzekali na ustawę o ochronie lokatorów, upatrując w niej liczne braki, oraz przywileje na rzecz takich lokatorów, których pozycja gospodarcza bywa często znacznie korzystniejsza od „kamienicznika“. Osią, około której obracały się głównie obrady były sprawy podatkowe ile że kwestja mieszkań nieopłacanych lub niezajętych nie bywa przy wymiarze podatków uwzględniona.

* * *

W Husakowie, pow. Mościska spłonął niedawno młyn mechaniczny. W związku z tym pożarem zostali aresztowani dzierżawcy tego przedsiębiorstwa Mikołaj Buczkowski i Jan Demski, których osadzono w aresztach Sądu Grodzkiego w Mościskach.

* * *

Na drodze w Żurawicy (pod Przemyślem) nastąpiło gwałtowne starcie pomiędzy dwoma młodymi ludźmi Władysławem Facem i Mikołajem Krzykiem, członkami Stow. Młodzieży Polskiej, które się mieści w wybudowanym tam i otwartym niedawno Domu Ludowym, gdzie ma również swoją siedzibę Związek Strzelecki.

Podczas sesyji, która się zamieniła w bójkę, obaj przeciwnicy natarli na siebie, poczem Fac, w ferworze walki zaatakował Krzyka kamieniem, zadając mu na oślep cios w głowę tak że tenże zbroczony krwią padł na ziemię. W kilka godzin później Krzyk wyzionął ducha. Wedle krążących pogłosek mieli obaj „na pieńku“ od czasu jakiejś zabawy w Domu Ludowym i na tle tego to antagonizmu wzrastała między nimi niechęć, której epilogiem była wspomniana bójka z tak tragicznym epilogiem.

* * *

W czasie występów opery lwowskiej na scenie tut. b. Teatru Polskiego działy się nadużycia w dziale sprzedaży biletów. Stwierdzonem bowiem zostało, że sprzedawano bilety dwojakiego rodzaju, prawdziwe, podlegające opodatkowaniu na rzecz magistratu oraz bilety „lewe“, które sprzedawał przemyski impresarjo tak intensywnie, że przy wypełnionej sali było w kasie za prawdziwe bilety conajwyżej 400 zł. Pieniądze zaś za bilety oszukańcze utonęły w kieszeni niewiadomego sprawcy czy sprawców.

Dyrekcja opery lwowskiej rozporządza z tego odcinka występów swoich w Przemyślu, bardzo sesacyjnemi a zarazem smutnemi dowodami bezprzykładnej niesumienności przemyskich impressarjów, kwalifikującemi całą sprawę do sądu karnego. Faktem jest też, że oszustwa te zostały na miejscu zdemaskowane, ale niestety sprawców nie skarcono tak, jak na to zasłużyli.

Nowe loty do stratosfery.

BELGIJSKI LOT.

Pisma brukselskie donoszą, że skład załogi nowego balonu, który weźmie udział w wyprawie do stratosfery, został ustalony definitywnie w ten sposób, iż pilotować balon będzie prof. Cosyns natomiast doświadczeń dokonywać będzie inż. Jacques de Bruyn. Profesor Piccard tym razem udziału w locie nie weźmie. Będzie to jednocześnie pierwsza załoga, złożona wyłącznie z Belgów. W pierwszym locie brało udział dwóch Szwajcarów, prof. Piccard i inż. Kipfer, w drugim załoga była mieszana — prof. Piccard i Belg prof. Cosyns, w tym wypadku zostało wyznaczonych dwóch Belgów.

SOWIECKI LOT.

Inż. Czertowski, kierownik budowy sowieckiego aerostatu, mającego dokonać lotu do stratosfery, oświadczył, iż aparat będzie gotów w połowie czerwca. Balon sowiecki różnić się ma znacznie od balonu prof. Piccarda. Gondola wykonana będzie ze stali antimagnetycznej, będzie ona umieszczona w koszu przywiązanym do balonu. Przeprowadzono już próby z pokrywą balonu i zbadano wrażliwość jej na promienie ultrafioletowe. Ukończono też doświadczenia z metalem, z którego będzie zbudowana gondola. Pierwszy lot nastąpić ma w końcu czerwca.

Zwiększajmy konsumcję lnu.

W związku z akcją prowadzoną na rzecz zastępowania w przemyśle krajowym surowców zagranicznych surowcami rodzimemi wyłania się coraz dobitniej zagadnienie stosowania surowców krajowych w naszym przemyśle włókienniczym. Jak wiadomo Polska jest terenem, na którym produkuje się cały szereg surowców dla użytku przemysłu włókienniczego. Jednym z najważniejszych odnośnych surowców krajowych, który jednakże narazie znajduje się jeszcze w zaniedbaniu, jest len. — W ostatnim jednak czasie w dzielnicach, w których uprawia się len, rozwija się coraz intensywniejszą akcję w kierunku poprawy nasienia lnu i zyskania tym sposobem lepszego gatunku włókna. Szczególnie intensywna akcja w tym kierunku została podjęta na terenie Małopolski Wsch. Na tem tle zachodzi konieczność uświadomienia społeczeństwa co do znaczenia lnu i wyrobów lnianych w codziennem praktycznem życiu. Akcji tej podjęły się w roku bieżącym Targi Wschodnie, które organizują specjalny targ wyrobów lniarskich, mający objąć tak wytwory produkcji surowcowej, jak i gotowe wyroby lniarskie. — Podjęta akcja przez Targi Wschodnie wzbudziła już żywy oddźwięk w kołach kupców surowca lnianego oraz w największych zakładach przemysłowych produkujących gotowe wyroby lniarskie. Należy też oczekiwać, że także pozostałe zakłady przemysłowe jak i drobne wytwórnie wyrobów lniarskich zechcą skorzystać z nadarzającej się sposobności propagandy wyrobów lniarskich i wezmą jak najliczniejszy udział w tym targu.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w Izbie Przemysłowo - Handlowej, Targi Wschodnie we Lwowie, ul. Akademicka 17 albo Bourlarda 5.

Arabowie palestyńscy rozpoczęli akcję bojkotową.

Jerozolima, 13 kwietnia. (PAT) W związku z ogłoszeniem akcji bojkotowej, Arabowie postanowili nie brać udziału w przyjęciach oficjalnych, urządzanych dla lorda Allenby, który przybywa do Palestyny na inaugurację nowego YMCA w Jerozolimie.

* * *

W związku z obecną sytuacją Żydów w Niemczech, prezes egzekutywy interwenjował u wysokiego komisarza w sprawie zwiększenia imigracji uchodźców żydowskich z Niemiec do Palestyny. Decyzja wysokiego komisarza ma zapaść w dniach najbliższych.

OGŁOSZENIA PRYWATNE

DAJ GROSZ NA CELE T. S. L.

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ
p. t.:
ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
i CHEMICZ. - DRZEWNEGO „KARPLINA
Spółka Akcyjna

zwołuje na dzień 10 maja 1933 r., o godzinie 11-tej przedpołudniem we Lwowie, w lokalu Spółki przy 3-go Maja 7.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego. 2) Sprawozdanie Zarządu. 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków za 1932 r. 4) Kwitowanie Zarządu z wykonania przez niego obowiązków. 5) Uchwalenie likwidacji Spółki i wybór likwidatora. 6) Wolne wnioski.

Akcjonarjusze, reprezentujący przynajmniej 1/10 część kapitału akcyjnego, mają prawo — zgodnie z art. 54 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej „Prawo o Spółkach Akcyjnych" z dnia 22 marca 1928, zgłosić Zarządowi dodatkowe sprawy na porządek dzienny, nie później jak na czternaście dni przed terminem Walnego Zgromadzenia. Akcjonarjusze pragnący wziąć udział w powyższem Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje w biurze Zarządu Spółki przynajmniej na siedem dni przed terminem Zgromadzenia. 1345

KRAJOWY ZAKŁAD KREDYTOWY
W LIKWIDACJI
Spółdz. z o. o. - Lwów

zawiadamia, iż 1-go maja, o godz. 19-ej odbędzie się Walne Zgromadzenie członków tej Spółdzielni w kancelarji adwokata Dr. Jakóba Schwarza (sen.) we Lwowie, ul. Kopernika l. 26, z porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie do wiadomości rachunków za r. 1932. 2) Wnioski, interpelacje i dyskusja na temat takowych. Zarząd 1373

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków Małopolskiego Zakładu Kredytowego, Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie odbędzie się dnia 28 kwietnia 1933 r., o godz. 6-ej popoł. w lokalu spółdzielni przy ul. Kopernika 11. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1932.

2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium.

3) Rozdział czystego zysku.

4) Wnioski i ewentualja.

1374 Zarząd.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 3575/32. III. Km. 445/33. Edykt licytacyjny. Komornik III. rewiru Sądu Grodzkiego w Muszynie z siedzibą w Krynicy Zdroju obwieszcza, że dnia 19 maja 1933, godz. 10 przedpoł. odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Muszynie w sprawie egzekucyjnej Marji Felicji Glückowej w Bieczu przeciw Karolinie ze Skowyrów Kamińskiej Młynarczykowej, licytacja połów realności whl. 143 i 228 Krynica Zdrój, obejmujących idealną połowę willi „Podhale". Wartość szacunkowa z przynależnościami 89.774 zł. 07 gr. Najniższa oferta 44,887 zł. 04 gr. Warunki licytacyjne można przejrzeć w Sądzie w Muszynie. 1364/K

Km. 284/33. Edykt. Dnia 22 czerwca 1933 r., o godz. 9-tej przed południem odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Zakliczynie n/D., licytacja realności lwh. 64 ks. gr. gm. kat. Faściszowa, małolt. Ewy Rygłówny własnej. Wartość szacunkowa tej realności wynosi 4.762 zł. Najniższa oferta wynosi 3.608 złotych. Prawa sprzeciwiające się licytacji należy zgłosić najpóźniej na terminie licytacyjnym, gdyż inaczej nie można ich będzie dochodzić przeciw nabywcy w dobrej wierze.

Komornik Sądu Grodzkiego
w Zakliczynie. 1365/K

III. Km. 3092 1933 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Stanisławowie, rew. III., zamieszkały w Stanisławowie, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28 kwietnia 1933 r., o godzinie 10 rano w Stanisławowie, ul. Belwederska 103, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Herscha Kuszera w Stanisławowie, ul. Belwederska l. 103., składających się z 50.000 gont 18 calowych, 75 desek 6 mtr. dług. 28 cm szer. oszacowanych na sumę 750 zł.

Komornik Sądu Grodzkiego
Stanisławów, dnia 30 marca 1933 r. 1371/K

III. Km. 1275 1933 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Stanisławowie, rew. III. zamieszkały w Stanisławowie, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 20 kwietnia 1933 r., o godzinie 10 rano w Stanisławowie, ul. Lipowa 7/II. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Dawida Mendla Grifila w Stanisławowie, ul. Lipowa 7/II., składających się: 1) urządzenie domowe; 2) aparat radiowy, kasa ogniotrwała oszacowanych na sumę 1.800 zł.

Szamocki Marceli
Komornik Sądu Grodzkiego, Rewir III.
Stanisławów, dn. 6 kwietnia 1933. 1372/K

II. Km. 3798/33. V. E. 7259/32. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek wierzyciela Dr. Bernarda Langrocka, adwokata w Drohobyczu, odbędzie się dnia 13 czerwca 1933, o godz. 10 przedpoł. w tut. Sądzie, w biurze Nr. 48, na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Ks. grt. Popiele z Bania Kotowska. Whl. 1306 w skład tej realności wchodzą pgt 4224, 4225, 4226, 4227 i 4235 o powierzchni 58 a. 05 m. kw., tworzące jeden kompleks gruntów. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami wynosi zł. 2360. Najniższa oferta 1770 zł.

Komornik Sądu Grodzkiego w Drohobyczu.
1375/K

Sygn. akt. E. 916/31. Km. 655/33. Obwieszczenie licytacji. Komornik Sądu Grodzkiego w Brzozowie obwieszcza, że dnia 23 maja 1933, o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Brzozowie biuro Nr. 17, publiczna licytacyjna sprzedaż nieruchomości whl. 213, ks. gr. kat. Haczów, Chaima Berla Ratza z Haczowa. Do nieruchomości whl. 213 należy pb. 423, pgrt. 895, dom murowany, stodoła, studnia, 2 jesiony 9 drzew owocowych, żywopłot i sztachety. Cała realność wraz z przynależnościami oszacowana została na kwotę 8495 zł. 40 gr. Najniższa oferta wynosi 4247 zł. 70 gr. Warunki licytacyjne i protokoły oszacowania przeglądać można od dnia 9 maja 1933, w biurze Nr. 17 Sądu Grodzkiego w Brzozowie.

Władysław Zaziemski
Komornik Sądu Grodzkiego w Brzozowie.

Komornik Sądu Grodzkiego na Podgórzu w Krakowie, I. Rewiru, obwieszcza, że dnia 17 maja 1933 r., o godzinie 9-ej rano odbędzie się licytacja realności lwh. 174 ks. gr. Kraków Dz. XXII. Podgórze, położonej przy ul. Krakusa l. 22. Oznaczenie realności: 1) budynek frontowy 1-piętrowy. — 2) budynek oficynowy 1-piętrowy nie podlegający ustawie o ochronie lokatorów. — 3) budynku oficynowego przyziemnego wraz z studnią murowaną, parkanem sztakietowym i murowanym. — 4) 2 parcel gruntowych lkat. 311 i 312, przylegających bezpośrednio do ul. Krakusa. Wartość szacunkowa: 96.272 zł., najniższa oferta 48.136 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wysokość wadium: 10 procent ceny szacunkowej. Akta postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. —

Komornik Sądu Grodzkiego.
Kraków, dnia 11 kwietnia 1933 r. 1377/K

UPADŁOŚCI.

Sa. 4/33/96. W sprawie ugodowej do majątku Judy Sichera, nieprotokołowanego kupca we Lwowie, pl. Kapitulny 3 — wobec polepszenia przez dłużnika projektu ugodowego z korzyścią dla wierzycieli — odroczono audjencję ugodową na dzień 28 kwietnia 1933, godzina 10, sala 23 tut. Sądu.

Sąd Okręgowy.
Lwów, 30 marca 1933. 1369

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

I. T. 35/32. Błażej Furyk, urodzony 14 lutego 1875 w Hałuszczyńcach, powiat Skałat, religji grecko - katol., zamieszkały w Romanowem Siole, syn Jana i Marji z domu Niedoszytko, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austrjackiego w r. 1914 i zaciągnięty do ułanów, został ranony w roku 1914 i jako jeniec wojenny przewieziony do Rosji i od tego czasu wszelki słuch po nim zaginął. Na wniosek Jana Robaka, zięcia zaginionego wdraża się postępowanie, celem uznania za zmarłego i wzywa się ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd w Tarnopolu o zaginionym. 1366

Sąd Okręgowy
Tarnopol, dnia 28 lutego 1933.

I. T. 45/32/3. Eustachy Hawryluk, syn Symeona i Teresy Laskowskiej, urodzony 2 listopada 1872 w Iwanówce, powiat Skałat, wywieziony w roku 1918, jako umysłowo - chory do szpitala w Kijowie i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Na wniosek żony jego Anastazji Hawryluk wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 1 roku zawiadomiono Sąd lub kuratora Dra Rosena, adwokata w Tarnopolu o zaginionym. 1367

Sąd Okręgowy
Tarnopol, dnia 15 stycznia 1933.

I. T. 53/32/3. Semko Batkowski, syn Antoniego i Marii urodzony 3 września 1880 w Kutkowcah powiat Tarnopol powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austrjackiego w 1914 zaginął w niewoli rosyjskiej — a od roku 1915 nie ma o nim żadnej wiadomości. Na wniosek syna jego Antoniego wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd o zaginionym.

Sąd Okręgowy
Tarnopol, dnia 3 stycznia 1933. 1368

ROZMAITE

Co.41/33. Postanowienie. W sprawie Marji Rylskiej, właścicielki dóbr w Stańkowie o udzielenie odroczenia wypłat, wyznacza się celem rozpoznania sprawy rozprawę w tut. Sądzie na dzień 21 kwietnia 1933 godzina 9 przed południem do której wzywa się dłużniczkę pod zagrożeniem, że w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa, postępowanie zostanie umorzone, ponadto przedstawiciela powiatowego biura dla spraw finansowo - rolnych w Stryju oraz przedstawiciela okręgowego Towarzystwa rolniczego w Stryju w charakterze biegłego Wierzyciele Marji Rylskiej mogą przybyć na rozprawę celem udzielenia Sądowi wyjaśnień lub przysłać zastępcę prawnego. 1378

ZAGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zaginione świadectwo dojrzałości wydane przez Seminarjum nauczycielskie w Samborze 10/6 1913, Teodor Nagórski. 1359

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk. Z drukarni „Słowa Polskiego", Lwów ul. Zimorowicza 15.